



POZ 4-ka
AK
Białystok

niez. przesłana
Laseczkowska

-540 Laleśka - gmina

es Kneisowej
pauła Proszew

W13 kom. c

+
DŁIEKOŃSKA Jadwiga
ps. "Jadzia"; "Jadwiga Długoiżęcka" - okup.

Fot. - pomnik

2200 / usk

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Dziękowska Jadwiga
ps. "Jadzia"
2200/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓

IV. Korespondencja ✓

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 19

VI. Fotografie ✓ + I/1, II, III/5

I | 1. Relacja:

- Relacja Jadwigi Dziekońskiej pnestana pner Helene Pabietbka (II, 2003r.). Msp. Oryginał. K. 3 - st. 1-5.
- Relacja Jadwigi Dziekońskiej - kopia palynowego maszynopisu (dale wpływ do Fundacji - rok 2003 - L. d. 350/USK-412/03) K. 5, s. 6-10.
- Relacja Jadwigi Dziekońskiej pnestana do Fundacji pner Urszule Pnestaj, II, 2002r. (bez podpisu i bez daty) Druk komputerowy - fotografia. K. 7, s. 11-17.
- Artykuł M. Laszuskowskiego „Уприндоб“ Уыгнѣ а релациі.... dot. ... Jadwigi Dziekońskiej, 2 du. "18.10.1999r. z adnotacją odręcną: „Wskazanie Urszule Pnestaj (z domu Dziekońskiej) siostra Michała, brata Jadw. Msp, w encyklopedii K. 1. s. 18-19
- Relacja Jadwigi Dziekońskiej opracowana i pniechowana do fundacji pner Józefę Borowicki - 29. V. 2003r. Msp. K. 2, s. 20-21
- Biogram Jadwigi Dziekońskiej pnyptany pner M. Sulcya i W. Mirtala 26. I. 2003r. (L. d. 1754/USK-412/07). Druk komputer. Fotografia. K. 2, s. 22-23
- Biogram Dziekońskiej Jadwigi opracowany pner E. 2. i D. Kr. do I tomu „Stowznika VM Kobiet“, wydruk 2 du. 31. III. 04. K. 3, s. 24-26.
- Relacja odręcną Jadwigi Dziekońskiej bez podpisu i b.d. K. 2, s. 27-29.

Jadwiga Dziekońska — Helena Pasiebska 18 II 03

Jadwiga Dziekońska urodziła się 20 lipca 1916 r. w Konarzycach /wsi pod ^{km} Łomżą/ w rodzinie Ignacego Dziekońskiego i Marianny z Feltrów. Rodzice ^{posiadali} posiadali 17-hektarowe gospodarstwo rolne. W wieku 5 lat Jadzia oraz ośmioro jej rodzeństwa zostało osieroczone, ponieważ zmarł ich ojciec. Dzięki jednak zaradności matki, a także pomocy krewnego emigranta w USA warunki materialne rodziny układały się całkiem nieźle.

W 1937 r. Jadzia ukończyła Szkołę Rolniczą w Kukowie w powiecie suwalskim, następnie Uniwersytet Ludowy w Żernej w powiecie wołkowyskim.

Od najwcześniejszych lat jej pasję stanowiło harcerstwo. Toteż po skończonej edukacji już jako instruktorka terenowa podjęła się zakładania drużyn harcerskich w wiejskich szkołach na Kurpiach, m.in. w Turośli. Sprężysta i dzielna dziewczyna z zapalem krzewiła wśród młodzieży uczucia patriotyczne, wynikające z założeń polskiego skautingu. W pamięci jej współczesnych pozostało w zapisie/ ostatnie przemówienie, które wygłosiła w czerwcu 1939 r., nawołując do odważnego stawiania oporu zapowiadającej się nawale germańskiej.

Z równym entuzjazmem przed wojną Jadzia działała w kołach Związku Młodzieży Wiejskiej "Siew". Tenże Związek powołał w 1939 r. Chłopską Organizację Wolności "Raclawice", a ta z kolei wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. ^{POZ} Polską Organizację Zbrojną. Jadzia, bo takie imię przyłgnęło do niej bez podawania nazwiska, a nawet przybrała takiż pseudonim, wstąpiła od samego początku do powyższego ruchu konspiracyjnego.

W latach 1940-1941 zamieszkała u swego brata Czesława w Warszawie, gdzie pracowała w powielarni podziemnej organizacji POZ. Jednocześnie kursowała jako kurierka na trasach ^{POZ} Kraków-Radom-Poznań-Lublin, pozostając w kontakcie z komendami tamtych okręgów.

Jeżdżąc kolportowała prasę do określonych miejscowości objętych POZ. Punktem wytchnienia i odpoczynku dla "Jadzi" i innych kolporterów był dom państwa Mistewiczów we wsi Podsiadły koło Mińska Mazowieckiego.

Od czerwca 1941 r., tj. od ataku Niemców na ZSRR Polska Organizacja Zbrojna rozpoczęła ^{eniz} tworzyć sieć swoich punktów na Białostoczyźnie, lecz jej siedziba główna znajdowała się w Generalnej Guberni w Warszawie. Tamże "Jadzi" zamieszkała, pełniąc funkcję łączniczki Komendy Głównej. Musiała wciąż potajemnie przekradać się przez granicę. Najbardziej uciążliwymi były przeprawy piesze podczas zimy, kiedy trzeba było nieraz długo leżeć w śniegu, narażając się na odmrożenia kończyn.

Pod koniec 1941 r. Komendant Okręgu POZ Józef Ochman ps. "Ligoń" zwrócił się do Komendy Głównej o odkomenderowanie "Jadzi" do Białegostoku, gdzie znalazła się ona pod fałszywym nazwiskiem Długołęckiej. Miała tu powierzone organizowanie w terenie placówek wspólnie z rolnikami z łomżyńskiego. Bazę kontaktowo-noclegową stanowiło gospodarstwo jej matki w Konarzycach. Rodzina "Jadzi" współuczestniczyła w pracy konspiracyjnej. Bywało tak, że kiedy musiała ona odbierać prasę w Warszawie, gdyż białostockie POZ swojej nie posiadała, przemycała ^{ie} wraz z bratem Czesławem i jego rodziną.

Wiosną 1942 r. POZ została włączona w skład Armii Krajowej. Józefa Ochmana mianowano szefem łączności w Komendzie Okręgu AK, "Jadzię" - kurierką-łączniczką do specjalnych poruczeń. Kierowała ona kolportażem pisma "Informacja", ^a brała udział w organizowaniu oddziałów partyzanckich jak również w dywersji. Podczas ustalania jednej z tych akcji, tj. wysadzenia pociągu w okolicy Bielska Podlaskiego zostało aresztowanych sześć osób łącznie z gospodarzem mieszkania, w którym odbywało się zebranie. "Ligoń" natychmiast zareagował, organizując spotkanie,

z udziałem "Jadzi", na którym opracowano plan odbicia uwięzionych. Dopomógł walnie w tym pracownik gestapo Polak-tłumacz język niemieckiego, który później pozostał w Kedywie Okręgu. Uwolnionych "Jadzia" odebrała przy udziale innych konspiratorów. Ona to przeprowadziła szczęśliwie ocalonych na meliny w terenie. Podczas całej akcji nie obeszło się bez ofiar, przez moment bowiem wywiązała się strzelanina.

Na początku 1943 r. wciąż energiczna i pełna samozaparcia "Jadzia" uległa wypadkowi, który poważnie zaważył na jej zdrowiu. Podczas ucieczki przed pościgiem żandarmów wpadła do dołu. Było ciemno, co uratowało jej życie, lecz złamała rękę i nieprzytomna leżała dłuższy czas, a trwała jeszcze zima.

20 kwietnia 1943 r. "Mścisław" - płk Władysław Liniarski odznaczył "Jadzię" Krzyżem Walecznych za pełne oddanie w służbie żołnierskiej w szeregach wojska podziemnego. Zaś 3 maja tego roku została nominowana na stopień oficera podporucznika ze starszeństwem.

W tym czasie w Okręgu Białostockim ^{miały} ~~mają~~ miejsce poważne, niekorzystne wydarzenia. Zatrzymani przez gestapo konspiratorzy zostają ^{li} ~~si~~ aresztowani bądź od razu rozstrzelani. W jednym z punktów kontaktowych zabrano rodziców trojga nieletnich dzieci. "Ligoń" zarządza wstrzymanie działalności w dziale łączności. "Jadzia", wyczerpana fizycznie i psychicznie ma zamiar jechać do matki na odpoczynek, zdawszy uprzednio swą pracę w punktach kontaktowych następczyni Stefani Czartoryskiej. Jednak zanim miało to nastąpić, prosi "Ligonia" o pozwolenie zobaczenia prywatnie, co dzieje się z trójką samotnych dzieci.

19 maja 1943 r. około godz. 16-tej szła ul. Stołeczną w Białymstoku. Spostrzegła żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się, ale po minięciu ich obejrzała się, czym zdradziła swój niepokój. Zatrzymali ją i próbowali wyrwać trzymaną przez nią

torebkę. Zaczęła uciekać. Paśi strzał. Ranna biegła dalej, a kiedy przewróciła się, jeszcze chwytając pełnymi gaściami leżący wokół piasek i sypała w oczy żandarmowi. Krzyczała: "Ty mnie żywej nie weźmiesz!". A ten kopał dziewczynę podkutymi butami, oddając kolejne strzały. W rękę śmiertelnie rannej "Jadzi" pozostał kamień wyrwany z bruku. Za kilkadziesiąt minut przyjechało auto z 20-ma gestapowcami. Ciało jej było trzymane w kostnicy przez kilka dni, aby ^{wjąć} ~~zatrzymać~~ tych, co pojawią się po jego odbiór. Nikt się nie zgłosił. Bohaterska "Jadzia" po śmierci również nie dała się zdekonspirować. ^{Przyczyniła się do tego} ~~Sprawiła to~~ "Ligoń", który zakazał odwiedzać szpitalną kostnicę. Nawet siostrze "Jadzi"- Helenie, która ją zastąpiła jako łączniczka AK.

"Jadzia" została pochowana na cmentarzu w Pietraszach, na Komunalnym zaś Cmentarzu w Białymstoku w kwaterze żołnierzy walczących w 1939 r. znajduje się jej grób symboliczny.

W dniu 11 listopada 1944 r. Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP nadał odznaczenie Virtuti Militari V Klasy Jadwidze Dziekońskiej za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy. Odebrała je z rąk Komendanta Józefa Ochmana "Liginia" siostra ^{"Jadzi"} Helena Dziekońska. Zachował się ono w pamiątkach rodzinnych u jej syna Mirosława Grochowskiego.

27 września 2001 r. został odsłonięty pomnik ku czci "Jadzi" w parku białostockim również jej imienia /Od 1981 r./ - między d.ul.Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego.

opracowała Helena Pasierbska
na podstawie:

- 1/ "Szkoła Podstawowa w Konarzycach
ppor. dhna Jadwiga Dziekońska ps. "Jadzia" Córka tej ziemi"
Konarzyce-Łomża, marzec 2002, red. zbiorowa
- 2/ Wyjątki z relacji S. Czartoryskiego "Grot" "Kubuś" "Ikar"
dot. działalności kurierki i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej
"Jadzia" w: W. Żarski-Zajdler. Ruch Oporu w latach 1939-1944

na Białostocczyźnie. Wojskowy Instytut Historyczny. Warszawa
1965 Cz.I s.173,176,177

- 3/ odpis zaświadczenia o odznaczeniach J.Dziekońskiej, poświadczonego przez Sekretarza ZO ZBoWiD w Pasłęku w 1967 r.
- 4/ "Łączniczka "Jadzia" - "Gazeta Współczesna nr 237 z 27-28-29 listopada 1981
- 5/ "Jadzia" - Gazeta Współczesna" 15 maja 1998
- 6/ protokół z posiedzenia Prezydium Okr.SZŻAK w Białymstoku z 30.05.2001

Janina...



Jadwiga Dziekońska I/1-6

Jadwiga Dziekońska urodziła się 20 lipca 1916 r. w Konarzycach /wsi pod Łomżą/ w rodzinie Ignacego Dziekońskiego i Marianny z Feltrów. Rodzice posiadali 17-hektarowe gospodarstwo rolne. W wieku 5 lat Jadzia oraz ośmioro jej rodzeństwa zostało osieroczone, ponieważ zmarł ich ojciec. Dzięki jednak zaradności matki, a także pomocy krewnego emigranta w USA warunki materialne rodziny układały się całkiem nieźle.

W 1937 r. Jadzia ukończyła Szkołę Rolniczą w Kukowie w powiecie suwalskim, następnie Uniwersytet Ludowy w Żernej w powiecie wołkowskim.

Od najwcześniejszych lat jej pasję stanowiło harcerstwo. Toteż po skończonej edukacji już jako instruktorka terenowa podjęła się zakładania drużyn harcerskich w wiejskich szkołach na Kurpiach, m.in. w Turośli. Sprężysta i dzielna dziewczyna z zapalem krzewiła wśród młodzieży uczucia patriotyczne, wynikające z założeń polskiego skautingu. W pamięci jej współczesnych pozostało /w zapisie/ ostatnie przemówienie, które wygłosiła w czerwcu 1939 r., nawołując do odważnego stawiania oporu zapowiadającej się nawałę germańskiej.

Z równym entuzjazmem przed wojną Jadzia działała w kołach Związku Młodzieży Wiejskiej "Siew". Tenże Związek powołał w 1939 r. Chłopską Organizację Wolności "Raclawice", a ta z kolei wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. Polską Organizację Zbrojną. Jadzia, bo takie imię przyłgnęło do niej bez podawania nazwiska, a nawet przybrała także pseudonim, wstąpiła od samego początku do powyższego ruchu konspiracyjnego.

W latach 1940-1941 zamieszkała u swego brata Czesława w Warszawie, gdzie pracowała w powielarni podziemnej organizacji POZ. Jednocześnie kursowała jako kurierka na trasach Kraków-Radom-Poznań-Lublin, pozostając w kontakcie z komendami tamtych okręgów.

Jedząc kolportowała prasę do określonych miejscowości objętych POZ. Punktem wytchnienia i odpoczynku dla "Jadzi" i innych kolporterów był dom państwa Mistewiczów we wsi Podsiady koło Mińska Mazowieckiego.

Od czerwca 1941 r., tj. od ataku Niemców na ZSRR Polska Organizacja Zbrojna rozpoczęła tworzyć ^{enie} sieć swoich punktów na Białostoczyźnie, lecz jej siedziba główna znajdowała się w Generalnej Guberni w Warszawie. Tamże "Jadzi" zamieszkała, pełniąc funkcję łączniczki Komendy Głównej. Musiała wciąż potajemnie przekradać się przez granicę. Najbardziej uciążliwymi były przeprawy piesze podczas zimy, kiedy trzeba było nieraz długo leżeć w śniegu, narażając się na odmrożenia kończyn.

Pod koniec 1941 r. Komendant Okręgu POZ Józef Ochman ps. "Ligoń" zwrócił się do Komendy Głównej o odkomenderowanie "Jadzi" do Białegostoku, gdzie znalazła się ona pod fałszywym nazwiskiem Długoleckiej. Miała tu powierzone organizowanie w terenie placówek wspólnie z rolnikami z łomżyńskiego. Bazę kontaktowo-noclegową stanowiło gospodarstwo jej matki w Konarzycach. Rodzina "Jadzi" współuczestniczyła w pracy konspiracyjnej. Bywało tak, że kiedy musiała ona odbierać prasę w Warszawie, gdyż białostockie POZ swojej nie posiadała, przemycała ¹² wraz z bratem Czesławem i jego rodziną.

Wiosną 1942 r. POZ została włączona w skład Armii Krajowej. Józefa Ochmana mianowano szefem łączności w Komendzie Okręgu AK, "Jadzi" - kurierką-łączniczką do specjalnych poruczeń. Kierowała ona kolportażem pisma "Informacja", brała udział w organizowaniu oddziałów partyzanckich jak również w dywersji. Podczas ustalania jednej z tych akcji, tj. wysadzenia pociągu w okolicy Bielska Podlaskiego zostało aresztowanych sześć osób łącznie z gospodarzem mieszkania, w którym odbywało się zebranie. "Ligoń" natychmiast zareagował, organizując spotkanie,

z udziałem "Jadzi", na którym opracowano plan odbicia uwięzionych. Dopomógł walnie w tym pracownik gestapo Polak-tłumacz jęz.niemieckiego, który później pozostał w Kedywie Okręgu. Uwolnionych "Jadzia" odebrała przy udziale innych konspiratorów. Ona to przeprowadziła szczęśliwie ocalonych na meliny w terenie. Podczas całej akcji nie obeszło się bez ofiar, przez moment bowiem wywiązała się strzelanina.

Na początku 1943 r. wciąż energiczna i pełna samozaparcia "Jadzia" uległa wypadkowi, który poważnie zaważył na jej zdrowiu. Podczas ucieczki przed poscigiem żandarmów wpadła do dołu. Było ciemno, co uratowało jej życie, lecz złamała rękę i nieprzytomna leżała dłuższy czas, a trwała jeszcze zima.

20 kwietnia 1943 r. "Mścisław" - płk Władysław Liniarski odznaczył "Jadzię" Krzyżem Walecznych za pełne oddanie w służbie żołnierskiej w szeregach wojska podziemnego. Zaś 3 maja tego roku została nominowana na stopień oficerski podporucznika ze starszeństwem.

W tym czasie w Okręgu Białostockim ^{mają} miały miejsce poważne, niekorzystne wydarzenia. Zatrzymani przez gestapo konspiratorzy zostali ^{ci} aresztowani bądź od razu rozstrzelani. W jednym z punktów kontaktowych zabrano rodziców trojga nieletnich dzieci. "Ligona" zarządza wstrzymanie działalności w dziale łączności. "Jadzia", wyczerpana fizycznie i psychicznie ma zamiar jechać do matki na odpoczynek, zdawszy uprzednio swą pracę w punktach kontaktowych następczyni Stefani Czartoryskiej. Jednak zanim miało to nastąpić, prosi "Ligonia" o pozwolenie zobaczenia prywatnie, co dzieje się z trójką samotnych dzieci.

19 maja 1943 r. około godz.16-tej szła ul.Stołeczną w Białymstoku. Spostrzegła żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się, ale po minięciu ich obejrzała się, czym zdradziła swój niepokój. Zatrzymali ją i próbowali wyrwać trzymaną przez nią

torebkę. Zaczęła uciekać. Pałł strzał. Ranna biegła dalej, a kiedy przewróciła się, jeszcze chwytając pełnymi garściami leżący wokół piasek i sypała w oczy żandarmowi. Krzyczała: "Ty mnie żywej nie weźmiesz!". A ten kopał dziewczynę podkutymi butami, oddając kolejne strzały. W ręku śmiertelnie rannej "Jadzi" pozostał kamień wyrwany z bruku. Za kilkadziesiąt minut przyjechało auto z 20-ma gestapowcami. Ciało jej było trzymane w kostnicy przez kilka dni, aby ^{mijać} zatrzymać tych, co pojawią się po jego odbiór. Nikt się nie zgłosił. Bohaterska "Jadzia" po śmierci również nie dała się zdekonspirować, ^{Przyczynił się do tego} sprawił to "Ligoń", który nakazał odwiedzać szpitalną kostnicę. Nawet siostrze "Jadzi"- Helenie, która ją zastąpiła jako łączniczka AK,

"Jadzia" została pochowana na cmentarzu w Pietraszach, na Komunalnym zaś Cmentarzu w Białymstoku w kwatery żołnierzy walczących w 1939 r. znajduje się jej grób symboliczny.

W dniu 11 listopada 1944 r. Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP nadał odznaczenie Virtuti Militari V Klasy Jadwidze Dziekońskiej za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy. Odebrała je z rąk Komendanta Józefa Ochmana "Ligonia" siostra ^{"Jadzi"} Helena Dziekońska. Zachował się ono w pamiątkach rodzinnych u jej syna Mirosława Grochowskiego.

27 września 2001 r. został odsłonięty pomnik ku czci "Jadzi" w parku białostockim, również jej imienia /Od 1981 r./ - między d. ul. Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego.

opracowała Helena Pasierbska
na podstawie:

- 1/ "Szkoła Podstawowa w Konarzycach
ppor. dhna Jadwiga Dziekońska ps. "Jadzia" Córka tej ziemi"
Konarzyce-Łomża, marzec 2002, red. zbiorowa
- 2/ Wyjątki z relacji S. Czartoryskiego "Grot" "Kubuś" "Ikar"
dot. działalności kurierki i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej
"Jadzia" w: W. Żarski-Zajdler. Ruch Oporu w latach 1939-1944

na Białostocczyźnie. Wojskowy Instytut Historyczny. Warszawa
1965 Cz.I s.173,176,177

- 3/ odpis zaświadczenia o odznaczeniach J.Dziekońskiej, poświęceń.
p/Sekretarza ZO ZBoWiD w Pasłęku w 1967 r.
- 4/ "Łączniczka "Jadzia" - "Gazeta Współczesna nr 237 z 27-28-29
listopada 1981
- 5/ "Jadzia" - Gazeta Współczesna" 15 maja 1998
- 6/ protokół z posiedzenia Prezydium Okr.ŚZŻAK w Białymstoku z 30.
05.2001

20 lipiec



Jadwiga Dziekońska urodziła się 11 listopada 1916 roku w Konarzycach (wsi pod Łomżą) w rodzinie Ignacego Dziekońskiego i Marianny z Feltrów.

Rodzice mieli ponad 17 hektarowe gospodarstwo (pięć hektarów gruntu otrzymała Marianna Dziekońska po parcelacji w latach dwudziestych, po powstaniowej donacji generała Łochtina). W 1921 r. zmarł ojciec osierocając dziesięcioro dzieci: Michała, Genowefę, Franciszkę (z pierwszego małżeństwa z Antoniną z Twardowskich), Jana, Aleksandrę, Antoniego, Czesława, **Jadwigę**, Zofię, **Helenę** (z drugiego małżeństwa).

Najstarszy brat Michał liczył około 19 lat (ur. 1902 r.).

Matka Jadzi była bardzo zaradna, „jej twarde rządy” oraz pomoc szwagra Stanisława z USA sprawiły, że radziła sobie całkiem nieźle. Wdowa zabudowała w latach dwudziestych nowe siedlisko (dom, chlewnia, stodoła), do którego przeprowadziła się z dziećmi, stare przekazując Michałowi, gdy ten ożenił się. Odbudowała gospodarstwo po pożarze, który wkrótce po przeprowadzce strawił chlewnię i stodołę. Kształciła córkę Jadwigę i Helenę, a synowie Michał i Antoni roczne szkoły przysposobienia rolniczego.

Jadwiga ukończyła w grudniu 1937 r. Żeńską Publiczną Szkołę Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Kukowie w powiecie suwalskim. Potem skończyła Uniwersytet Ludowy w Żernej w powiecie wołkowyskim, gdzie w 1938 roku poznała Józefa Ochmana.

Przed wojną działała w kole wiejskim Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. „Siew” zorganizował prawdopodobnie Uniwersytet Ludowy w Żernej. Jesienią 1939 roku „Siew” powołał Chłopską Organizację Wolności „Raclawice”, która wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. Polską Organizację Zbrojną.

W relacji ustnej w styczniu 2000 r., płk Józef Ochman wspominał, że pod koniec 1939 r. spotkał w Warszawie, wśród zawieruchy wojennej, na moście Kierbedzia Jadwigę Dziekońską i ona podała mu kontakt z konspiracją.

Paweł Borowski, żołnierz AK napisał, że „od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska pseudonim „Jadzia” pełni, odpowiedzialne funkcje w konspiracji”. Zamieszkała w Warszawie na Pradze przy ulicy Białostockiej 37 u brata Czesława Dziekońskiego. W powielarni Polskiej Organizacji Zbrojnej dorywczo współpracowała między 1940 r. a grudniem 1941 r. „Słownik uczestników walk o niepodległość Polski” podaje, że „Jadzia” początkowo była kurierką Komendy Głównej POZ na trasie Kraków – Radom – Poznań – Lublin.

Pani Jadwiga Zysk z Konarzyc (przyjaciółka Jadzi) utrzymuje (a wie od Heli – siostry Jadzi), że szlaki kurierskie Jadzi wiodły aż na Węgry. Trwało to do października 1941r.

Z kolei pan Paweł Borowski pisze, że **Jadwiga Dziekońska** jako łączniczka jeździła na trasach **Kraków – Radom – Poznań – Lublin**, utrzymując kontakt z tymi komendami okręgów. Pracowała w stałej grupie kolporterek, między innymi z **Janiną Mistewicz – Grabowską**. Przełożoną kolporterek była **Janina Czapińska**. Zadaniem kolporterek było dostarczanie prasy podziemnej do określonych miejscowości w okręgach POZ i do punktu rozdziału prasy w Warszawie.

Jedno ze zdjęć w książce **Stanisława Pietrasa** pokazuje dwie uśmiechnięte kolporterki wyruszające w trasę: **Janinę Grabowską – Mistkiewicz** i „**Jadzię**”. Wykonanie zdjęcia było złamaniem zasad konspiracji, ale miłą pamiątką i dokumentem w książce o działalności POZ. Ostoją dla łączniczek był dom Państwa **Mistewiczów** we wsi **Posiadły koło Mińska Mazowieckiego**. Przyjeżdżały tu na nocleg, dożywianie i odpoczynek. Pani **Janina Grabowska** w roku 2001 napisała „**Wspomnienie o Jadzi**” (zał. 11 –list). Po ataku Niemiec na ZSRR zaczęła tworzyć swoją sieć POZ na Białostocczyźnie. Łączniczką Komendy Głównej POZ z **Białymstokiem** została **Jadwiga Dziekońska**. Początkowo mieszkała w Warszawie, potem przeniosła się do **Białegostoku**, pełniąc nadal służbę w łączności z Kom. Gł. W pamięci rodziny „**Jadzi**” zachowały się wspomnienia o licznych przekroczeniach granicy **Generalna Gubernia – Białystok**. Najuciążliwsze były przeprawy piesze w zimie, gdyż chowając się przed odkryciem zmuszona była niejednokrotnie długo leżeć na śniegu. Spowodowało to liczne odmrożenia i odnawianie się ran nóg w latach późniejszych. Komendant okręgu POZ na Białostocczyźnie ppor. (później kpt.) **Józef Ochman „Ligoń”** zwrócił się do Kom. Gł. POZ o odkomenderowanie do niego **Jadwigi**, która pochodziła z tych stron. W drugiej połowie roku 1941 **Jadwiga Dziekońska** dotarła do **Białegostoku** korzystając z fałszywych dokumentów **Biura Legalizacji POZ**. Podczas wojny nosiła nazwisko okupacyjne **Jadwiga Długolecka** i być może pod tym nazwiskiem przekroczyła granicę. „**Jadzia**” pozyskała dla organizacji siewiarzy z **łomżyńskiego** i z nimi organizowała placówki. Bazą kontaktowo – noclegową było gospodarstwo matki pod **Łomżą** w **Konarzycach**. Została szefem łączności w okręgu POZ w **białostockim**, przewoziła z **Warszawy** prasę konspiracyjną, gdyż **białostockie POZ** nie miało własnych wydawnictw. Zdarzało się, że przewoziła materiały konspiracyjne z **Warszawy** odbywając podróż z bratem **Czesławem** i jego rodziną. Ku zgrozie matki do ukrycia „**bibuły**” wykorzystywała ubranko ich małego synka **Ignasia**.

Wiosną 1942 r. **Polska Organizacja Zbrojna** weszła w skład **Armii Krajowej**. **Józef Ochman „Ligoń”** został szefem łączności w komendzie okręgu **AK**, zaś „**Jadzia**” pełni funkcję kurierki – łączniczki do specjalnych poruczeń przy „**Ligoniu**”. Kierowała na **Białostocczyźnie** kolportażem pisma „**Informacja**” wydawanym przez **Biuro Informacji i Propagandy Kom. Gł. AK**, pomagała w organizowaniu oddziałów partyzanckich i brała udział w dywersji. Przez jakiś czas w 1942 r. mieszkała w **Jeżewie**, gdzie była baza konspiracyjna i w 1942 lub na początku 1943r. przeniosła się do **Białegostoku**.

Jednym z przykładów aktywności zespołu była akcja uwolnienia z siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza 15 w Białymstoku członków Komendy Okręgu AK aresztowanych jesienią 1942 r. W czasie odprawy, na której omawiano akcję wysadzenia pociągu w okolicy Bielska Podlaskiego. Zostali wówczas aresztowani: szef sztabu Stefan Fijałkowski „Młotek”, szef saperów Stanisław Jacyna „Piła”, szef szkolenia Marian Świtalski „Juhas”, „Sulima”, kierowniczką szefa sztabu Kazimiera Horodyńska „Kazia” i gospodarz mieszkania. Jeszcze tego samego dnia „Ligoń” na spotkaniu z „Rawiczem” i „Jadzią” przedstawił możliwość podjęcia działania w celu uwolnienia aresztowanych. „Ligoń” zamierzał wykorzystać nawiązaną w czasie pracy na lotnisku znajomość z pracownikiem gestapo. Dostarczył on już wcześniej „Ligoniowi” plan siedziby gestapo przy ulicy Sienkiewicza 15, spisy aresztowanych, ich rozlokowanie i inne informacje. Oferował dalszą współpracę, prosząc jednocześnie o ochronę w przyszłości. Kontakt ten został zerwany. Przez inne osoby udało się dotrzeć do pracownika gestapo Zbigniewa Recki. Kontakt został nawiązany za pośrednictwem jego narzeczonej Aleksandry Strąkówny – Smacznej „Oleńka”. Recko podjął się wypuszczenia więzionych w czasie swego dyżuru w nocy 1 listopada 1942r. w akcji tej brali udział: „Ligoń”, „Rawicz”, „Jadzia”, „Kos”, „Piast”, „Wyrwicz” i kilku innych żołnierzy AK z białostockiego okręgu.

Plan przewidywał, że uwolnionych odbiorą „Jadzia” i „Kos”, „Recko” i „Kazia” (Kazimiera Horodyńska) mieli odjechać samochodem na Zwierzyniec do ogrodnika Lelusza, natomiast pozostałych miała przyprowadzić „Jadzia” i „Kłos”. U ogrodnika przebywał „Ligoń” i reszta zespołu osłonowego, który miał ubezpieczać uwolnionych w czasie ewakuacji na meliny w terenie. Plan częściowo zawiódł. Recko wyprowadził aresztowanych z więzienia, ale samochodu nie było. „Rawicz” spóźnił się z przekazaniem dyspozycji kierowcy, gdyż poszukiwał swojej żony, którą zamierzał wywieźć z Białegostoku, ze względu na zagrożenie aresztowaniami. Recko wyprowadził aresztowanych i wobec braku samochodu wyruszył z „Kazią” pieszo. Po drodze zatrzymał ich wartownik niemiecki, którego Recko zastrzelił z pistoletu maszynowego. „Jadzia” i „Kos” przeprowadzili pozostałych i wszyscy szczęśliwie dotarli na meliny w terenie. Recko nie powrócił już do służby w gestapo – jako „13” działał później w Kedywie okręgu. Tej nocy zginął „Rawicz” – zastrzelili go Niemcy w drodze do mieszkania żony, którą chciał wyprowadzić z miasta – **według relacji płk Józefa Ochmana (2000 r.)**

Załączam również kopię opracowania akcji na więzienie w Białymstoku dokonanego przez Szefa BIP Komendy Okręgu AK w Białymstoku mjr Władysława Brulińskiego „Oskara” (zał.14) . Opracowanie to znalazło się w „Zeszytach Historycznych” nr 8 z tytułem „Materiały do historii PRL” wydanych w Warszawie (wydanie nielegalne z początku lat osiemdziesiątych – przekazał mi je Tadeusz Dziekoński – syn Antoniego). Relacje te odbiegają trochę od siebie szczególnie przy wymianie uczestników akcji. Sądzę, że zadecydował o tym wiek osób, które relacjonowały.

2/1-14

„Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy „Jadzia” uciekając przed pościgiem żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały Jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli i nerwy „Jadzi” zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z „bohaterów” wyczerpywała się powoli”. (informacje od Mieczysława Laszczkowskiego „Wyrwidąb” z Zalesia Górnego - zał.9).

20 kwietnia 1943 roku . „Mścisław” – płk Władysław Liniarski odznaczył Jadwigę Dziekońską Krzyżem Walecznym za wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji (zał. 4 -ksero fotokopii rozkazu).

W ślad za odznaczeniem przez „Mścislawa” poszła nominacja na stopień oficerski podporucznika ze starszeństwem od 3 maja 1943 roku. (zał. 3 – odpis zaświadczenia płk Władysława Liniarskiego z 19 maja 1964 roku, który mam od ś.p.dziadka Michała)

„Jadzia” zginęła 1943r. Dramatyzm wydarzeń był tak duży, że po latach uczestnicy pamiętali te wydarzenia bardzo szczegółowo i snuli domysły jak doszło do „wsypy”.

Drugiego maja 1943 roku. Godziny 10 –12

Na dworcu kolejowym w Białymstoku „Ludka” szef łączności konspiracyjnej obszaru (w skład obszaru wchodziło kilka okręgów) odbiera jednego z kurierów obszaru. Z dworca wychodzą „Ludka”, „Marcin”, „ Andrzej” - kurierzy obszaru i „Ligoń”- Józef Ochman. Wychodząc idą pod „prąd” tłumowi wiernych wychodzących z kościoła św. Rocha. Pod murem cmentarza św. Magdaleny czwórka ta zostaje zatrzymana przez gestapo. „Ligoń” widzi jak gestapowcy zakładają kajdanki kolegom. Ucieka do bramki, kule gestapo nie trafiają go. Powiadamia współpracowników o aresztowaniu. Trójka zatrzymanych zostaje za kilka dni rozstrzelana przez gestapo. Przed zatrzymaniem czwórki konspirantów przez gestapo był w pobliżu „ Oskar” Władysław Bruliński, zauważył gestapowców, szedł w tłumie wiernych, nie został zatrzymany.

Drugiego maja 1943 roku. Około godziny 12.

Na ulicy Stołecznej 17 w domu Kazimierza Stępniaaka znajduje się punkt kontaktowy w mieszkaniu na pierwszym piętrze. W mieszkaniu tym mieszka rodzina, którą przeniesiono tu po zdekonspirowaniu w Ostrowi Mazowieckiej. Rodzice mają około 40-50 lat. Mężczyzna pracuje jako kierowca w mleczarni białostockiej, przewozi maślankę i sery. Mają 8-10 letniego syna Tadzia i dwie nieco starsze córki. Około godz. 12 lub wcześniej w mieszkaniu zjawia się gestapo i aresztuje dorosłych.

Na godzinę dwunastą ma przyjść do „Ligonia” Zenon Ignatowicz „Wyrwicz”. Nosi grube szkła kontaktowe, jest nauczycielem, prowadzi akcję „N” (akcja „N” – prasa dla Niemców wydawana przez konspirację) w okręgu białostockim.

„Wyrwicz” wchodząc po drewnianych schodach na umówione spotkanie u „Ligonia” zauważa gestapo. Zbiega po schodach. Zostaje śmiertelnie trafiony w plecy. Informację o śmierci „Wyrwicza” przynosi konspiratorom obserwator wysłany przez „Ligonia”, mający wy badać delikatnie co zdarzyło się na ulicy Stołecznej 17. Obserwatora zatrzymuje sąsiadka mieszkająca blisko Stołecznej 17 i informuje go, że zastrzelono mężczyznę.

I/1-15

Po otrzymaniu informacji o śmierci „Wyrwicza” Józef Ochman zarządza wstrzymanie działalności konspiracyjnej w dziale łączności. Likwiduje wszystkie punkty kontaktowe, o których wiedział „Wyrwicz”. Broszury akcji „N” przenosi do innych skrytek.

„Jadzia” przejmując się bardzo, co się stało z trójką dzieci aresztowanego małżeństwa z Ostrowi Mazowieckiej. Nie może spać po nocach. Wskutek jej usilnych próśb „Ligoń” pozwala jej prywatnie zobaczyć, co się stało z dziećmi, ostrzega, by nie prowadziła innych prac konspiracyjnych. Prawdopodobnie w chwili zatrzymania przez żandarmów Jadwiga miała przy sobie podziemne broszury. Może przekazał Jej ktoś, kto bał się przechowywać cokolwiek po aresztowaniach, może uważała, że szkoda palić konspiracyjną prasę, może po kilku latach udanej konspiracji zapomniała na chwilę o ostrożności.

Niedługo po śmierci Jadwigi Dziekońskiej Paweł Borowski – szef Biura Informacji i Propagandy AK znalazł się na ulicy Stołecznej i odszukał świadka śmierci łączniczki. Była nauczycielka pani Janina Fabiańczuk.

Relacja Pawła Borowskiego (zał. 6)

„19 maja m1943r. po południu około godz. 16⁰⁰ łączniczka Jadzia szła na punkt by odebrać pocztę ze skrzynki. Wychodząc z zakrętu ul. Stołecznej spostrzegła dwóch żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się. Szła prosto. Mijając żandarmów, tknięta jakimś przeczuciem, obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze świdrującym spojrzeniem żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków z żandarmem w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowła uciekać lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydobyła klucze z torebki i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr 28.” (zał. 7)

„Właśnie przed pół godziną kończyłam naukę na tajnym komplecie- opowiada naoczny świadek zbrodni hitlerowskiej nauczycielka p, Janina Fabiańczuk – mieszkająca naprzeciwko domu Wojciulów.

Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy usłyszałam pierwszy strzał tknęło mną jakieś straszne przeczucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciwko mego okna. Matka zasłoniła firanki. Uklękliśmy, modliliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

Przed bramką p. Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzyżąc „ ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydarty z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk.

Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawiała się karetka pogotowia . Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej.” Prawdopodobnie Niemcy trzymali ciało „Jadzi” przez kilka dni w kostnicy. Czekali, może ktoś zjawi się z rodziny lub znajomych. Oczekiwania okazały się bezskuteczne. Gestapo nie potrafiło zidentyfikować zwłok. Łączniczka „Jadzia” i po śmierci nie dała się zdekonspirować.

W kilka dni później jeden z tych Niemców powiedział do kogoś na ul. Stołecznej: „Polskie panienki bawią się w politykę”.

Tak, polskie panienki bawiły się w politykę, ale ta zabawa drogo kosztowała Niemców . Te „polskie panienki”, jak się mógł przekonać obchodowy żandarm na ul. Stołecznej, ceniły więcej wolność jak życie.

„Polska panienka” , łączniczka „Jadzia” zginęła w kwiecie wieku nie skończywszy 27 roku życia. Wyszła z ludu, za wolność tego ludu oddała swoje młode życie.

Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohaterską walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości swego kraju.

W kilka tygodni po bohaterskiej śmierci „Jadzi” ukazały się w Wiadomościach Krajowych”, organie Armii Krajowej i w Biuletynie Informacyjnym, dwa artykuły zatytułowane: „Kobieta-Żołnierz” i „Kwitną bzy”, poświęcone pamięci bohaterskiej „Jadzi” .

Po śmierci „Jadzi” Jej przełożony Józef Ochman zakazał odwiedzać szpitalną kostnicę. Osobiście musiał to nakazać Helenie Dziekońskiej, rodzonej siostrze „Jadzi”, która też była łączniczką i po śmierci zastąpiła siostrę.

Hela po przyjeździe w czerwcu w 1943 r. do Konarzyc (na ślub brata Antoniego) nie potrafiła wytłumaczyć nieobecności Jadzi zwłaszcza, że jej przyjazd był zapowiadany (miała przybyć na dłuższy odpoczynek). Zachowanie Heli, szczególnie częste wybuchy płaczu były zastanawiające. O tragedii poinformowała swoje bratowe Reginę i Lucynę, które miały do tego stopniowo przygotować matkę Mariannę. Rozpacz matki była ogromna, nie chciała uwierzyć, że śmierć córki jest faktem

W międzyczasie tajemniczy wysłannik AK odwiedził rodzinę prosząc o schowanie lub zniszczenie szczególnie zdjęć Jadzi, aby nie nastąpiła nawet przypadkowa identyfikacja.

W 1944 r. NKWD rozpytywało o Jadzię we wsi, a więc było poinformowanie o Jej działalności w Ruchu Oporu, nie wiedząc o śmierci – twierdził Mieczysław Dziekoński który wówczas miał 16 lat, a jego ojciec Michał był w niewoli niemieckiej.

Siostra Helena został wywieziona wówczas w głąb Rosji (została wskazana na rynku przez mieszkankę Łomży i zaarrestowana niespodziewanie – informacja od syna Mirosława).

Łączniczka „Jadzia” została pochowana na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile.

Grób „Jadzi” na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku w kwaterze żołnierzy poległych w walkach 1939 r. jest grobem symbolicznym.

Rozkaz Nr 11 z dn. 10.XI.1944r. Komendanta Okręgu „Mścislawa”

„Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP, nadał odznaczenie w dniu 11 listopada 1944r. Virtuti Militari V klasy śp. „Jadzi” za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska, w konspiracji i śmierć na posterunku pracy.” (zał. 4)

Rozkaz odebrała z rąk Komendanta Józefa Ochmana „Ligonia.” siostra Hela Dziekońska, który zachował się w pamiątkach rodzinnych do chwili obecnej u Jej syna Mirosława Grochowskiego. Płk Józef Ochman „Ligoń” ze wzruszeniem oglądał tę „bibułę” podczas spotkania 19 stycznia 2000 w moim domu (załączam zdjęcie)

Dzięki staraniom wielu osób , w tym Pawła Borowskiego w 1981 roku park w Białymstoku między ówczesnymi ulicami Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego nazwano imieniem Jadzi Dziekońskiej. Obecna nazwa ul. Św. Rocha (zał. Art. z 1981 r. Łączniczka „Jadzia”).

Paweł Borowski przed śmiercią 1999 roku przekazał „swoją wolę” prezesowi ŚZZAK w Białymstoku Józefowi Ostrowskiemu, aby postawiono pomnik Jadzi. Nie mógł wcześniej sam tego dokonać pomimo kilkunastoletnich działań.

Pan Józef Ostrowski dokończył dzieła - 27 września 2001 r. został odsłonięty pomnik w parku im. Jadwigi Dziekońskiej (zał. 13 i zał. 15).

Od roku 1999 wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Drużyną Weteranów Ziemi Łomżyńskiej prowadzimy działania w celu upamiętnienia Jadzi w środowisku lokalnym. Planowane jest odsłonięcie tablicy pamiątkowej i nadanie Jej imienia Szkole Podstawowej w Konarzycach, do której uczęszczała, na listopad 2002 r. (zał. 15)

Własność Ursula Pręstaw (z domu Dziekońska)
wmurowka Michała, brata

Wyjątki z relacji Stanisława Czartoryjskiego "Grot", "Jadzi"
"Kubuś", "Ikar" dotyczącej działalności kurierki
i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej "Jadzia".

Źródło: Wł. Żarski-Zajdler. Ruch Oporu w latach 1939-
1944 na Białostocczyźnie. Wojskowy Instytut Historycz-
ny. Warszawa 1965 Cz.I s.173, 176, 177.

Pod koniec lipca 1941 r. przyjechała Jadzia Dziekońska próbując nawiązać kontakty z dawnymi działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej. Działała z ramienia "Raławic". W sierpniu 1941 r. zaczęła pracować w mleczarni w Jeżewie. Mleczarnia miała połączenia ciężarowymi samochodami z Białymstokiem, Prużaną, Bielskiem Podlaskim, Kołakami, Mońkami itp. Ta dogodność połączeń posłużyła jako powód do zorganizowania ~~wzrostu~~ u nas bazy konspiracyjnej. W skrzynkach od masła, w beczkach z twarogiem i luzem, zależnie od rodzaju przesyłka szła poczta, prasa, broń i ludzie. Dla obsłużenia bazy i dla ratowania swoich ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec w mleczarni zostali zatrudnieni: Jadzia Dziekońska, Stefa Czartoryjska, Hela Dziekońska, Lidia Maliszewska, Hela Perkowska, nauczyciele - Konopiński, Eliasiński, Kielczewski, poza tym Maria Sakowicz, Mściwujewski, Borowy i inni. Oczywiście, że nie wszyscy byli wtaajemniczeni w pracę konspiracyjną.

Wstawka

→ ⊗

Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy Jadzia Dziekońska, uciekając przed pościgiem żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli a i nerwy Jadzi zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z "bohaterów" wyczerpywała się powoli, aż dnia 19 maja 1943 r. padła od kuli niemieckiej, zaopatrując ostatni punkt na ulicy Stołecznej. Zdała już swojej następczyni Stefci Czartoryjskiej wszystkie punkty kontaktowe i następnego dnia miała jechać do mamy na odpoczynek. Za długo eksploatowano odwagę i poświęcenie.

Bohaterska śmierć Jadzi Dziekońskiej wstrząsnęła nami do głębi. Płakaliśmy wszyscy jak bobry. Jej żywa i uśmiechnięta postać pozostała w pamięci wszystkim, którzy ją znali. Pośmiertnie została odznaczona krzyżem Virtuti Militari. W pracy zastąpiły ją Stefa Czartoryjska i Hela, siostra Jadzi.

Smutną wiadomość o śmierci Jadzi przywiózł Ostasiewicz. Poprzedniego dnia zawiózł ją razem ze Stefą i moją żoną razem z dwoma czy trzema skrzynkami granatów. Nie wiadomo było czy Niemcy wpadli na jakiś ślad, gnał więc Wiktor, aby nas uprzedzić.

I/1-13
Razem z Ligoniem pochowaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały do głębszych kryjówek. Zdaje się, że Niemcy poza prasą nic przy Jadzi nie znaleźli. Toteż nie wykrywszy polecili ją pochować na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile.

Nota biograficzna Jadwigi Dziekońskiej "Jadzi".

Źródło: jak poprzednio s. 48.

Jadwiga Dziekońska, córka Ignacego i Marianny, ur. 12 listopada 1916 r. Ukończyła Szkołę Rolniczą w Krakowie. Od 1940 r. była żołnierzem w szeregach Armii Krajowej na terenie Okręgu Białostockiego, pełniąc funkcje kurierki i łączniczki w bazie łączności sztabu Okręgu Białostockiego AK. Zginęła 19 maja 1943 w walce z gestapo, na ul. Stołecznej w Białymstoku.

Odnaczona Krzyżem Walecznych w listopadzie 1942 r.

Awansowana do stopnia podporucznika czasu wojny ze starszeństwem od 3 maja 1943 r.

Pośmiertnie odznaczona Orderem Virtuti Militari V kl.

Poza tym informacji o "Jadzi" mogą udzielić:

- 1/ Pani Czartoryjska, żona zmarłego kilka miesięcy temu autora wyżej przytoczonej relacji Stanisława Czartoryjskiego. Nie znam jej imienia. Adres: 00-376 Warszawa, ul. Paca 50 m 20 telefon: /0-22/ 810.5983
- 2/ Płk Józef Ochman "Ligoń", szef łączności konspiracyjnej w sztabie Komendy Okręgu Białostockiego AK.
Adres: 00-384 Warszawa, ul. Dobra 15 m 32. Tel.: /0-22/ 625.2435.

Wstawka: ~~⊗~~

Cały rok 1942 przeszedł bez żadnej wpadki, w pobliżu nas. Poczta funkcjonowała dobrze. Jadzia przeniosła się do Białego stoku i tylko czasami wpadała do nas.

Życzę powodzenia w odnajdywaniu korzeni i pozdrawiam

M. Laszczkowski "Wyrwidął"

Zalesie Górne 18.10.1999r.

Przyjęte J. Baranick
23 V 2023 r.

p. 237/03

T/1-20

8664

JADWIGA DZIEKOŃSKA - z Barbarska

Jadwiga Dziekońska, ps "Jadzia", nazwisko okupacyjne Jadwiga Długołęcka. Urodziła się 12 listopada 1916 r. w Konarzycach powiat Łomża. Była to duża wieś, która po 17 września znalazła się pod okupacją sowiecką. Wielu jej mieszkańców okupanci sowieccy uznali za kułaków i deportowali w głąb ZSRR.

Jadwiga była córką Ignacego i Marianny Dziekońskich, rolników z Konarzyc. Po skończeniu nauki w rodzinnej miejscowości podjęła edukację w żeńskiej Szkole Rolniczej w Kukowie, następnie w Uniwersytecie Ludowym w Żernej, powiat Wołkowysk. Już wówczas rozpoczęła działalność społeczną w organizacjach młodzieżowych pracując na rzecz szerzenia oświaty, kultury rolniczej i organizacji czasu wolnego młodzieży wiejskiej.

POŻ

Od początku okupacji Jadwiga czynnie włączyła się w nurt działalności konspiracyjnej, wstępując do Polskiej Organizacji Zbrojnej. Tam przyjmuje pseudonim "Jadzia", bo tak nazywali ją najbliżsi. W organizacji zostaje łączniczką KG POZ z Komendami podległych Okręgów w: Krakowie, Radomiu, Lublinie, potem pełni służbę w ZWZ. Od października 1941 r., po zajęciu przez Niemców Białostocczyzny jest odkomenderowana na teren Okręgu Białostockiego AK, gdzie przydzielono jej funkcję łączniczki do zleceń specjalnych, przy szefie łączności Okręgu ppor. Józefie Ochmanie, ps. "Ligoń". Równocześnie w Komendzie Okręgu AK Białystok kieruje kolportażem konspiracyjnego pisma "INFORMACJA" wydawanym przez BIP i jest tam niekwestionowanym szefem propagandy. "Jadzia" też czynnie włączała się do akcji dywersyjnych i pomagała organizować oddziały partyzanckie. Najsłynniejsza akcja, w której jej udział okazał się niezbędny, miała miejsce 1 listopada 1942 r. Tego dnia partyzanci odbili z podziemi gestapo, z tak zwanej "piętnastki", przy ulicy Sienkiewicza, pięciu członków Komendy Okręgu AK. "Jadzia" przejęła uwolnionych więźniów i odprowadziła na meliny, potem na punkty przerzutowe.

Za niezwykłą odwagę i gotowość do podejmowania najniebezpieczniejszych zadań, została odznaczona przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, Krzyżem Walecznych. Była także nieustraszona w ostatnim dniu swego życia, 19 maja 1943 r. Około godziny 16⁰⁰ poszła na punkt kontaktowy by odebrać pocztę. Na ulicy Sienkiewicza natknęła się na dwóch żandarmów, których zainteresowała jej torebka. Gdy próbowali tę torebkę odebrać, "Jadzia" stawiała opór. W tym czasie uwagę jednego z żandarmów zajął przechodzący ulicą mężczyzna z teczką, więc pobiegł za nim, a "Jadzia" próbowała się oddalić. Żandarm na to nie pozwolił. Dziewczyna nie tracąc "zimnej krwi", błyskawicznie wyjęła klucz z torebki i poczęła zadawać nim razy upartemu prześladowcy, który użył broni. Ciężko ranna dziewczyna zdołała dobiec do posesji Wojciulów przy ulicy Stołecznej 28. Tutaj próbowała się jeszcze bezskutecznie bronić. Rzucała piaskiem w oczy żandarma, wrywała z bruku kamienie i ciskała w stronę prześladowcy. Atakujący oddał jeszcze trzy strzały, czwarty był śmiertelny. Żandarm przyglądając się swej ofierze, zapalił papierosa. Całą scenę widziały z okna przeciwległego domu panie Fabiańczuk.

W dwa tygodnie po śmierci "Jadzi" w "BIULETYNIE INFORMACYJNYM" ukazały się wspomnienia o bohaterskiej łączniczce: "Kobieta żołnierz" i "Kwitną bzy".

Zbiorczy rozkaz awansowy i odznaczeniowy Komendy Okręgu Białostockiego AK Nr 11, z dnia 10 listopada 1944 r mówił: "Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza Wojska Polskiego nadał odznaczenia (...) za szczególnie wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska i w konspiracji..." 10 Krzyży Orderu Virtuti Militari V klasy. Wśród odznaczonych i awansowanych do stopnia podporucznika były trzy kobiety. Listę odznaczonych otwiera "Jadzia". Lista nie wymienia nazwisk, tylko pseudonimy. Pod siódmą pozycją widnieje "Zaczyn" czyli Helena Hermanowska, pod ósmą "Mary-Spokojna" (NN).

LITERATURA:

- P. Borowski, Kobieta-żołnierz, /W:/ "Nasz los" nr 7/8, Warszawa 1998
K. Krajewski, T. Łabuszewski, Białostocki Okręg AK-AKO, Warszawa 1997.
Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945, Warszawa 1988.

Opracowanie Józefa Borowiak





I/1-22

260403

Jadwiga Dziekońska - MS

Urodziła się 20 lipca 1916 r. w Konarzycach koło Łomży jako córka Ignacego i Marianny z Feltrów.

Jej rodzice mieli ^{17?} 12-hektarowe gospodarstwo. W 1921 r. zmarł ojciec osierocając siedmioro dzieci. Rodzina żyła bardzo skromnie, na przednówku pomagali bracia zmarłego ojca. W grudniu 1937 r. Jadwiga ukończyła żeńską Publiczną Szkołę Przystosowania Gospodyń Wiejskich w Kukowie w pow. suwalskim. W latach 1938-1939 uczyła się na Uniwersytecie Ludowym w Żernej w pow. wołkowyskim.

W Żernej w 1938 r. poznała Józefa Ochmana, swego przyszłego przełożonego w POZ i w AK. Przed wojną działała w Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. To „Siew” powołał jesienią 1939 r. Chłopską Organizację Wolności „Raławice”, która wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. Polską Organizację Zbrojną.

Od początku okupacji należała pod ps. Jadzia do konspiracji. Zamieszkała w Warszawie na Pradze przy ul. Białostockiej 37 u swego brata Czesława. Do października 1941 r. była kurierką KG POZ na trasie Kraków – Radom – Poznań – Lublin. Od września 1940 r. dorywczo współpracowała z redakcją „Dwóch Dni” pisma POZ wydawanego w Warszawie. Była jedną z kilku stałych kolporterek prasy POZ. Jesienią 1941 r. została łączniczką do zleceń specjalnych ppor. Józefa Ochmana ps. Ligoń, komendanta Okręgu VIII Białostok POZ, a następnie szefa łączności konspiracyjnej Komendy Okręgu Białostok ZWZ-AK. Kierowała kolportażem pisma „Informacja” wydawanego przez BIP. Uczestniczyła w akcjach zbrojnych. Uczestniczyła w przeprowadzonej w dniu 1 listopada 1942 r. akcji uwolnienia czterech członków Komendy Okręgu z siedziby gestapo przy ul.

Sienkiewicza w Białymstoku. W dniu 19 maja 1943 r. zatrzymana przypadkowo na ul. Sienkiewicza przez patrol żandarmerii. Dramatyczne okoliczności jej śmierci są dokładnie przedstawione przez Urszulę Przesław (wnuczki Michała Dziekońskiego) i Mirosława Grochowskiego (siostrzeńca Jadwigi Dziekońskiej) w tekście pt. „Pamięci Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi” bohaterskiej łączniczki AK” opublikowanym w Zeszytach Łomżyńskich nr1/2000.

Jej prochy spoczywają na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku.

Rozkazem Nr 11 Komendanta Okręgu Białystok AK z dnia 10 listopada 1944 r. została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Do POZ i AK w Okręgu Białystok należała także siostra Jadwigi Helena Dziekońska, zam Grochowska.

Źródła:

DW UdsKiOR, Dokumenty odznaczeniowo-awansowe AK, t. 19, s. 8, 18; - Sł. uczestniczek... s. 94; - Krajewski, Łabuszewski, Białostocki..., s. 115, 737; Omiljanowicz A., Zanikające echa, s. 204; Pietras S., POZ. Polska Organizacja Zbrojna. Siew-Raławice-POZ-AK, s. 43, 51, 59, 304, 310-314; Ślaski, Polska..., s. 418; Żarski-Zajdler, Ruch oporu..., cz. IV, s. 123; - Przesław U., Grochowski M., Pamięci Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi” bohaterskiej łączniczki AK, Zeszyty Łomżyńskie nr 1/2000, s. 20.

Biogram opracowany przez E2 i Dkw.
do I tomu „Stożki w kobiet”

wydruk 31/11/09

DZIEKOŃSKA Jadwiga (1916-1943), harcerka, działaczka społeczna, ps. Jadzia, kurierka POZ, łączniczka, kolporterka i kurierka KO Białystok ZWZ-AK

Jadwiga Dziekońska urodziła się 20 lipca 1916 r. we wsi Konarzyce pow. Łomża jako córka rolnika Ignacego i Marianny z d. Felter w wielodzietnej rodzinie. W wieku 5 lat straciła ojca. Dzięki zaradności matki a także pomocy krewnego emigranta z USA nie pogorszyły się warunki materialne rodziny. Jadwiga ukończyła szkołę powszechną w Konarzycach i tam rozpoczęła służbę harcerską. W 1937 r. ukończyła także szkołę rolniczą - Publiczną Szkołę Przynależności Gospodyń Wiejskich w Klukowie pow. Suwałki. W latach 1938-1939 była jako działaczka harcerska i Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” uczestniczką Uniwersytetu Ludowego w Żernej w pow. Wołkowysk.

Jadwiga od początku okupacji włączyła się do konspiracji wchodząc do Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” powołanej przez „siewarzy”. Działała w Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ) wyodrębnionej z „Raclawic”. Przybrała ps. Jadzia, będąc pod tym zdrobnieniem szeroko znana ze swojej przedwojennej działalności społecznej. W 1940 r. zamieszkała w Warszawie na Pradze u brata Czesława. Jako kurierka KG POZ jeździła do okręgów obsługując trasy do Radomia, Krakowa, Lublina i Poznania. Pracowała również w powielarni podziemnej POZ i była stałą kolporterką warszawskiego czasopisma POZ „Dwa dni”. Obsługiwała też tworzące się placówki POZ Okręgu Białostockiego przekraczając w ciężkim trudzie, zwłaszcza zimą, bardzo uciążliwą granicę Generalnego Gubernatorstwa. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. jakiś czas mieszkała w Jeżewie będąc od sierpnia tr. zatrudniona w wielkiej tamtejszej mleczarni, która dzięki rozwożeniu przetworów mleczarskich do Białegostoku i wielu innych miejscowości stała się sprawną bazą łączności dla działalności konspiracyjnej Komendy Okręgu. „Jadzia” była też łączniczką do zadań specjalnych ppor. Józefa Ochmana ps. Ligoń, wówczas komendanta POZ-etowskiego Okręgu VIII Białystok (była znana J. Ochmanowi z Uniwersytetu Ludowego). Po wejściu POZ w skład AK wiosną 1942 r., została łączniczką i kurierką Komendy Okręgu AK Białystok bezpośrednio podporządkowanego KG AK. J. Ochman podjął od 1 VII 1942 r. funkcję szefa Wydziału Łączności Konspiracyjnej tego okręgu. Nosila wówczas przybrane nazwisko Długołęcka (w niektórych źródłach znajdują się niepewne informacje o wdowie Długołęckiej). „Jadzia” włączyła się też razem z siostrą Heleną do sieci ZWZ-AK utworzonej przez „siewarzy” w powiecie łomżyńskim. Jedną z baz kontaktowo-noclegowych Obwodu AK Łomża było gospodarstwo matki w Konarzycach, gdzie cała rodzina „Jadzi” współuczestniczyła w pracy konspiracyjnej. „Jadzia” kierowała również kolportażem

2/1-25

dwutygodnika „Informacje” wydawanego przez BIP Komendy Głównej AK. Pomagała przy organizowaniu oddziałów partyzanckich i brała udział w akcjach. Jesienią 1942 r. uczestniczyła w akcji wyprowadzenia z białostockiej siedziby gestapo kilku aresztowanych członków Sztabu Okręgu, odznaczona za to Krzyżem Walecznych. Na początku 1943 r., wciąż energiczna i pełna zaparcia „Jadzia” uległa wypadkowi, który poważnie zaważył na jej zdrowiu. Podczas wieczornej ucieczki przed pościgiem żandarmów wpadła do dołu, co uratowało jej życie, lecz złamała rękę i długo leżała nieprzytomnie na mrozie. W czasie licznych aresztowań zabrano z pewnego punktu kontaktowego m.in. rodziców trojga ich nieletnich dzieci. „Jadzia”, która miała właśnie jechać do matki na odpoczynek, udała się przedtem do ich domu dla sprawdzenia, co się dzieje z trójką samotnych dzieci. Idąc stamtąd do innego lokalu kontaktowego została zastrzelona przez żandarmów. Jej śmierć opisał, na podstawie relacji naocznych świadków, Paweł Borowski ps. Judym: *„19 maja 1943 r. (...) „Jadzia” szła na punkt, by odebrać pocztę ze skrzynki (...) spostrzegła dwóch żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się. Szła prosto. Mijając żandarmów (...) obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. (...) Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków z żandarmami. (...). (Kiedy jeden z nich pobiegł za innym podejrzanym) próbowała uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydobyła klucze z torebki i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza domu Wojciulów. (...), chwytając pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma (...). Ten (...) kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swojego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wyrwany z bruku.”. Jak wielokrotnie przedtem zapewniała, „nie dała się ująć żywa”.*

„Jadzia” została pochowana na cmentarzu w Pietraszach, na Komunalnym Cmentarzu w Białymstoku, w kwaterze żołnierzy walczących w 1939 r. znajduje się jej grób symboliczny.

Ppor. Jadwiga Dziekońska Rozkazem Nr 11 Komendanta Okręgu Białystok AK z dnia 10 listopada 1944 r. została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego VIRTUTI MILITARI „za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”. Nadanie zostało późno zweryfikowane przez Departament Kadr MON zaświadczeniem z dnia 30 X 2003 r. Nr DK-50/2003.

W 1981 r. mieszkańcy Białegostoku nazwali park, w pobliżu którego zginęła Jadwiga Dziekońska jej imieniem a w 2001 r., w tymże parku, został odsłonięty Jej pomnik. W 2003 r. Szkoła Podstawowa w Konarzycach otrzymała imię ppor. dh. Jadwigi Dziekońskiej.

APAK, T: 2200/WSK; DW UdsKiOR, Dokumenty odznaczeniowo-awansowe AK, t. 19, s. 8, 18;
Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny, W-wa 1996, s. 149; Borowski P., *Kobieta-żołnierz...*, Nasz Los, nr 7/8/1998; tenże, „*Jadzia*”, *Gazeta Współczesna* z 15 V 1998 r.; Figura J., Gwozdek Z., *Białostocki Okręg ZWZ-AK*, t. I, Białystok 1993, s. 77; tenże, *Kobiety z AK*, *Gazeta współczesna*, nr 48/1990; Grabowska J., *Wspomnienie o Jadzi Dziekońskiej*, *Zeszyty Łomżyńskie* nr 2/2001, s. 21; Krajewski, Łabuszewski, *Białostocki...*, s. 115, 737; Łabanow A., *Łączniczka „Jadzia”*, *Gazeta Współczesna* z 27-28-29 XI 1931, s. 3-4; Omiljanowicz A., *Zanikające echa*, s. 204; Pankiewicz E., *Dziekońska Jadwiga*, w: *Sylwetki kobiet-żołnierz*, Toruń 2003, t. I, s. 82-85 (tamże bibliografia); Pietras S., *POZ...*, s. 43, 51, 59, 304, 310-314; Przesław U., *W 62 rocznicę powstania PPP*, *Zeszyty Łomżyńskie* 4/001, s. 29-30; Przesław U., Grochowski M., *Pamięci Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi” bohaterskiej łączniczki AK*, *Zeszyty Łomżyńskie* nr 1/2000, s. 20; *Sł. uczestniczek...* s. 94; *Szkoła Podstawowa w Konarzycach. Ppor. dhna Jadwiga Dziekońska ps. „Jadzia” Córka tej ziemi*, Konarzyce-Łomża 2002, s. 51-95 (fot); Ślaski, *Polska...*, s. 418; Wesołowski, *Order VM... i PRL Kaw. VM...*, - brak; Żarski-Zajdler, *Ruch oporu...*, cz. I, passim, cz. IV, s. 123.

DZIENISIEWICZ Janina Władysława zob. WILCZYŃSKA Janina Władysława

^{VM} jest w symbolach
Dziękowska Jadwiga, z d. Dziękowska
(1916-1943) "Jadzia" nam. okup. Jadwiga
Długocińska

1-27
ppor. AK, sut Tarcwoń Olegu VIII POZ
Białystok, kucierka specj, pułk Tarcwoń
KO AK-Białystok, sut kolportażu na Biało-
stoccyźnie pisma "Informacja", nauczycielka

ur. 20. XI. 1916 w Konarykach (pod Tomią)
Ojciec - Ignacy, matka - Marianna z Feltrów,
Rodzina rolnicza (gosp. 12 hektarów)

Ukończyła w 1937 r. z wyróżn. Publ. Szkolę Pry-
watną w Klukowie a następnie Uniwersytet Ludowy w Żernej.
Wzrost instruktorką terenową ZHP w pow.
Tomajskim i ostrołęckim, Była nauczycielką
w szkole podstawowej w Konarykach. Należała
do ZMW "Siew"

Jesienią 1939 "Siew" powstał Chłopską Orga-
nizacją Walki "Ractawice" klóra w 1940

IA-28 - 2 -
wzięte swój pism Wojsk. Polskie, Organizacja Wojska,
Jadwiga wzięte się do ~~pracy~~ konspiracyjnej "Racta-
nie" pod pseudonimem "Jadwiga" i prowadziła z jej ramienia
prace oświatową na woj.

W 1940-41 mieszkała w braku w Warszawie, działała
jako Torcikowa POZ między Krakowem, Radomem,
Lublinem, Białymostkiem. Zajmowała się ^{serii} kolportażem
prasą.

Pracowała również w W. Sow. "Jadwiga" została
Torcikową między KŁ POZ w Warszawie i Okręgu
VIII POZ - Białymostek. Nadział była serii kolportażem
wzięła wówczas nazwisko Dąbrowska.

Na wniosek Komendy Okręgu VIII por. Józefa Ochmana
(Ligoni) została odkomenderowana do Białymostka
i została seriem Torcikową Okręgu VIII POZ.

Na początku 1942 wspólnie z "Ligoniem" budowa-
wała siatkę konsp. POZ m.in. w Giedziu, Włostkowskiej
Zambrowie, Wysz. Maronickim. Nadział była serii
Kutierką i kolportażem.

I/1-29 - 3 -

Na wiosnę 1942 POZ wchodzi w skład Akk. „Jachnia”
wobec pełnionej funkcji kuriera - łącznika. Pomagał
w organizowaniu oddziałów partyzanckich, brat
wolny w dywersji; m. in. w uwolnieniu z aresztu ge-
stapo aresztowanych oficerów sztabu Okręgu Akk-
Białystok (1. XI. 1942)

W trakcie przenoszenia „biblioty” został zestrze-
lony przy próbie ucieczki i przedostania się Niemcami
został rozstrzelany (19. V. 1943) w Białymstoku.

Odwołanie Kurier Waleczny (20. IV. 43)

(pseudonim) V M 11. XI. 1943, ze wyróżniającą się
siłą i siłą na „podziemku”

Part. w Białymstoku w 1981 r. otrzymał imię
Jachnia - Dziekanisleg.

[biogram do Sylwek napisał Ewa
Pankiewicz, historyk z Białegostoku,
Podaje adres i adres bibliografii
jej adres: dr Ewa Pankiewicz

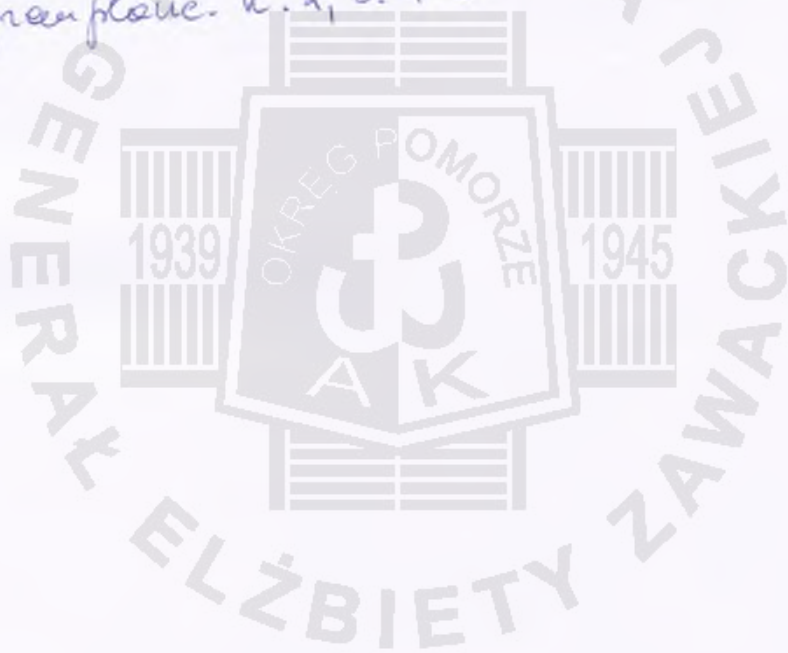
ul. Upalna 96/84

15-668 Białystok

tel. 619.017

I / 2. Dokumenty dot. osoby relatora:

- Zaświadczenie Nr DK-50/2003 o odznaczenie
Jadwigi Dniekowskiej u męgach A. K. 10. listop. 1949r.
Kryzysu Srebrnym Ord. Wojek. V. M., 4-ve, 30 powiel. 2003r.
(Drogi mat: strona czerwone - derma - obtaclie, k. 2, strony
napisane 3.).
- Kserokopia strony tytulej u /wym. Zaświadczenie. k. 1. s. 1
- Kserokopia Nadania odznaczenia V. M V-klasy za wybitnia-
jaca na sluzbe u męgach wojskie u konspireji i smierci
na pastewniku pracy. Dwa egzemplare. Na jednym pieczęta
Fundacji. k. 2, s. 2-3
- Odpis Zaświadczenia, Warszawa dn. 19. maja 1964
(....) ze zgodnosci Edmund Kobylinski. Kserokopia
Dwa egzemplare. k. 2, s. 4-5



I/2-1

p. 533/03

B534

ZAŚWIADCZENIE

Nr DK - 50/2003

Warszawa, dnia 30 października 2003 r.

Zaświadcza się, że

Jadwiga Dziekońska

została odznaczona
w szeregach
Armii Krajowej

10 listopada 1944 r.

**Krzyżem Srebrnym
Orderu Wojennego Virtuti Militari**

DYREKTOR
DEPARTAMENTU KADR
I SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO MON



1952

1952

1/2



Przytęci: M. Sulej; U. Misztel 11 62. 1754/WIE-412/01/





MINISTERSTWO
OBRONY NARODOWEJ

DEPARTAMENT KADR
I SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO

ZAŚWIADCZENIE
o odznaczeniu

ZAŚWIADCZENIE

Nr **DK – 50/2003**

Warszawa, dnia 30 października 2003 r.

Zaświadcza się, że

Jadwiga Dziekońska

została odznaczona
w szeregach
Armii Krajowej

10 listopada 1944 r.

**Krzyżem Srebrnym
Orderu Wojennego Virtuti Militari**

DYREKTOR
DEPARTAMENTU KADR
I SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO MON



WYDZIAŁ KULTURY
ul. Piłsudskiego 10
50-001 Wrocław
tel. 71 375 10 10
www.wroclaw.pl



Prof. dr hab. U. Przewoźnik

1/2-4

Z A S W I A D C Z E N I E

Niniejszym stwierdzam, że śp. Dzikońska
Jadwiga, c. Ignacego i Marianny, ur. 11.XI.1916 r.,
pseudonim "Jadzia" była żołnierzem w szeregach Armii
Krajowej w czasie okupacji hitlerowskiej w tere-
nie Okręgu Białostockiego AK, pełniąc funkcje :

- kuryerka i łączniczka w bazie łączności
sztabu Okręgu Białostockiego AK.

za wyróżniającą się służbę żołnierską w szo-
regach Wojska w Konspiracji została :

odznaczona

- Krzyżem Walczącym po raz pierwszy - listo-
pad 1942 r.
awansowana
- do stopnia podporucznika czasu wojny ze star-
szoństwem 3 maja 1943 r.
pośmiertnie odznaczona
- Orderem Virtuti Militari V-oj klasy.

W dniu 19 maja 1943 r. zamordowana przez fan-
darnarzę na ul. Stolecznej w Działymstoku. Aresztowana
włożyła wręcz z żandarmami. W obliczu śmierci
wykazała bojącą odwagę i nieugięty furt ducha w wal-
ce z okupantem hitlerowskim. Była wzorem żołnierza
w Białostockiej AK.

D. Dowódca Białostockiego Okręgu AK

/ - / Liniarski - Mécisław

" Mécisław "

Liniarski Władysław płk.

Zgodność podpisu
stwierdzam
dn. 27.V.1964 r.

Pieczczę trójkątna Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację wewnątrz pieczęci
druk nieczytelny podpis nieczytelny.

Zgodność odpisu z oryginałem
stwierdzam dnia 29.07.1967 r.

Sekretarz ZO ZBoWiD
w Pasłęku

/ Edmund Kobylński /



KOBIETA - ŻOŁNIERZ



Jadwiga Dziękońska łączniczka „Jadzia”

Nazywano ją po prostu „Jadzia”. Tak wolano na nią, gdy bawiła się z dziećmi w swojej rodzinnej wsi Konarzyce pod Łomżą, tak zwracano się do niej, gdy po skończeniu Szkoły Rolniczej w Kukowie i Uniwersytetu Ludowego w Żelonej w pow. wolkowskim rozpoczynała swą działalność w wiejskich organizacjach młodzieżowych. To imię upodobała sobie w konspiracji, i to imię przetrwało w pamięci najbliższych jej przyjaciół — kolegów, okresu walki konspiracyjnej. Do dziś dnia ludzie, którzy często z nią się stykali, którzy byli świadkami jej bohaterstwa i śmiałości nie znają jej prawdziwego nazwiska tego nie dowiedzieli się również nigdy sam szef gestapo Obersturmbahnführer Herbert Zimmermann, jeden z największych katów Białostoczyny.

Od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska, pseudonim: „Jadzia”, pełniła odpowiedzialną funkcję szefa oddziału Szarych Szeregów, kierownika

„Jadzia” jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje najważniejsze wiadomości ze świata, sprawuje funkcję nie mianowaną szefa propagandy.

W historycznym dniu dla Białego stoku, 1 listopada 1952 roku kiedy z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza uprowadzono aresztowanych przez gestapo, w tym czasie, w piątym piętrze Komendy Okręgu Białostockiego, w sali konferencyjnej, w której odbywał się

„Jadzia” jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje najważniejsze wiadomości ze świata, sprawuje funkcję nie mianowaną szefa propagandy.

W historycznym dniu dla Białego stoku, 1 listopada 1952 roku kiedy z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza uprowadzono aresztowanych przez gestapo, w tym czasie, w piątym piętrze Komendy Okręgu Białostockiego, w sali konferencyjnej, w której odbywał się

„SŁOWO PONSZECHE”
KAWA CKIE

Wpłynęło dnia 5.2.
319 WSK 2002
L.dz.

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

1/2-5

Z A S W I A D C Z E N I E

Niniejszym stwierdzam, że śp. Dzickońska

Jadwiga, c. Ignacego i Marianny, ur. 14.XI.1916 r., pseudonim "Jadzia" była żołnierzem w szeregach Armii Krajowej w czasie okupacji hitlerowskiej w terenie Okręgu Białostockiego AK, pełniąc funkcje:

- kwatermistrz i łączniczka w bazie łączności sztabu Okręgu Białostockiego AK.

Ze wyróżniającą się służbą żołnierską w szeregach Wojska w Konspiracji została:

odznaczona

- Krzyżem Walczącym po raz pierwszy - listo - pod 1942 r. awansowana
- do stopnia podporucznika czasu wojny ze starszeństwem 3 maja 1943 r. pośmiertnie odznaczona
- Orderem Virtuti Militari V-oj klasy.

W dniu 19 maja 1943 r. zamordowana przez Sondermordę na ul. Stolecznej w Działymstoku. Aresztowana walczyła wręcz z banderami. W obliczu śmierci wykazała bojęcą odwagę i niezłomny fart ducha w walce z okupantem hitlerowskim. Była wzorem żołnierza w Białostockiej AK.

b. Dowódcy Białostockiego Okręgu AK

/ - / Liniański - Mściśław

" Mściśław "

Liniański Władysław płk.

Zgodność podpisu
stwierdzam
dn. 27.V.1964 r.

Pieczczę trójkątna Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację, wewnątrz pieczęci
druk nioczytelny podpis nioczytelny.

Zgodność odpisu z oryginałem
stwierdzam dnia 29.07.1967 r.

Sekretarz ZO ZBoWiD
w Pasłęku

/ Edmund Kobyliński /



II. Materiały uzupełniające relację:

- Artykuł autorstwa U. Pniel i M. Brochońskiego „Pamięć i Jadrna Dziekowskiej „Jadzi” bohaterkiej Panicki AK” zamieszczony w „Zeszytach Łomżyńskich” Nr 1/5 (2000 str. 20-23). K. 5, s. 1-5. Kserokopia przekazana przez Ireneę Makowską.
- Artykuł Anieli Tabanow „Luzniaka Jadrna” w „Zeszytach Łomżyńskich” 4/00 str. 22-23. K. 2. B. 6-7
- Artykuł M. Laszakowskiego „Wśród bań” „Jadrna Dziekowska - Kuzierka i Luzniaka” - „Złote Góry” 18-10. 1999. w „Zeszytach Łomżyńskich” str. 17 (Nr 2/00) K. 1. s. 8.
- Kserokopia w/w artykułu. K. 1. s. 9
- Artykuł „Jadrna” Paula Borowskiego w „Głosie Współczesnym” 2 15. maja 1998, K. 1. s. 10-11. Kserokopia.
- Artykuł P. Borowskiego „Kobieta - żołnierz - 455 manieć bohaterkiej śmierci” w „Nasze Losy” Nr 7/8 4-10 1998, K. 1. s. 12.
- Artykuł Janiny Grabowskiej z d. Misteńca, vel Misterańca „Wspomnienie o Jadrze Dziekowskiej” w „Zeszytach Łomżyńskich” 2/01. str. 21. Kserokopia. K. 1. s. 13
- Kserokopia (2 egz.) artykułu H. Pardo „Jadrna Dziekowska pseudonim Jadrna - wspomnienie (pożegnania)”. K. 3, s. 14-16.
- Artykuł Tadeusza Trembińskiego „Jadrna Dziekowska - Jadrna”, przekazany do Archiwum w końcu roku 2000. „Zeszyty Łomżyńskie” 2/00 str. 16. K. 1. s. 17.



MAGAZYN ODDZIAŁU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Zeszyty ŁOMŻYŃSKIE

Nr 1/5

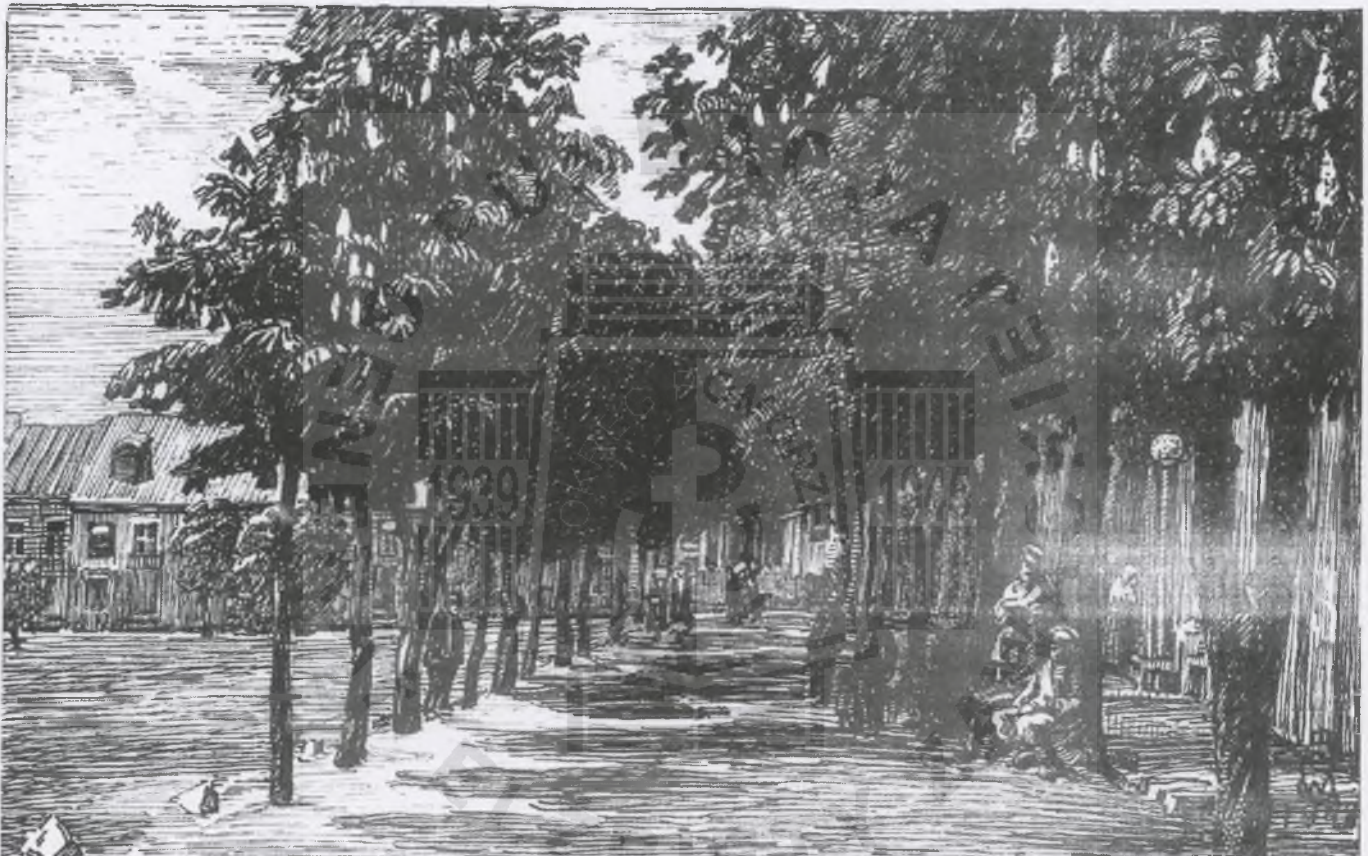
Rok II

styczeń - kwiecień

2000

ISSN 1508-7565

CENA 2,00 ZŁ



Łomża, deptak na Nowym Rynku (obecnie Pl. Kościuszki). Rysunek ze zbiorów rodziny Winiarskich

WKRAČZAMY W WIELKI JUBILEUSZ 2000 ROKU

W tym numerze (1/5) przedstawiamy dużo ciekawych artykułów z przeszłości Łomży. Na pierwszym miejscu artykuł o bohaterskiej Jadwidze Dziekońskiej - „Jadzi” z Konarzyc, zastrzelonej przez żandarmów niemieckich w Białymstoku w 1943 r. Zamieszczamy również list mieszkańca naszego miasta z propozycją zagospodarowania Wzgórza św. Wawrzyńca, dwie wypowiedzi na temat łomżyńskiego kupiectwa, oraz część IV cyklu „Pamięci Bohdana Winiarskiego”.

Dziękujemy p. Sobolewskiemu ze Zduńskiej Woli za list dotyczący powojennej historii Szkoły Podstawowej Nr 6 w Łomży. Materiał w nim zawarty wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów.

Dzięki staraniom kol. Mariana Mieszkowskiego zdobyliśmy sponsorów, którzy sfinansowali niniejszy numer „Zeszytów”... Dziękujemy!

Redakcja

L. 012. 2381 WSK 2001 - przekazała Irene Melonka
z 6 czerwca

Urszula Przesław, Mirosław Grochowski

Pamięci Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi” bohaterskiej łączniczki AK



Jadwiga Dziekońska urodziła się 20 lipca 1916 r. w Konarzycach (wsi pod Łomżą) w rodzinie Ignacego Dziekońskiego i Marianny z Feltrów. Rodzice mieli 12 hektarowe gospodarstwo. W 1921 r. zmarł ojciec osierocając siedmioro dzieci. Najstarszy brat liczył 16 lat. Rodzina żyła bardzo skromnie, na przednówku pomagali bracia Ignacego. Jadwiga ukończyła w grudniu 1937 r. żeńską Publiczną Szkołę Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Kukowie w powiecie suwalskim.

Potem skończyła Uniwersytet Ludowy w Żernej w powiecie wołkowyskim, gdzie w 1938 r. poznała Józefa Ochmana. Przed wojną działała w kole wiejskim Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. „Siew” zorganizował prawdopodobnie Uniwersytet Ludowy w Żernej. Jesienią 1939 r. „Siew” powołał Chłopską Organizację Wolności „Raclawice”, która wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. Polską Organizację Zbrojną.

W relacji ustnej ze stycznia 2000 r., Józef Ochman wspomina, że pod koniec 1939 r. spotkał w Warszawie na moście Kierbedzia Jadwigę Dziekońską i ona podała mu kontakt z konspiracją.

Paweł Borowski, żołnierz AK napisał, że „od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska pseudonim „Jadzia” pełni, odpowiedzialne funkcje w konspiracji”. Zamieszkała w Warszawie na Pradze na ulicy Białostockiej 37 u brata Czesława Dziekońskiego. W powielarni Polskiej Organizacji Zbrojnej dorywczo współpracowała między 1940 r. a grudniem 1941 r. „Słownik uczestników walk o niepodległość Polski” podaje, że „Jadzia” początkowo była kurierką Komendy Głównej POZ na trasie Kraków – Radom – Poznań – Lublin. Trwało to do października 1941 r. Z kolei pan Paweł Borowski pisze, że Jadwiga Dziekońska jako łączniczka jeździła na trasach Kraków – Radom – Lublin, utrzymując kontakt z tymi komendami okręgów. Pracowała w stałej grupie kolporterów, między innymi z Janiną Mistewicz – Grabowską. Przełożoną kolporterów była Janina Czapińska. Zadaniem kolporterów było dostarczanie prasy podziemnej do określonych miejscowości w okręgach POZ i do punktu rozdziału prasy w Warsza-

wie. Jedno ze zdjęć w książce Stanisława Pietrasa pokazuje dwie uśmiechnięte kolporterki wyruszające w trasę: Janinę Grabowską – Mistewicz i „Jadzię”. Wykonanie zdjęcia było złamaniem zasad konspiracji, ale za to miłą pamiątką i dokumentem w książce o działalności POZ. Ostoją dla łączniczek, w tym i Jadwigi był dom państwa Mistewiczów we wsi Posiadły koło Mińska Mazowieckiego. Przyjeżdżali tu na nocleg, dożywianie i odpoczynek.

Po ataku Niemiec na ZSRR zaczęła tworzyć swoją sieć POZ na białostockiej. Łączniczką Komendy Głównej POZ w Białymstoku została Jadwiga Dziekońska. Początkowo zamieszkała w Warszawie, potem przeniosła się do Białegostoku, pełniąc nadal służbę w łączności z Kom. Gł. W pamięci rodziny „Jadzi” zachowały się wspomnienia o licznych przekroczeniach granicy Generalna Gubernia – Białystok. Najuciążliwsze były przeprawy piesze w zimie, gdyż chowając się przed odkryciem zmuszona była niejednokrotnie długo leżeć na śniegu. Spowodowało to liczne odmrożenia i odnawianie się ran nóg w latach późniejszych. Komendant okręgu POZ na białostockie ppor. (później kpt.) Józef Ochman zwrócił się do Kom. Gł. POZ o odkomenderowanie do niego Jadwigi, która pochodziła z tych stron. W drugiej połowie roku 1941 Jadwiga Dziekońska dotarła do Białegostoku korzystając z fałszywych dokumentów Biura Legalizacji POZ. Podczas wojny nosiła nazwisko okupacyjne Jadwiga Długołęcka i być może pod tym nazwiskiem przekroczyła granicę. „Jadzia” pozyskała dla organizacji siewiarzy z łomżyńskiego i z nimi organizowała placówki. Bazą kontaktowo – noclegową było gospodarstwo matki w Konarzycach pod Łomżą. Została szefem łączności okręgu POZ w białostockim, przewoziła z Warszawy prasę konspiracyjną, gdyż białostockie POZ nie miało własnych wydawnictw. Wiosną 1942 r. Polska Organizacja Zbrojna weszła w skład Armii Krajowej. Józef Ochman „Ligoń” został szefem łączności w komendzie okręgu AK, zaś „Jadzia” pełniła funkcję kurierki – łączniczki do specjalnych poruczeń przy „Ligoniu”. Kierowała na białostockiej kolportażem pisma „Informacja” wydawanym przez Biuro Informacji i Propagandy Kom. Gł. AK, pomagała w organizowaniu oddziałów partyzanckich i brała udział w dywersji. Przez jakiś czas w 1942 r. mieszkała w Jeżewie, gdzie była baza konspiracyjna i w 1942 lub na początku 1943 r. przeniosła się do Białegostoku. Jednym z przykładów aktywności zespołu była akcja uwolnienia z siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza 15 w Białymstoku człon-

ków Komendy Okręgu AK aresztowanych jesienią 1942 r. w czasie odprawy, na której omawiano akcję wysadzenia pociągu w okolicy Bielska Podlaskiego. Zostali wówczas aresztowani: szef sztabu Stefan Fijałkowski „Młotek”, szef saperów Stanisław Jacyna „Piła”, szef szkolenia Marian Świtalski „Juhas”, „Sulima”, kierowniczka kancelarii szefa sztabu Kazimiera Horodyńska „Kazia” i gospodarz mieszkania. Jeszcze tego samego dnia „Ligoń” na spotkaniu z „Rawiczem” i „Jadzią” przedstawił podjęcia działań w celu uwolnienia aresztowanych. Zamierzał wykorzystać nawiązaną w czasie pracy na lotnisku znajomość z pracownikiem gestapo. Dostarczył on już wcześniej „Ligoniowi” plan siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza 15, spisy aresztowanych, ich rozlokowanie i inne informacje. Oferował dalszą współpracę, prosząc jednocześnie o ochronę w przyszłości. Kontakt ten został jednak zerwany. Przez inne osoby udało się dotrzeć do pracownika gestapo Zbigniewa Rećki. Kontakt został nawiązany za pośrednictwem jego narzeczonej Aleksandry Strąkówny – Smacznej „Oleńka”. Rećko podjął się wypuszczenia więzionych w czasie swojego dyżuru w nocy 1 listopada 1943 r. W akcji tej brali udział: „Ligoń”, „Rawicz”, „Jadzia”, „Kos”, „Piast”, „Wyrwicz” i kilku innych żołnierzy AK z okręgu białostockiego.

Plan przewidywał, że uwolnionych odbiorą „Jadzia” i „Kos”, Rećko i „Kazia” mieli odjechać samochodem na Zwierzyniec do ogrodnika Lelunia, natomiast pozostałych miała przyprowadzić „Jadzia” i „Kos”. U ogrodnika na Zwierzyncu przebywał „Ligoń” i reszta zespołu osłonowego, który miał ubezpieczać uwolnionych w czasie ewakuacji na meliny w terenie. Plan częściowo zawiódł. Rećko wyprowadził aresztowanych z więzienia, ale samochodu nie było. „Rawicz” spóźnił się z przekazaniem dyspozycji kierowcy, gdyż poszukiwał swojej żony, którą zamierzał wywieźć z Białegostoku, ze względu na zagrożenie aresztowaniami. Rećko wyprowadził aresztowanych i wobec braku samochodu wyruszył z „Kazią” pieszo. Po drodze zatrzymał ich wartownik niemiecki, którego Rećko zastrzelił z pistoletu maszynowego. „Jadzia” i „Kos” przeprowadzili pozostałych i wszyscy uwolnieni dotarli szczęśliwie na meliny w terenie. Rećko nie powrócił już oczywiście do służby w gestapo – jako „13” działał później w Kedywie okręgu. Tej nocy zginął „Rawicz” – zastrzelili go Niemcy w drodze do mieszkania żony, którą chciał wyprowadzić z miasta. 20 kwietnia 1943 r. „Mściśław” – Władysław Liniarski odznaczył Jadwigę Dziekońską Krzyżem Walecznych za wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji.

„Jadzia” zginęła 19 maja 1943 r. Dramatyzm wydarzeń był tak duży, że po latach uczestnicy pamiętali te

wydarzenia bardzo szczegółowo i snuli domysły jak doszło do „wsypy”.

Drugiego maja 1943 roku. Godziny 10 – 12

Na dworcu kolejowym w Białymstoku „Ludka” szef łączności konspiracyjnej obszaru (w skład obszaru wchodziło kilka okręgów) odbiera jednego z kurierów obszaru. Z dworca wychodzą „Ludka”, „Marcin”, „Andrzej” – kurierzy obszaru i „Ligoń” – Józef Ochman. Wychodząc idą pod „prąd” tłumowi wiernych wychodzących z kościoła św. Rocha. Pod murem cmentarza św. Magdaleny czwórka ta zostaje zatrzymana przez gestapo. „Ligoń” widzi jak gestapowcy zakładają kajdanki kolegom. Ucieka do bramki, kule gestapo nie trafiają go. Powiadamia współpracowników o aresztowaniu. Trójka zatrzymanych zostaje za kilka dni rozstrzelana przez gestapo. Przed zatrzymaniem czwórki konspiratorów przez gestapo był w pobliżu „Oskar” Władysław Bruliński, zauważył gestapowców, siedł w tłumie wiernych, nie został zatrzymany.

Drugiego maja 1943 roku. Około godziny 12.

Na ulicy Stołecznej 17 w domu Kazimierza Stepniaka znajduje się punkt kontaktowy w mieszkaniu na pierwszym piętrze. W mieszkaniu tym mieszka rodzina, którą przeniesiono tu po zdekonspirowaniu w Ostrowi Mazowieckiej. Rodzice mają około 40–50 lat. Mężczyzna pracuje jako kierowca w mleczarni białostockiej, przewozi maślanek i sery. Mają 8–10 letniego syna Tadzia i dwie nieco starsze córki. Około godz. 12 lub wcześniej w mieszkaniu zjawia się gestapo i aresztuje dorosłych.

Na godzinę dwunastą do tego mieszkania ma przyjść do „Ligonia” Zenon Ignatowicz „Wyrwicz”. Nosi grube szkła kontaktowe, jest nauczycielem, prowadzi akcję „N” (akcja „N” – prasa dla Niemców wydawana przez konspirację) w okręgu białostockim.

Ksiądz Stanisław Kossakowski – adiutant „Mściśława” w kwietniu 43 roku był świadkiem jak gestapo na dworcu kolejowym w Grodnie wygarnęło cały pociąg żołnierzy Wehrmachtu i pośpiesznie przeprowadzało rewizję osobistą. Znalaziono pismo komórki „N”. Żołnierze byli wściekli. Od tego czasu Niemcy wzmogli obserwację, rewidowali pakunki osób przechodzących ulicą, a w szczególności ludzi na dworcach kolejowych. To może tłumaczyć przyczynę „wsypy” z 2 maja 1943 r.

„Wyrwicz” wchodząc po drewnianych schodach na umówione spotkanie u „Ligonia” zauważa gestapo. Zbiega po schodach. Zostaje śmiertelnie trafiony w plecy. Informację o śmierci „Ligonia” przynosi konspiratorom obserwator wysłany przez „Ligonia”, mający

dalszy ciąg na str. 22 ▶

► dalszy ciąg ze str. 21

wy badać delikatnie, co zdarzyło się na ulicy Stołecznej nr 17. Obserwatora zatrzymuje sąsiadka mieszkająca blisko Stołecznej 17 i informuje go, że zastrzelono młodą kobietę. (Nieco odmienną wersję śmierci „Wyrwicza” podaje Stanisław Kossakowski. Według niego „Wyrwiczy” został zastrzelony w kwietniu 1943 r. we własnym mieszkaniu przez gestapo. Obie wersje są bardzo podobne, Józef Ochman był bezpośrednim przełożonym „Wyrwicza” – Zenona Ignatowicza i do jego wersji się skłaniam. Pano wie Kossakowski i Ochman spisali swoje relacje pięćdziesiąt lat po wojnie.

Po otrzymaniu informacji o śmierci „Wyrwicza” zarządza Józef Ochman wstrzymanie działalności konspiracyjnej w dziale łączności. Likwiduje wszystkie punkty kontaktowe, o których wiedział „Wyrwiczy”. Broszury akcji „N” przenosi do innych skrytek.

„Jadzia” przejmując się bardzo, co się stało z trójką dzieci aresztowanego małżeństwa z Ostrowi Mazowieckiej. Nie może spać po nocach. Wskutek jej usilnych próśb „Ligoń” pozwala jej prywatnie zobaczyć, co się stało z dziećmi, ostrzega, by nie prowadziła innych prac konspiracyjnych. Prawdopodobnie w chwili zatrzymania przez żandarmów Jadwiga miała przy sobie podziemne broszury. Może przekazał jej to ktoś, kto bał się przechowywać cokolwiek po aresztowaniach, może uważała, że szkoda palić konspiracyjną prasę, może po kilku latach udanej konspiracji zapomniała na chwilę o ostrożności.

Niedługo po śmierci Jadwigi Dziekońskiej Paweł Borowski – żołnierz AK znalazł się na ulicy Stołecznej i odszukał świadka śmierci łączniczki. Była nią nauczycielka pani. J. Fabiańczuk.

Relacja Pawła Borowskiego.

„19 maja 1943 r. po południu około godz. 16 łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać pocztę ze skrzynki. Wychodząc z zakrętu ul. Stołecznej spostrzegła dwóch żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się. Szła prosto. Mijając żandarmów, tknięta chyba jakimś przeczuciem obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze świdrującym spojrzeniem żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków z żandarmami w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowowała uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydobyla klucze z torebki i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr 28.

– Właśnie przed pół godziną kończyłam naukę na tajnym komplecie – opowiada naoczny świadek zbrodni hitlerowskiej, nauczycielka pani. J. Fabiańczuk – mieszkająca naprzeciw domu Wojciulów.

– Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy usłyszałam pierwszy strzał tknęło mnie jakieś straszne przeczucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciw mojego okna. Matka zasłoniła firanki. Ukłękliśmy, modliliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

– Przed bramą państwa Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wyrwany z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wzięć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę pojawiła się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Prawdopodobnie Niemcy trzymali ciało „Jadzi” przez kilka dni w kostnicy. Czekali, że może ktoś zjawi się z rodziny lub znajomych. Oczekiwanie okazały się bezskuteczne. Gestapo nie potrafiło zidentyfikować zwłok. Łączniczka „Jadzia” i po śmierci nie dała się zdekonspirować.

W kilka dni później jeden z tych Niemców powiedział do kogoś na ulicy Stołecznej: „Polskie panienki bawią się w politykę”.

Tak, polskie panienki bawiły się w politykę, ale ta zabawa drogo kosztowała Niemców. Te „polskie panienki”, jak się mógł przekonać obchodowy żandarm na Stołecznej, ceniły więcej wolność jak życie.

„Polska panienka”, łączniczka „Jadzia” zginęła w kwiecie wieku nie skończywszy 27 wiosny swego życia. Wyszła z ludu, za wolność tego ludu oddała swoje młode życie. Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohaterską walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości swego kraju.

Janusz Gwardiak

Łomżyńskie korzenie pisarskiej biografii
Hanny Świderskiej

W kilka tygodni po bohaterskiej śmierci „Jadzi” ukazały się w „Wiadomościach Krajowych”, organie Armii Krajowej i w Biuletynie Informacyjnym dwa artykuły zatytułowane; „Kobieta – Żołnierz” i „Kwitną bzy”, poświęcone pamięci bohaterki – „Jadzi”. W pięć miesięcy później odczytany został rozkaz nr 11 Komendanta Okręgu „Mścislawa” następującej treści:

„Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza WP nadał odznaczenie w dniu 11 listopada 1943 r. Virtuti Militari V klasy ś. p. ob. „Jadzi” – 1916 r. – O. Ł. za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy” (Cytowane za artykułem Pawła Borowskiego „Kobieta – Żołnierz” w „Słowie Powszechnym” z 19 maja 1958 r.)

Po śmierci Jadwigi Dziekońskiej jej przełożony Józef Ochman zakazał odwiedzać szpitalną kostnicę. Osobiście musiał też nakazać to Helenie Dziekońskiej, siostrze „Jadzi”, która też była łączniczką AK.

Zdjęcie domu za drewnianym płotem to miejsce śmierci łączniczki. Dom ten już nie istnieje

Pan Paweł Borowski po wojnie zbierał informacje o Jadwidze w Konarzycach i w Warszawie u jej brata Czesława Dziekońskiego. W czasie gomułkowskiej „odwilży” w 1958 r. wydrukował pierwszy artykuł o „Jadzi” w „Słowie Powszechnym”. Ostatnio wydrukował artykuł o Niej w „Gazecie Współczesnej” 15 maja 1998 r. W prasie białostockiej ukazało się wiele artykułów poświęconych Jadwidze Dziekońskiej. Pisała o Niej między innymi Aniela Łabanow w 1981–1982 r.

Grób „Jadzi” na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 r. jest może grobem symbolicznym. Pochowano ją w 1943 r. jako osobę niezidentyfikowaną.

Dzięki staraniom wielu osób, w tym i Pawła Borowskiego, który był radnym, w 1981 r. park między ówczesnymi ulicami Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego nazwano Jej imieniem. Słyszałem, że w 2000 r. postawiony będzie w Białymstoku pomnik pamięci „Jadzi”.

*Urszula Przesław – wnuczka Michała Dziekońskiego
Mirosław Grochowski – syn Heli Dziekońskiej*

PS. Mieszkam daleko od Łomży, kiedy w 1998 r. odwiedziłem Konarzyce i zobaczyłem liczne nowe domy byłem pełen podziwu dla zaradności mieszkańców tej wsi. MG

Przyszła na świat 9 grudnia 1930 r. w Łomży, w rodzinie leśnika. Jeszcze jako dziecko opuściła rodzinne miasto przenosząc się do Białowieży, gdzie ojciec objął stanowisko inspektora lasów państwowych. Tu ją, uczennicę trzeciej klasy szkoły powszechnej, zastał wybuch wojny, niemieckie bombardowania Białowieży, których celem był szpital wojskowy, lecz ofiarą padła m.in. cerkiew. Zapamiętała ostrożne wkraczanie Rosjan obawiających się dużych oddziałów polskiego wojska, ukrywających się w puszczy, ich pierwsze poczynania na terenie Białowieży, a wśród nich m.in. pomalowanie na czerwono pomnika Piłsudskiego, wywieślenie własnej flagi na zamczku prezydenta, wprowadzenie szkolnictwa rosyjskiego, czy wreszcie pierwszą przymusową defiladę 7 listopada 1939 r. z okazji 22 rocznicy rewolucji i przymusowe wybory, do udziału w których aż trzykrotnie policjanci przychodzili „zapraszać” jej ojca. Szczególnie zaznaczył się w pamięci dzień 11 lutego 1940 r., kiedy to Rosjanie obstawili wojskiem drogi prowadzące do puszczy, aresztowali a następnie wywieźli całą polską administrację puszczy wraz z rodzinami. Było tylko pół godziny czasu na spakowanie się, potem pędzono wszystkich na stację kolejową, ładowano do bydłocych wagonów, które przez miesiąc mknęły na wschód. Podróżowano w straszliwych warunkach. Tylko dwukrotnie i to na krótki czas urządzono dwie przerwy w podróży z możliwością opuszczenia wagonów. Brakowało wody, żywności. 8 marca 1940 r. podróż zakończyła się w leżącym w tajdze „posiołku” Oktiabrski, w powiecie tisułskim województwa nowosybirskiego, około 600 km od granicy mongolskiej. Znajdowały się tu kopalnie złota, w których zatrudniono dorosłych, a dzieci skierowano do radzieckiej szkoły. Szkoła bardziej indoktrynowała niż edukowała i to w duchu antypolskim i antyreligijnym. Dzieci często uciekały z takich lekcji. Ciężka praca ojca w kopalni nie zapewniała nawet dostatku chleba. Matka karczowała tajgę, by uzyskać ziemię pod uprawę kartofli. Podobno zdarzały się przypadki ludożerstwa z głodu. Mieszkali w zmurszałej chacie, gdzie zimą zamarzała woda, a szron obficie pokrywał ściany. Drzewo na opał trzeba było pozyskać w tajdze i przynieść na własnych plecach.

W tych warunkach przeżyli półtora roku, by w rezultacie amnestii z 10 X 1941 r. opuścić z radością

dalszy ciąg na str. 24

Łączniczka „Jadzia”

Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, park pomiędzy ul. Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego, ten ze „spodkami” otrzymał imię Jadwigi Dziekońskiej. Rozdzwoniły się redakcyjne telefony: kim była Jadwiga Dziekońska? Nawet wielu rodowitych białostoczan, jak to się mówi – z dziada pradziada, którzy spędzili w tym mieście okres okupacji, zadawało to pytanie.

Gdyby ktoś próbował się dowiedzieć, kim była bohaterka, której imieniem nazwano park i dlaczego właśnie ten park, gdzie mógłby zadzwonić? Do Muzeum Wojska, do biura geodety miejskiego, który powinien mieć dokumentację związaną z nadaniem nazwy. Wszędzie tam otrzymałby zadawalającą odpowiedź na pytanie, ale po szczegóły odesłano by go do Pawła Borowskiego, dziennikarza, i jego publikacji.

Paweł Borowski, w okresie okupacji szef Biura Informacji i Propagandy AK na obwód białostocki, znał Jadzię. Łączniczkę „Jadzię”. Tak nazywali ją przyjaciele i koledzy, taki pseudonim przybrała w konspiracji. Nie wielu z tych, którzy współpracowali z nią w okresie okupacji, poznało jej nazwisko. Nie dowiedział się go również szef gestapo obersturmbahnführer, kat Białostoczczyzny, ani jego podwładni, którzy „Jadzię” ujęli.

Paweł Borowski wspomina dzień, w którym zobaczył po raz pierwszy w mieszkaniu przyjaciół nieznaną mu jeszcze blondynkę. Nie było wtedy w zwyczaju pytać, kto jest kto. Wkrótce jednak zetknęła go z nią praca w konspiracji. Bliższych szczegółów dowiedział się o niej już po wojnie, gdy zbierając materiały jako publicysta, pojechał do jej rodzinnej wsi, rozmawiał z jej bratem w Warszawie.

Jadwiga Dziekońska urodziła się w Konarzycach pod Łomżą. Ukończyła szkołę rolniczą w Kukowie i Uniwersytet Ludowy w Żernej. Działała w wiejskich organizacjach młodzieżowych. Po zajęciu kraju przez okupanta, od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego podjęła odpowiedzialne funkcje w konspiracji. Była łączniczką Komendy Głównej Polskiej Organizacji Zbrojnej z komendami okręgów POZ w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Pełniła służbę w Związku Walki Zbrojnej. Po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki, jesienią 1940 roku odkomenderowana została z ramienia Armii Krajowej do komendy Okręgu Białostockiego. Pełniła służbę jako łączniczka do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu – „Ligoniu”.

Jakie to były „zlecenia specjalne”? Tylko jedno z nich starczyłoby na fabułę do pełnego dramatyizmu filmu. 1 listopada 1942 r., z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, uwolniono aresztowanych pięciu członków Komendy Okręgu Armii Krajowej. „Jadzia” przejmowała opiekę nad ocalonymi,

prowadziła punkty przerzutowe. Akcja była całkowicie udana, a jedna z jej uczestniczek właśnie „Jadzia”, za wyróżniającą się służbę żołnierską została odznaczona przez komendanta Sił Zbrojnych w Kraju – Krzyżem Walecznych.

„Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny, zawsze była gotowa do wykonywania najbardziej niebezpiecznych zadań” – napisze o niej później Paweł Borowski.

Na co dzień „Jadzia”, łączniczka do zleceń specjalnych, była kolporterką prasy konspiracyjnej. Wtajemniczeni mówili, że sprawuje funkcję nie mianowanego szefa propagandy.

Tak było do 19 maja 1943 roku. tego dnia po południu, około godziny 16, łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać ze skrzynki pocztę. Wychodząc z zakrętu na ulicę Stołeczną spostrzegła dwóch żandarmów, idących naprzeciwko. Nie cofnęła się, szła prosto.

Świadkiem tego spotkania i wszystkiego, co potem nastąpiło, była nauczycielka J. Fabiańczuk. Zdążyła skończyć zajęcia z uczniami na tajnym komplecie i stała z matką w oknie. Przez lekko uchyloną firanek obserwowała ulicę. Opowiedziała potem, co widziała, Pawłowi Borowskiemu, który niedługo po rozegraniu się dramatycznych wydarzeń znalazł się także na Stołecznej. Za nim przytaczam tę relację:

– Mijając żandarmów Jadzia, tknięta chyba jakimś przeczuciem – obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze świdrującym spojrzeniem spalonego żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków z żandarmami w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowwała uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wy dostała klucze z torebki i poczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna, dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy Stołecznej pod nr 28.

– Przed bramką domu Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzyżąc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamień z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydarty z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk.

Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

– Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni przyjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawiła się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki.

Ciało „Jadzi” przez kilka dni leżało w kostnicy Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Być może gestapo liczyło, że ktoś zjawi się po nie i zidentyfikuje zwłoki. Przeliczyło się i nie rozszyfrowało nigdy tajemnicy bohaterskiej łączniczki.

Organ AK – „Wiadomości Krajowe” i Biuletyn Informacyjny zamieściły artykuły, poświęcone pamięci bohaterskiej „Jadzi”. A komendant Okręgu „Mścislaw”, w rozkazie nr 11 poinformował o nadaniu ppor. „Jadzi” przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP, odznaczenia Virtuti Militari V klasy „za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”.



Pochowano „Jadzię” u stóp Wzgórza Magdaleny. Czyjeś baczne oczy zapamiętały sukienkę, po której rozpoznano ją podczas ekshumacji, już po wyzwoleniu. Dziś spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 roku. Na jej grobie często leżą świeże kwiaty.

Po 38 latach imieniem Jadwigi Dziekońskiej nazwano park, w pobliżu którego zginęła. Nie ma już dzisiaj domu nr 28 przy ulicy Stołecznej, nowe osiedle zmieniło kształt ulic. Są jednak plany upamiętnienia miejsca bohaterskiej śmierci łączniczki, a na ich realizację nie trzeba będzie chyba czekać dalszych kilkadziesiąt lat. ■

„Gazeta Współczesna” z 1981 roku

Joanna Szkop

Historia Szkoły Podstawowej w Konarzycach

Szkoła w Konarzycach powstała w roku 1918. Jej pierwszym kierownikiem został **Zygmunt Rozmysłowicz**, nauczycielką **Karolina Mikłasińska**. Jedna klasa mieściła się w pomieszczeniu wynajętym od **Gabriela Dziekońskiego**, druga – w budynku pokarczemnym, który znajdował się w miejscu obecnej świetlicy.

Do roku 1924 szkoła była placówką czteroklasową. Uczyło dwóch nauczycieli. Następnie stopień organizacyjny podniesiono do pięciu klas, kadra pedagogiczna wzrosła do trzech osób. Klasy mieściły się w trzech różnych punktach: nadal w budynku pokarczemnym (zwanym w żargonie uczniowskim „Belwederem”), u **Jana Szymańskiego** (syna Romana) i w tzw. ruinie – starym drewnianym budynku znajdującym się obok dawnego dworu, oddalonym o ok. 30 m na płd. od obecnego budynku szkoły, blisko dzisiejszego pomnika przyrody – Alei Lip.



Obecny budynek szkoły pobudowano w 1928 r. Wówczas na parterze były trzy sale lekcyjne, a na piętrze dwa mieszkania dla nauczycieli.

O budowę szkoły zabiegali mieszkańcy Konarzyc. Między innymi toczył o nią boje **Władysław Szymański**. Jeździł do Warszawy do Ministerstwa Oświaty, aby skompletować potrzebne dokumenty. Budowę subsydiowało Ministerstwo Oświaty. Mieszkańcy Konarzyc pracowali przy niej w czynnie społecznym. Cegłę wozili ze Starej Łomży.

W tym okresie stopień organizacyjny szkoły podniesiono do 7 klas, ale materiał programowy klasy VI i VII realizowano w jednym roku. Dzieci z okolicznych wsi (Giełczyna, Jamut, Boguszyc), gdzie szkoły miały niższy stopień organizacyjny, aby ukończyć VI i VII klasę, uczęszczały do Konarzyc.

Kierownikiem szkoły był **Wacław Kwiatkowski**, nauczycielkami – **Maria Dańkowska** i pani **Iwanicka**.

Do roku 1939 naukę pobierało 213 uczniów. Nauka odbywała się w klasach łączonych, np. VI z VII liczyła 72 dzieci. Po wejściu wojsk rosyjskich w 1940 r. szkoła nadal była czynna, lecz obniżono stopień organizacyjny o rok.

W latach 1941-1944, w czasie okupacji niemieckiej zajęcia w szkole nie odbywały się. Nauczyciele potajemnie

ciąg dalszy na str. 24 ►

M. Laszczkowski „Wirwidąb”

Jadwiga Dziekońska - kurierka i łączniczka

Wyjątki z relacji Stanisława Czartoryjskiego „Grot”, „Kubuś”, „Ikar” dotyczącej działalności kurierki i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej „Jadzia”.

Źródło: Wł. Źarski – Zajdler. Ruch Oporu w latach 1939 – 1944 na Białostoczczyźnie. Wojskowy Instytut Historyczny. Warszawa 1965 Cz. I s. 173, 176, 177.



Jadwiga Dziekońska i Józef Ochman ps. Ligoń”

Pod koniec lipca 1941 r. przyjechała Jadzia Dziekońska próbując nawiązać kontakty z dawnymi działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej. Działała z ramienia „Raclawic”. W sierpniu 1941 r. zaczęłam pracować w mleczarni w Jeżewie. Mleczarnia miała połączenia ciężarówkami samochodami z Białymstokiem, Prużaną, Bielskiem Podlaskim, Kołakami, Mońkami itp. Ta dogodność połączeń posłużyła jako powód do zorganizowania i nas bazy konspiracyjnej. W skrzynkach od masła, w beczkach z twarogiem i luzem, zależnie od rodzaju przesyłki szła poczta, prasa, broń i ludzie. Dla obsłużenia bazy i dla ratowania swoich ludzie przed wywózką na roboty do Niemiec w mleczarni zostali zatrudnieni: Jadzia Dziekońska, Stefa Czartoryjska, Hela Dziekońska, Lidia Maliszewska, Hela Perkowska, nauczyciele – Konopiński, Eliasiński, Kiełczewski, poza tym Maria Sakowicz, Mściwujewski, Borowy i inni. Oczywiście, że nie wszyscy byli wtajemniczeni w pracę konspiracyjną.

Cały rok 1942 przeszedł bez żadnej wpadki w pobliżu nas. Poczta funkcjonowała dobrze. Jadzia przeniosła się do Białegostoku i tylko czasami wpadała do nas.

Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy Jadzia Dziekońska, uciekając przed pościgiem

żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli a i nerwy Jadzi zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z „bohaterów” wyczerpywała się powoli, aż dnia 19 maja 1943 r. padła od kuli niemieckiej, zaopatrując ostatni punkt na ulicy Stołecznej. Zdała już swojej następczyni Stefcie Czartoryjskiej wszystkie punkty kontaktowe i następnego dnia miała jechać do mamy na odpoczynek. Za długo eksploatowano odwagę i poświęcenie.

Bohaterska śmierć Jadzi Dziekońskiej wstrząsnęła nami do głębi. Płakaliśmy wszyscy jak bobry. Jej żywa i uśmiechnięta postać pozostała w pamięci wszystkich, którzy ją znali. Pośmiertnie została odznaczona krzyżem Virtuti Militari. W pracy zastąpiły ją Stefcia Czartoryjska i Hela, siostra Jadzi.



Jadwiga Dziekońska i jej młodsza siostra Helena

Smutną wiadomość o śmierci Jadzi przywiózł Ostasiewicz. Poprzedniego dnia zawiózł ją razem ze Stefcia i moją żoną razem z dwoma czy trzema skrzynkami granatów. Nie wiadomo było czy Niemcy wpadli na jakiś ślad, gnał więc Wiktor, aby nas uprzedzić. Razem z Ligoniem pochowaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały do głębszych kryjówek. Zdaje się, że Niemcy poza prasą nic przy Jadzi nie znaleźli. Toteż nic nie wykrywszy polecieli ją pochować na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile.

Zalesie Górne, 18.10.1999 r.

Był to również mój pierwszy (P. V. Proszak) *prof. M. Lirałoni*

„Wirwidąb”
Jadwiga Dziekońska - kurierka i łączniczka

Wyjątki z relacji Stanisława Czartoryjskiego „Grot”, „Kubuś”, „Ikar” dotyczącej działalności kurierki i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej „Jadzia”.

Źródło: Wł. Żarski – Zajdler. *Ruch Oporu w latach 1939 – 1944 na Białostocczyźnie. Wojskowy Instytut Historyczny. Warszawa 1965 Cz. I s. 173, 176, 177.*



Jadwiga Dziekońska i Józef Ochman ps. „Ligoni”

Pod koniec lipca 1941 r. przyjechała Jadzia Dziekońska próbując nawiązać kontakty z dawnymi działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej. Działała z ramienia „Raclawic”. W sierpniu 1941 r. zaczęłam pracować w mleczarni w Jeżewie. Mleczarnia miała połączenia ciężarówkami samochodami z Białymstokiem, Prużaną, Bielskiem Podlaskim, Kołakami, Mońkami itp. Ta dogodność połączeń posłużyła jako powód do zorganizowania i nas bazy konspiracyjnej. W skrzynkach od masła, w beczkach z twarogiem i luzem, zależnie od rodzaju przesyłki szła poczta, prasa, broń i ludzie. Dla obsłużenia bazy i dla ratowania swoich ludzie zostali zatrudnieni: Jadzia Dziekońska, Stefa Czartoryjska, Hela Dziekońska, Lidia Maliszewska, Hela Perkowska, nauczyciele – Konopiński, Eliasiński, Kielczewski, poza tym Maria Sakowicz, Mściwujewski, Borowy i inni. Oczywiście, że nie wszyscy byli tajemniczeni w pracę konspiracyjną.

Cały rok 1942 przeszedł bez żadnej wpadki w pobliżu nas. Poczta funkcjonowała dobrze. Jadzia przynosiła się do Białegostoku i tylko czasami wpadała do nas.

Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu przyjechała Jadzia Dziekońska, uciekając przed pościgiem

żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli a i nerwy Jadzi zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z „bohaterów” wyczerpywała się powoli, aż dnia 19 maja 1943 r. padła od kuli niemieckiej, zaopatrując ostatni punkt na ulicy Stołecznej. Zdała już swojej następczyni Stefcii Czartoryjskiej wszystkie punkty kontaktowe i następnego dnia miała jechać do mamy na odpoczynek. Za długo eksploatowano odwagę i poświęcenie.

Bohaterska śmierć Jadzi Dziekońskiej wstrząsnęła nami do głębi. Płakaliśmy wszyscy jak bobry. Jej żywa i uśmiechnięta postać pozostała w pamięci wszystkich, którzy ją znali. Pośmiertnie została odznaczona krzyżem *Virtuti Militari*. W pracy zastąpiły ją Stefcia Czartoryjska i Hela, siostra Jadzi.



Jadwiga Dziekońska i jej młodsza siostra Helena

Smutną wiadomość o śmierci Jadzi przywiózł Ostasiewicz. Poprzedniego dnia zawiózł ją razem ze Stefcią i moją żoną razem z dwoma czy trzema skrzynkami granatów. Nie wiadomo było czy Niemcy wpadli na jakiś ślad, gnał więc Wiktor, aby nas uprzedzić. Razem z Ligoniem pochowaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały do głębszych kryjówek. Zdaje się, że Niemcy poza prasą nic przy Jadzi nie znaleźli. Toteż nie wykrywszy polecili ją pochować na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile.

Zalesie Górne, 18.10.1999 r.

Jadzia

Nazywano ją po prostu „Jadzia”. Tak wolano na nią, gdy bawiła się z dziećmi w swojej rodzinnej wsi Komarzewie pod Łomżą, tak zwracano się do niej, gdy po ukończeniu Szkoły Rolniczej w Kukowie i Uniwersytetu Ludowego w Zemej w pow. wolskim rozpoczynała swą działalność w wilejskich organizacjach młodzieżowych. To imię upodobała sobie w konspiracji... Do dziś ludzie, którzy często z nią się stykali, którzy byli świadkami jej bohater-skiej śmierci, nie znają jej nazwiska. Nazwiska tego nie dowiedział się również nigdy sam szef gestapo Obersturmbahführer Zimmermann, jeden z największych katów Białostoczyzny.

Od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekonska, pseudonim „Jadzia”, pełni odpowiedzialne funkcje w konspiracji. Najpierw jest łączniczką Komendy Głównej POZ, używając taktyki z komendami okręgów tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie, potem pełni służbę ZWZ i w październiku 1941 r., po napaści Niemców na Związek Radziecki, odkomenderowana zostaje z ramienia AK do Komendy Okręgu Białostockiego jako „łączniczka” do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu - „Ligoniu”.

Konspiracja nie znosi sztywnych podziałów funkcji - ścisłego odmielenia sprawowanych czynności, toteż „Jadzia”, łączniczka do zleceń specjalnych, jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje najświeższe wiadomości ze świata, sprawuje funkcje nie mianowanego szefa propagandy.

W historycznym dla Białostoczyzny dniu 1 listopada 1942 roku, kiedy z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza,

mu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr 28.

- Właśnie przed pół godziną kończyłam naukę na tajnym komplecie - opowiada naoczny świadek zbrodni hitlerowskiej, nauczycielka p. J. Fabianczuk, mieszcząca naprzeciwko domu Wojciulów.

- Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy ustaliśmy pierwszy strzał, tknęła mną jakiegoś straszne przeczucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciwko mego okna. Matka zastanowiła się. Ukiękliliśmy, modliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

- Przed bramką państwa Wojciulów leżał sztabek śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i syiała nim w oczy żandarma krzyżując tymi świątynie nie wzmiesz. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopnął ją podkurwiąc butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilka minut ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamień z bruku, cisnęła nim w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień, wydarty z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie pata się włączyć oprawcom. Żandarm, przyglądając się swojej ofierze, zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hanby.

Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawili się karetka pogotowia. Zwłoki bohater-skiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej.

Prawdopodobnie Niemcy trzymali ciało „Jadzi” przez kilka dni w kostnicy. Czekali, może ktoś zjawi się

z rodziny lub znajomych. Oczekiwanie okazało się bezskuteczne. Ani szpile rodzimego chowu, ani też gestapo nie potrafił zidentyfikować zwłok. Łączniczka „Jadzia” i po śmierci nie dała się zdekonspirować.

W kilka dni później jeden z tych Niemców powiedział do kogos na ul. Stołecznej: „Polskie panienki bawią się w politykę”.

„Polska panienka”, łączniczka „Jadzia”, zginęła w kwiecie wieku nie skończywszy 27. roku życia. Wyszła z ludu, za wolność tego ludu oddała swoje młode życie. Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohaterką walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości swego kraju.

W kilka tygodni po bohaterskiej śmierci „Jadzi” ukazały się w „Wiadomościach Krajowych”, organie Armii Krajowej w Biuletynie Informacyjnym, dwa artykuły zatytułowane: „Kobietka - Żołnierz” i „Kwiatki „Jadzi”.

W pięć miesięcy później podjęty został rozkaz nr 11 Komendanta Okręgu Mściława następującej treści:

„Komendant Szt Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP nadał odznaczenie w dniu 11 listopada 1943 r. Wirtuti Milicji V klasy sp. ob. „Jadzi” - 1916 r. - O. L. za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmiertelnej postępowaniu pracy”.

Na miejscu śmiertelnej walki, straconej przez „Jadzię” z Niemcami nie ma żadnego śladu, wyrażającego należącej jej wdzięczność społeczeństwa Białostockiego. Przed domem nr 28 na Stołecznej winna stać pamiątkowa tabliczka i sama uliczka, która była ostatnią drogą jej męczerskiej walki, również powinna być nazwana jej imieniem.

PAWEŁ BOROWSKI,
Judym, żołnierz AK
szef B.I.P. obwód Białostocki

GAZETA WSPÓŁCZESNA - 15 maja 1998 r.

5 maja 1998

bn

Przytęte. Unsule. Przesław

Jadzia

Nazywano ją po prostu „Jadzia”. Tak wolano na nią, gdy bawiła się z dziećmi w swojej rodzinnej wsi Kornarce pod Łomżą, tak zwracano się do niej, gdy po ukończeniu Szkoły Rolniczej w Kukowie i Uniwersytetu Ludowego w Żelaznej w pow. wotkowskim rozpoczynała swą działalność w wiejskich organizacjach młodzieżowych. To imię upodobała sobie w konspiracji... Do dziś ludzie, którzy często z nią się stykali, którzy byli świadkami jej bohater-skiej śmierci, nie znają jej nazwiska. Nazwiska tego nie dowiedział się również nigdy sam szef gestapo Obersturmbahführer Zimmermann, jeden z największych katów Białostoczyzn.

Od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska, pseudonim „Jadzia”, pełni odpowiedzialną funkcję w konspiracji. Najpierw jest łączniczką Komendy Głównej POZ, utrzymuje kontakty z komendantami okręgów tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie, potem pełni służbę ZWZ i w październiku 1941 r., po napaści Niemców na Związek Radziecki, odkomenderowana zostaje z ramienia AK do Komendy Okręgu Białostockiego jako „łączniczka” do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu – „Ligoniu”.

Konspiracja nie znosi szczytnych podziałów funkcji – ścisłego odmiarzenia sprawowanych czynności, toteż „Jadzia”, łączniczka do zleceń specjalnych, jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje najświeższe wiadomości ze świata, sprawuje funkcję nie mianowanego szefa propagandy.

W historycznym dla Białostoczyzny dniu 1 listopada 1942 roku, kiedy z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Stenklewicza,

uprowadzono aresztowanych przez gestapowców pięciu członków Komendy Okręgu AK – „Jadzia” odprawia, przejeżdżając i doprowadzając punkty przerzutowe uwolnionych działaczy konspiracyjnych. Akcja ta była całkowicie udana, a jej uczestnik, łączniczka „Jadzia”, „za wyróżniającą się służbę żołnierską” w szeregach wojska konspiracyjnego” zostaje odznaczona przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju Krzyżem Walecznych.

Dalsza jej działalność konspiracyjna uwieczniona była coraz to nowymi sukcesami. Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny, zawsze była gotowa do wykonywania tak najbardziej niebezpiecznych zadań. Taką była do ostatniego dnia swego bohaterstwa życia.

Tym dniem był 19 maja 1943 r., po południu, około godz. 16, łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać pocztę ze skrynek. Wychodząc z zakrętu ul. Stołecznej ścisnęła dwóch żandarmerów, krzyknęła „Jadzia” i zaczęła uciekać naprzeciwko. Nie odniósł się. Szła prosto. Mijając żandarmerów, tknięta chyba jakimś przeczuciem – obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spojrzały się ze świdrującym spojrzaniem spalonego żandarma. Za-trzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbował ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilka-krokiem w kierunku ul. Stołecznej w Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmerów spostrzegł przechodnia z torebką. Pognonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowała uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydołała klucze z torebki i zaczęła okładać nim żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza do-

mu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr 28.

– Właśnie przed pół godziną kończyłam naukę na tajnym komplecie hitlerowskiej, nauczycielka p. J. Fabianowska, mieszkająca naprzeciwko domu Wojciulów.

– Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy usłyszałam pierwszy strzał, tknęło mnie jakiegoś straszne przecucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciwko mego okna. Matka zasłoniła firanki. Ukłękliśmy, modliliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

– Przed bramką państwa Wojciulów leżała sterta śmiłości. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami płasek i sypała nim w oczy żandarmowi krzyżując „ty runie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopnął ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku, cisnęła nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień, wydarty z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm, przyglądając się swojej ofierze, zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hanby.

Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawia się karetka pogotowia. Zwłoki bohater-skiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej.

Prawdopodobnie Niemcy trzymali ciało „Jadzi” przez kilka dni w kostnicy Czekali, może ktoś zjawił się

z rodziny lub znajomych. Oczekiwania okazały się bezskuteczne. Ani szpile rodzimego chowu, ani też gestapo nie potrafił zidentyfikować zwłok. Łączniczka „Jadzia” i po śmierci nie dała się zdekonspirować.

W kilka dni później jeden z tych Niemców powiedział do kogosa na ul. Stołecznej: „Polskie panienki bawią się w politykę”.

„Polska panienka”, łączniczka „Jadzia”, zginęła w kwiecie wieku nie skończywszy 27. roku życia. Wy-szła z ludu, za wolności tego ludu oddała swoje młode życie. Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohater-ską walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości swego kraju.

W kilka tygodni po bohater-skiej śmierci „Jadzi” ukazały się w „Wiadomościach Krajowych”, organie Armii Krajowej w Biuletynie Informacyjnym, dwa artykuły zatytułowane: „Kobietka – Żołnierz” i „Kwiatnaby”, poświęcone pamięci bohater-ski „Jadzi”.

W pięć miesięcy później odez-tany został rozkaz nr 11 Komendan-ta Okręgu Mściśława następującej treści:

„Komendant Sił Zbrojnych w Kra-ju na podstawie upoważnienia Wo-dza Naczelnego WP nadal odznacze-nie w dniu 11 listopada 1943 r. Virtuti Militari V klasy śp. ob. „Jadzi” – 1916 r. – O. Ł. za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”.

Na miejscu ostatniej walki, sto-żonej przez „Jadzię” z Niemcami nie ma żadnego śladu, wyrażającego należytą jej wdzięczność społeczeń-stwa białostockiego. Przed domem nr 28 na Stołecznej winna stanąć pamiątkowa tabliczka i sama ulica, która była ostatnią drogą jej męczeńskiej walki, również powinna być nazwa-na jej imieniem.

PAWEŁ BOROŃSKI,
Judym, żołnierz AK
szef B.I.P. obwód białostocki

GAZETA WSPÓŁCZESNA - 15 maja 1998 r.

W 55 rocznicę bohaterskiej śmierci II-12

KOBIETA - ŻOŁNIERZ

Nazywano ją po prostu „Jadzia”. Tak wołano na nią, gdy bawiła się z dziećmi w swojej rodzinnej wsi Konarzyce pod Łomżą, tak zwracano się do niej, gdy po skończeniu Szkoły Rolniczej w Kukowie i Uniwersytetu Ludowego w Żernej w pow. wołkowskim rozpoczęła działalność w wiejskich organizacjach młodzieżowych. To imię upodobowała sobie w konspiracji, i to imię przetrwało w pamięci najbliższych jej przyjaciół – kolegów okresu walki konspiracyjnej. Do dziś dnia wielu ludzi, którzy często z nią się stykali i byli świadkami jej bohaterskiej śmierci nie zna jej nazwiska. Nie poznał go również nigdy sam szef gestapo Obersturmbahnführer Herbert Zimmermann, jeden z największych katów Białostockizny.

Od pierwszych dni organizującej się konspiracji **Jadwiga Dziekońska**, pseudonim „Jadzia” pełniła odpowiedzialne funkcje. Najpierw jest łączniczką Komendy Głównej POZ, utrzymuje kontakty z komendami okręgów tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie, potem pełni służbę w ZWZ. W październiku 1941 r. po napaści Niemców na Związek Radziecki odkomenderowana zostaje do komendy Okręgu Białostockiego AK jako łączniczka do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu – „Ligoniu”.

Konspiracja nie znosi sztywnych podziałów funkcji – ścisłego odmierzania sprawowanych czynności, toteż „Jadzia” jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje wiadomości ze świata, sprawuje funkcję niemianowanego szefa propagandy.

W historycznym dla Białostockizny dniu 1 listopada 1942 roku, kiedy z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza, wprowadzono aresztowanych przez gestapowców pięciu członków Komendy Okręgu AK – „Jadzia” odprowadza, przejmując i doprowadza na punkty przerzutowe uwolnionych działaczy konspiracyjnych. Wówczas łączniczka „Jadzia”, „za wyróżniającą się służbę żołnierską” zostaje odznaczona przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju Krzyżem Walecznych.

Dalsza jej działalność konspiracyjna uwieńczona była coraz to nowymi sukcesami. Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny zawsze była gotowa do wykonywania niebezpiecznych zadań. Taką była do ostatniego dnia swego bohaterskiego życia.

Tym dniem był 19 maja 1943 r.

Po południu około godz. 16 „Jadzia” szła na punkt, by odebrać pocztę ze skrzynki. Wychodząc z zakrętu ul. Stołecznej spostrzegła dwóch żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się. Szła prosto. Mijając żandarmów, tknięta chyba jakimś przecuciem – obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze swidrującym spojrzeniem spasionego żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowwała uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydostała klucze z torebki i poczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr. 28.

– Właśnie przed pół godziną kończyłam naukę na tajnym komplecie – opowiada naoczny świadek zbrodni hitlerowskiej nauczycielka p. **J. Fabiańczuk** – mieszkająca naprzeciwko domu **Wojciulów**.

– Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy usłyszałam pierwszy strzał, tknęło mnie jakieś straszne przecucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciwko mego okna. Matka zastoniła firanki. Ukłękliśmy, modliliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

– Przed bramką państwa Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc „ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku, ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydarty z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze, zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

– Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawiała się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej.

Łączniczka „Jadzia” zginęła nie skończywszy 27 lat życia. Wyszła z ludu, za wolność tego ludu oddała swoje młode życie. Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohaterską walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości swego kraju.

W kilka tygodni po bohaterskiej śmierci „Jadzi” ukazały się w „Wiadomościach Krajowych” w Biuletynie Informacyjnym dwa artykuły zatytułowane „Kobieta – żołnierz” i „Kwitną bzy”, poświęcone pamięci bohaterskiej „Jadzi”.

W pięć miesięcy później Komendant Okręgu Białostockiego AK ppłk Władysław Liniarski – „Mścisław” wydał rozkaz nr 11 następującej treści:

„Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP nadał odznaczenie w dniu 11 listopada 1943 r. **Virtuti Militari V klasy śp. ob. „Jadzi” – 1916 r. – O.Ł. za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy.**”

Na miejscu ostatniej walki, stoczonej przez **Jadwigę Dziekońską – „Jadzię”** z Niemcami nie ma żadnego śladu wyrażającego należną jej wdzięczność społeczeństwa białostockiego. Przed domem nr 28 na ul. Stołecznej winna stanąć pamiątkowa tablica a sama ulica, która była ostatnią drogą jej męczeńskiej śmierci powinna być nazwana jej imieniem.

PAWEŁ BOROWSKI ps. „JUDYM”
szef BIP Obwodu Białostockiego AK

Janina Grabowska
z domu Mistewicz

Wspomnienie o Jadzi Dziekońskiej

Niespodziewanie dostałam w swoje ręce parę „Zeszytów Łomżyńskich” w których ze wzruszeniem i łzami w oczach przeczytałam o bohaterskiej śmierci Jadwigi Dziekońskiej. Dlatego postanowiłam uzupełnić wiedzę o Jej działalności w konspiracyjnej w Warszawie, bo to również „Nasza Jadzia”. Nasza – bo należała do wielkiej rodziny „Siewowej” i „Raclawickiej”.

Była to dziewczyna o wielkim sercu i niespożytej energii, nie schodziła z drogi przez siebie obranej. Wychowana w duchu patriotyzmu, była zdecydowaną zwolenniczką ruchu młodowiejskiego.

Wybuch II wojny światowej nie zalał Jej, stanęła w szeregu licznych działaczy „Siewowych” do pracy w „Chłopskiej Organizacji Wolności – Raclawice” (kryptonim na czas wojny i okupacji, Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”). Na każdym odcinku swej pracy była niezwykle ofiarną i zaangażowaną bez reszty. Nie знаła uczucia strachu, zwątpienia, zawsze uśmiechnięta i wrażliwa na niedolę ludzką. Jej zapał i oddanie dla idei udzielał się otoczeniu. Wykazywała wielką umiejętność zjednywania sobie młodzieży, jak również ludzi starszych, co Jej ogromnie pomagało w pracy oświatowej na wsi, którą z ramienia Komisji Oświatowej „Raclawice” prowadziła z wielkim powodzeniem.

Jadzia była wszędzie, gdzie tylko istniała tego potrzeba. Współpracowała z redakcją Wydziału Prasowego Polskiej Organizacji Zbrojnej – pionem wojskowym „Raclawice” w organizowaniu pisma „Dwa Dni”. W kolportażu centralnym prasy „Raclawice” przewoziła pisma: „Walka i Wolność”, „Wojsko o Niepodległość” oraz „Żołnierz Polski” na teren całej Generalnej Guberni, jak i do punktów rozdziału prasy, po odbiorze z drukarni w Warszawie. Była również łączniczką Komendy Głównej POZ z Okręgu VIII Białostok. Docierała tam z prasą i zadaniami organizacyjnymi. Zdarzało się czasem, że skarżyła się na ból nóg odmrożonych podczas skradania się na tereny zajęte przez okupanta radzieckiego. Mimo wszystko szła zawsze, jeśli tylko rzaszła taka potrzeba. Jadzia przyjeżdżała często do moich rodziców na odpoczynek

i odżywienie na wieś koło Mińska Mazowieckiego zmęczona trudami pracy podziemnej. Swoją bezpośredniością, chęcią pomocy w pracy żniwnej lub innej, zdobyła wielkie uznanie i przyjaźń wielu mieszkańców wsi – stała się dla nich również bliską im Jadzią. Pełna humoru i fantazji, miała liczne pomysły, dzięki którym nieraz ratowałyśmy się w trudnych sytuacjach. Przypominam sobie, kiedy wraz z koleżanką spostrzegłyśmy, że jakiś osobnik obserwuje nasz lokal. Polecono nam natychmiast przerwać swą działalność i wyjechać do Warszawy. Naturalnie, jak zwykle wyjechałyśmy z moją współmieszkanką do niezawodnej rodziny na wsi i do nas dołączyła Jadzia. W domu zastałyśmy zakwaterowanych żołnierzy niemieckich, a wśród nich Ślązaka pochodzenia polskiego, posługującego się również językiem polskim. Jadzia wpadła na pomysł, żeby Niemca zaprosić do zagrożonego lokalu. Nie namyślając się długo, na drugi dzień objuczony żywnością Niemiec paradował z nami na czwarte piętro do zagrożonego mieszkania. I o dziwo – osobnik ów, zobaczywszy, w jakim obracamy się towarzystwie, zniknął na zawsze.

Kiedy zaistniały trudności zdobycia przepustek na podróż pociągami, dostałyśmy stałe przepustki, jako żony kolejarzy, Jadzia natychmiast fantastycznie wpadła w swoją rolę, jako troskliwa żona i matka. Całą drogę opowiadała mi o swoich dzieciach i mężu, jak ich zaopatrzyła w żywność, jak im zapewniła opiekę, gdy mąż wyjeżdżał do pracy itp. Oczywiście, nie zapomniała włożyć na palec obrączki. Początkowo Jadzia mieszkała w Warszawie, a później, po wybuchu wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim, na prośbę Józefa Ochmana, Ligonia, Komendanta Okręgu i placówek terenowych POZ, została odkomenderowana w Białostockie dla objęcia w Komendzie Okręgu funkcja szefa łączności i pomocy w organizacji siatki konspiracyjnej przez jej kontakty z członkami „Siewu” na tamtym terenie. Pod koniec 1941 r. dotarła do Białegostoku, korzystając z fałszywych dokumentów biura legalizacji POZ. W niedługim czasie wraz z Ligoniem zbudowała siatkę konspiracyjną z placówkami m.in. w Białymstoku,

Grodnie, Wolkowysku, Zambrowie i Wysokim Mazowieckiem. Jadzia była tam jednocześnie stałą kurierką Warszawa – Białostok, odpowiedzialną za zaopatrzenie w centralną prasę, gdyż Okręg VIII POZ nie organizował własnych wydawnictw. Brała również udział w akcji uwolnienia z siedziby gestapo w Białymstoku członków Komendy AK.

Śmierć jej w maju 1943 r. poruszyła serca licznych przyjaciół, współpracowników i bliskich w Warszawie. Pamięć jej osoby na zawsze będzie związana z pokoikiem na poddaszu przy ul. Wspólnej, lokalem, który służył za mieszkanie kolporterkom, był miejscem kontaktowym i rozdzielczym prasy konspiracyjnej. Do niego to Jadzia wpadała z uśmiechem na twarzy i walizkami prasy przeznaczonej do kolportażu. Dzieliła się swoimi przeżyciami, radością i smutkiem, zawsze bezpośrednio, uczynna i przyjazna.

Taka zostanie do końca w naszej pamięci i sercach. ■

Od Redakcji. P. Janina Grabowska była w okresie okupacji niemieckiej Kierowniczką Centralnego Kolportażu Wydawnictw „Raclawice” POZ – AK



Warszawa 1941 r. Kolporterki – przenoszenie tajnej prasy na punkt rozdzielczy. Od lewej: J. Dziekońska i J. Misterowicz - Grabowska

Jadwiga Dziekońska, pseudonim „Jadzia”

WSPOMNIENIE

Pragnę wspomnieć i pożegnać niezapomnianą osobę, tak mi bliską z działalności młodzieżowej, jako instruktora wychowania obywatelskiego i harcerstwa – Jadwigę Dziekońską, pseudonim „Jadzia”.

W latach 1934-1939 w Turośli powiatu Kolno (później Ostrołęka) Stanisław Nowacki z Łomży z żoną Genowefą z Dziekońskich prowadził piekarnię i sklep kolonialno-spożywczy w budynku Parafialnego Domu Ludowego. Sklep spożywczy prowadziła starsza siostra Jadwigi Dziekońskiej – Genowefa. W okresie ferii letnich Jadwiga pomagała siostrze Genowefie w sklepowym handlu. Pełna urody, wdzięku, uśmiechnięta ważyła towar i wręczała go kupującemu.

Będąc podówczas uczniami Szkoły Powszechnej w Turośli (1934-1935), odwiedzaliśmy z kolegą ten sklep, który był obok szkoły, by kupować miętowe cukierki, kajzerki, a zwłaszcza ulubioną chałwę.

Stąd też sprzedawczynię – piękną dziewczynę i grzeczną ekspedientkę, dziś jeszcze pamiętam dokładnie. Po ukończeniu Szkoły Rolniczej i Uniwersytetu Ludowego zaczęła pracować jako instruktorka terenowa drużyn harcer-

skich w powiatach: łomżyńskim i ostrołęckim.

To dzięki Jadwidze Dziekońskiej na terenie kurpiowskich wsi powoli powstawały: koła Związku Młodzieży Wiejskiej i drużyny Związku Harcerstwa Polskiego. Jedna powstała przy Szkole Powszechnej w Turośli, na dwa lata przed wybuchem wojny 1939 roku.

To nasze koło miała pod swoją opieką drużna-instruktorka Jadwiga Dziekońska. Funkcje drużynowego pełnił drużny Władysław Dąbrowski z Warszawy.

Sprężysta, zdolna i odważna Pani Instruktorka uczyła nas patriotyzmu od szkolnych lat. Oto instruktaż na ostatniej zbiórce harcerskiej w czerwcu 1939 roku, który zachował się i przetrwał czasy wojny. Było to końcowe przemówienie:

Odwieczny niemiecki orzeł zagraża nam. Dochodzą nam groźne wiadomości od granicy Prus Wschodnich.

Zachodni wróg pragnie zagarnąć nasze ziemie: Gdańsk, Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk. I tu nie staniemy na „spocznij”! Bronić będziemy Ojczystej ziemi, ziemi ojców i dziadów naszych. I tu przed harcerzami Szkoły Powszechnej w Turośli stoi pytanie. Czy zdolamy przestawić się na wiernych obrońców naszej Ojczyzny? Czy wytrwamy, stojąc na Kurpiowskiej Ziemi? Tak. Zdotamy! I przestawimy nasze pióra, ołówki i książki na karabiny. – zakończyła ostatnie przemówienie do harcerzy i starszej młodzieży szkolnej instruktorka i wychowawca, dziewczyna-bohater Jadwiga Dziekońska.

Rozpoczęciem zbiórki harcerskiej była modlitwa:

*O Panie i Boże Ojcze nasz,
W Opiece swej nas miej,
Harcerskich serc Ty drgania znasz,
Wysłuchać zawsze chciej.
Wszak Ciebie i Ojczyznę*

Milując chcemy żyć.

*Harcerskim prawom w życia dniach,
Wiernymi zawsze być!*

Pożegnanie drużyny naszej było zwięzłe i krótkie: „Wszystko co nasze Polsce oddamy! Druhowie! Czuwaj! Pamięć o bohaterach, którzy oddali życie za Ojczyznę, jest obowiązkiem nas żyjących”.

Bohaterska dziewczyna, łączniczka „Jadzia”, za wyróżniającą się służbę żołnierską została odznaczona przez komendanta Sił Zbrojnych Krzyżem Walecznych, a na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego Wojska Polskiego – orderem *Virtuti Militari* piątej klasy; pośmiertnie zaś stopniem podporucznika.

Oceniając Jej rolę i położone zasługi na rzecz ojczystego kraju, pragnę nadać jej tytuł *Dziewczyna-Bohater*, jak Emilia Plater w powstaniu listopadowym 1830 roku.

WACŁAW PARDO

11-15

P O Ż E G N A N I A

Jadwiga Dziekońska, pseudonim „Jadzia”

WSPOMNIENIE

spomnieć i pożegnać nieznaną osobę, tak mi bliską siostrę młodzieżową, jako wychowawcę obywatelskiego – Jadwigę Dziekońską, pseudonim „Jadzia”.

W latach 1934-1939 w Turośli powiatu ostrołęckiego (obecnie Ostrołęka) Stanisław Łomży z żoną Genowefą Dziekońską prowadził piekarnię chleba i mąki. W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego. W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego. W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego.

W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego. W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego.

W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego. W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego.

W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego. W tym czasie Jadwiga Dziekońska była kierowniczką kółka młodzieżowego.

skich w powiatach: łomżyńskim i ostrołęckim.

To dzięki Jadwidze Dziekońskiej na terenie kurpiowskich wsi powoli powstawały: koła Związku Młodzieży Wiejskiej i drużyny Związku Harcerstwa Polskiego. Jedną powstała przy Szkole Powszechnej w Turośli, na dwa lata przed wybuchem wojny 1939 roku.

To nasze koło miała pod swoją opieką drużyna-instruktor Jadwiga Dziekońska. Funkcje drużynowego pełnił drużynowy Władysław Dąbrowski z Warszawy.

Sprężysta, zdolna i odważna Pani Instruktor uczyła nas patriotyzmu od szkolnych lat. Oto instruktaż na ostatniej zbiórce harcerskiej w czerwcu 1939 roku, który zachował się i przetrwał czasy wojny. Było to końcowe przemówienie:

Odwieczny niemiecki orzeł zagrozi nam. Dochodzą nam groźne wiadomości od granicy Prus Wschodnich.

Zachodni wróg pragnie zagarnąć nasze ziemie: Gdańsk, Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk. I tu nie staniemy na „spocznij”! Bronić będziemy Ojczystej ziemi, ziemi ojców i dziadów naszych. I tu przed harcerzami Szkoły Powszechnej w Turośli stoi pytanie. Czy zdołamy przestawić się na wiernych obrońców naszej Ojczyzny? Czy wyrwamy, stojąc na Kurpiowskiej Ziemi? Tak. Zdołamy! I przestawimy nasze pióra, ołówki i książki na karabiny. – zakończyła ostatnie przemówienie do harcerzy i starszej młodzieży szkolnej instruktor i wychowawca, dziewczyna-bohater Jadwiga Dziekońska.

Rozpoczęciem zbiórki harcerskiej była modlitwa:

O Panie i Boże Ojczyznę naszą, W Opieczę swą nas miej, Harcerskich serc Ty drgania znasz, Wysłuchać zawsze chciej Wszak Ciebie i Ojczyznę

Miłując chcemy żyć.

Harcerskim prawom w życia dniach, Wiernymi zawsze być!

Pożegnanie drużyny naszej było zwyciężem i krótkie: „Wszystko co nasze Polsce oddamy! Druhowie! Czuwaj! Pamięć o bohaterach, którzy oddali życie za Ojczyznę, jest obowiązkiem nas żyjących”.

Bohaterska dziewczyna, łączniczka „Jadzia”, za wyróżniającą się służbę żołnierską została odznaczona przez komendanta Sił Zbrojnych Krzyżem Walecznych, a na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego Wojska Polskiego – orderem Virtuti Militari piątej klasy; pośmiertnie zaś stopniem podporucznika.

Oceniając Jej rolę i położone zasługi na rzecz ojczystego kraju, pragnę nadać jej tytuł Dziewczyna-Bohater, jak Emilia Plater w powstaniu listopadowym 1830 roku.

WACŁAW PARDO

11-16



Pan Wacław Pawło

Jadwiga Dziekońska nauczycielka szkoły podstawowej z powiatu wołkowyskiego, rodem ze wsi Konarzyce, powiaty łomżyńskiego. Zginęła w walce z Niemcami w 1943 roku w Białymstoku.

Jadwiga Dziekońska urodziła się w 1916 r. we wsi Konarzyce, powiat Łomża. Ukończyła Szkołę Rolniczą w Kukowie oraz Uniwersytet Ludowy. Pracę nauczycielską rozpoczęła w powiecie wołkowyskim we wsi Żerna. Poza pracą w szkole włączyła się bardzo aktywnie do pracy społecznej z młodzieżą wiejską i wyróżniała się jako działaczka młodzieżowa na Białostocczyźnie.

Już w początkach okupacji przystąpiła do Ruchu Oporu. Była najpierw łączniczką Kom. Głównej POZ, która powierzyła jej kontakty z Komendami Okręgów tej Organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Następnie pełniła służbę w ZWZ jako główna łączniczka podziemia i partyzantki AK, pomagała grupom organizować oddziały partyzanckie, przenosiła broń konspiracyjną, prasę, leki, brała udział w wielu akcjach dywersyjnych.



Nieistniejący już dom przy ul. Stołecznej 28, gdzie zamordowana została łączniczka „Jadzia”

W październiku 1941 r. po napaści Niemiec na ZSRR odkomenderowana została do Kom. Okręgu Białostockiego POZ, jako łączniczka do zleceń specjalnych przy Szefie Okręgu, tam pełniła funkcję Szefa Propagandy.

W dniu 19 maja 1943 r. około godz. 16.00, wykonując w Białymstoku specjalne zadania na ul. Słonecznej, przechodząc ulicą spostrzegła na zakręcie dwóch żandarmów idących naprzeciw. Nie cofnęła się, zatrzymali ją. Próbowali wyrwać jej torebkę, stawiała opór i szła jeszcze kilkanaście metrów w stronę ulicy Krakowskiej. Znienacka jeden z żandarmów popędził za uciekającym przechodniem, wtedy zaczęła uciekać. Niemiec dogonił ją, wówczas wydostała klucze z torby i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł strzał. Ranna dobiegła do podwó-

rza Wojciuków przy ul. Stołecznej 28. Chwytała piasek i rzucała żandarmowi w twarz, krzycząc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz!”

Żandarm uderzył dziewczynę karabinem, a kiedy upadła kopał ją podkutymi butami i oddał do niej dwa strzały. Kilkakrotnie wstawała z ziemi i nie poddawała się, rzucając w Niemca wyrwanymi z bruku kamieniami. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz trzeci i czwarty. Śmiertelnie ranna przewróciła się głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień.

Żandarm zapalił papierosa, przyglądając się pokonanej ofierze. Wyrwał z martwej dłoni kamień i rzucał go o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Po 20 minutach na miejsce zbrodni przyjechało auto z 20 gestapowcami. Zwłoki odwieźli do Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej.

Podjęła walkę świadomie, gdyż nie chciała poddać się Niemcom, by nie wyjawic im tego, co wiedziała, z czym szła do wykonania zadania. Broniła swej Ojczyzny i sprawy której służyła. Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem „Virtuti Militari”.

W kilka tygodni po śmierci „Jadzi” Organ AK „Wiadomości Krajowe” oraz w „Biuletynie Informacyjnym” ukazały się dwa artykuły: jeden pt. „Kobieta i Życie” oraz drugi pt. „Kwitną bzy” – poświęcone „Jadzi” z Konarzyst.

Przebieg walki „Jadzi” z Niemcami na ul. Stołecznej obserwowała z okna i przekazała do czasopisma nauczycielka z Białegostoku p. J. Fabiańczuk, mieszkająca po przeciwnej stronie ulicy Stołecznej. Była świadkiem zajścia.

Ponieważ „Jadzia” Dziekońska z Konarzyst jest nauczycielką z powiatu łomżyńskiego i dała jedyny w naszej historii przykład bohaterstwa kobiety w otwartej walce z hitlerowskimi barbarzyńcami, chcemy utrwalić ten fakt z tamtych czasów, żebyśmy pamiętali o naszej Koleżance „Jadzi”, czcili ją i mieli za wzór dla naszych dziewcząt i Polaków.

Pamiętając o tym, wytworzymy więc między tą niedawną jeszcze przeszłością, a dniem dzisiejszym.

Łomża, 15 lipca 1980 r.



Symboliczny grób Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi”.

III/5. JNNE

- Artykuł U. Pnestau „W 62. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego” w „Zeszyty” tom 2. 4/01, str. 29-30. k. 1, s. 1-2
- Dodatkowe Zegnamplane kserokopii art. „stażeniwe jadua” k. 3, s. 3-8.
- Dwie kserokopie Materiałów do Historii PRd (wyjściu, strony 12-15 i 32-34, k. 8, s. 9-23
- Art. U. Pnestau, M. Grochowski „Pamięć Jadwigi Dniekowskiej Jadui bohaterki i jej urodziny AK - ep. dodatkowe.” „Zeszyty” tom 2. 1/00 str. 20-23, k. 3, s. 24-27
- Dodatkowy ep. kserokopii „Wyjściu & rekcji” st. Cartonyjskiego ...” Podpis M. danowski (zob. I/1). k. 1, s. 28-29
- Kserokopia „Ruch oporu” k. 1, s. 176-177 „Jadua” k. 3, s. 30-32
- Protokół & posiedzenia ... budowie pomnika J. Dniekowskiej (...). Kserokopia - 2 ep., pnesłone pnc. U. Pnestau. k. 2, s. 34-36.
- Kobieta - żołnierz - upl. 5.02.2002. artykuł „Słone” PWN. z 19. maja 1958r. - fotogr. - kserok. k. 1, s. 37
- Karta tytułowa Zeszyty tom 2 nr 1/5-2000. Kserokopia. k. 1, s. 38.
- Pnesłuk z 2et. tom 2. art. U. Pnestau, M. Grochowski (zob. II), ralsone fotografie. Kserokopia wykonane bez kolejności paginacji. s. 58-68, k. 6, s. 39-50.

Urszula Przesław - Łomża

W 62. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego

Niezwykle, historyczne wydarzenie z 27 września 2001 r. pozostanie w mej pamięci na zawsze.

W 62. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego został odsłonięty pomnik Jadwigi Dziekańskiej (pseudonim „Jadzia”) – kobiety – żołnierza AK.

Pomnik stanął w parku nazwanym także Jej imieniem, u zbiegu ulic Bohaterów Monte Cassino i Dąbrowskiego w Białymstoku. Ufundowany został ze składek członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Białystok.



Ceremonii odsłonięcia dokonali: wojewoda – Krystyna Łukaszuk, prezydent Białegostoku – Ryszard Tur i Urszula Przesław – członek rodziny i przedstawiciel TPZŁ.

Podczas uroczystości wręczono kombatanckie Patenty Weterana Walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Aby przybliżyć czytelnikom „ZŁ” podniosła, patriotyczną i wzruszającą atmosferę tego wydarzenia, publikujemy w całości treść (w imieniu rodziny) wystąpienia okolicznościowego bratanka „Jadzi” – Tadeusza Dziekańskiego.

„Dzień dzisiejszy jest wielkim dniem dla rodziny śp. Jadwigi Dziekańskiej. Nas, w których płynie ta sama krew, którzy często noszą to samo nazwisko, ogarnia wielkie wzruszenie, przepętia radość i duma. Rodzina, zwykła, pracowita, chłopska rodzina z podłomżyńskich Kanarzyc, wydała bohaterkę. Jej czyn, ofiara, Jej młodzięcza śmierć w walce, nie idzie w zapomnienie, a uwieczniona zostaje pomnikiem należnym największym, najbardziej zasłużonym.

Jesteśmy za to bezgranicznie wdzięczni Zarządowi Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Białymstoku oraz władzom województwa podlaskiego i miasta Białegostoku: Pani Wojewodzie i Panu Prezydentowi.

Naszą dzisiejszą, wielką radość dzieli ostatnia żyjąca siostra Jadzi – Zofia, której, niestety, stan zdrowia i wiek nie pozwalają uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości. Reszta najbliższych, tych, z którymi Jadzia bawiła się, uczyła, pracowała, walczyła, których kochała, chodzą już z Nią po „Bożych pastwiskach”.

Do nas, tu obecnych krewnych Ciocia Jadzia nie mówiła, nie żartowała z nami, nie strofowała nas, nie przytulała. Ale mimo tego, że znaleźliśmy się na tym „padole” już po Jej bohaterskiej śmierci, to żyła wśród nas, z Nią rośliśmy. Była dla nas milczącym, ale wymownym wzorem, przykładem, nawet wyrzutem sumienia. Ona nas łączyła, wzbogacała, ale i zawracała z drogi wiodącej na manowce. Ona pozwalała podnosić czoło, gdy na głowę spadały nieszczęścia, kłopoty, zmartwienia.

Miałem to szczęście urodzić się i wychowywać w przepięknym drewnianym domu (we wsi Kanarzyce pod Łomżą), z rzeźbionymi okiennicami, po którym biegała mała Jadzia, w którym bawiła się, rosła, uczyła, tuliła do rąk matki – wdowy i który pewnego dnia

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w stojącym opodal kościele parafialnym pod wezwaniem św. Rocha w intencji poległych za wolną i suwerenną Ojczyznę. Uczestniczyły w niej władze województwa podlaskiego i miasta Białegostoku – p. wojewoda Krystyna Łukaszuk i p. prezydent Ryszard Tur, poczty sztandarowe: żołnierzy AK z poszczególnych obwodów okalających Białystok, harcercy i Wojska Polskiego, przyjaznych Związków Kombatanckich, członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przyjaciele, delegacje: Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej z Białegostoku i Łomży, przedstawiciele TPZŁ, rodzina Jadwigi Dziekańskiej i mieszkańcy Białegostoku.



MAŁE OJCZYZNY

opuściła zabierając ze sobą młodszą siostrę – Helenę. Poszły w drogę daleką, w biedę, w poniewierkę, poszły na walkę straszliwą; poszły, bo wzywał je obowiązek, wołała Ojczyzna. Dla Jadzi droga ta okazała się drogą bez powrotu.

Odchodząc Jadzia zostawiła matce swój dziewczęcy warkocz. Pamiętam go, długi, koloru dojrzałej pszenicy, leżał w przepastnej szufladzie wielkiego, dębowego stołu, a często też na kolanach matki – mojej babci.

Babcia miała wówczas takie smutne, tęskne, wpatrzone w przeszłość oczy.

Ona nie była na pogrzebie córki, nie rzuciła na trumnę ani grudki ziemi, ani swego bólu, swojej rozpacz i może dlatego gdzieś w zakamarkach duszy tliła się jakaś resztką nadziei, może czekała, a może tylko wołała cienia.

Nigdy nie zapomnę, jak w chwili takiej tęsknej zadumy nagle przed domem z hukiem strzeliła furka, twarz babci drgnęła, przeleciał po niej króciutki, ledwie dostrzegalny uśmiech, a po chwili na sterynych policzkach ukazały się dwie wielkie łzy.

I pamiętam, jak widziałem ten warkocz po raz ostatni. Leżał na kolanach babci, gdy ta „obsiana już Bogiem” szła na spotkanie z córką, szła go zwrócić.

Nam wszystkim i tym, którzy Jadzię znali, pamiętali i tym, którzy w atmosferze wspomnień o Niej wyrastali, brakowało Cioci bardzo. Brakowało kogoś, kto był od nas lepszym, mądrzejszym, dzielniejszym; był ideałem.

I może dlatego z takim przejęciem i bólem wracaliśmy do ostatnich chwil Jej życia, dlatego sam nigdy nie mogłem wyzbyć się dramatycznego, straszliwego kojarzenia faktów: podczas gdy w rodzinnej wsi, w Kanarzycach zieleniły się drzewa i pola, gdy za strugą na łąkach przekwitwały kaczęce, podczas gdy wieś śpiewała cichym gwarem zapracowanej rodziny, sąsiadów Jej brat – mój ojciec – gotował się do ślubu, od białostockiego bruku ulicy Stołecznej odbijał się hełm zwalony z głowy wrażego żandarma, omdlewające w agonii ręce nie wyrzuciły ostatniego kamienia, a meldunek, który niosła – ziemski meldunek – składała już u stóp „boskiego tronu”.

Dzisiejsza uroczystość, ten pomnik, sprawiają, że ppor. Jadwiga Dziekańska „Jadzia” już nie tylko nam, jej rodzinie, nie tylko towarzyszom walki, przyjaciółom, znajomym, ale społeczeństwu, pokoleniom przypominać będzie, że zawsze, nawet teraz w czasach brutalnej, a cynicznej pogoni za dobrem materialnym, są wartości, o które warto walczyć, jest Sprawa, dla której warto żyć i nie bać się śmierci.

Mam nadzieję, że ten piękny pomnik będzie zatrzymywał przechodniów, będzie wzruszał, zmuszał do refleksji, że zaopiekuje się nim młodzież.

A rodzina Dziekańskich raz jeszcze dziękuje tym wszystkim, których serca, których żywa pamięć o Jadzi dziś tak pięknie zaowocowały.”

Tadeusz Dziekoński

Od Redakcji. My w Łomży i Kanarzycach też o „Jadzi” nie zapominamy. Świadczą o tym spotkania organizowane przez Oddział Łomżyński TPZŁ i wielokrotne publikacje na łamach „Zeszytów Łomżyńskich”.

Wyłoniła się też inicjatywa uczczenia pamięci Jadwigi Dziekońskiej poprzez nadanie Jej imienia Szkole Podstawowej w Konarzycach, ufundowanie sztandaru szkole oraz wmurowanie tablicy pamiątkowej. Został powołany Społeczny Komitet zajmujący się pracami przygotowawczymi. W planach jest też wydanie książeczki o historii szkoły w Kanarzycach oraz wszystkich wspomnień, jakie są do zdobycia i utrwalenia pamięci o „Jadzi”. Czekamy na materiały i prosimy o przysyłanie dalszych wspomnień. (MM)

ROZSIANE PROCHY

Wiersz poświęcony łomżyńskim druhom
- działaczom harcerskim:
Woyczyńskiemu, Zielińskiemu, Żarynowi, Żuberowi
i innym z okazji
Miesiąca Pamięci Narodowej.

Gdzie pustyń skwar
tęsknot, też - żar
tam myśli moje bieżą;
gdzie światła brzeg,
gdzie mróz i śnieg -
prochy łomżyńskie leżą.
Wojno - ty wojenko - rozsiałaś hen prochy
Ojców, braci, synów, gdzie Dniepru porohy
gdzie piaski libijskie lśnią w promieniach słońca
a wzrok, myśl umęczona podąża bez końca
i ptaki wędrowne przelatują niebem
tam byli - walczyli, Druhowie szeregiem.
Wojenko - wojenko - rozstałaś prochy
Druhów, synów Łomży - poznawali lochy
więzień, kazamatów, obozów katusze
gdzie światła zakątki, legły polskie dusze,
gdzie kroki wędrowca stąpają po globie
prochy moich braci - zawdzięczają tobie.
Wojno, ty wojenko - prochy rozstałaś
nad synem - sierotą, łzą ty nie płakałaś;
poznali smak gorzki tułaczki cierpienia,
lecz wierni zostali do ostatku tchnienia.
Poległy ich ciała pod wioską Lenino,
pod niebem błękitnym gór Monte Cassino.
Pod twardymi mury w cieniach Stalingradu,
w „białe noce” z tun ogni i mgiet Leningradu,
w fiordach Skandynawii i górach Narwiku,
Krety, Malty, Tobruku, Holsztynie, Haakviku,
na Pomorskim Wale i pod Kołobrzegiem...
długa, długa litania, a miasta szeregiem
Osady i wioski, góry i doliny -
gdzie żołnierz łomżyński wstawił go czyny.
Wojno - ty wojenko - Ich prochy rozsiałaś
po szerokim globie a pamięć - żal dataś.
Tam żyli, walczyli o wolną Ojczyznę
Harcerze - żołnierze, zostawili bliźnę,
krzyż biały, brzozowy i szczyptę wspomnienia -
Druhowie łomżyńscy mego pokolenia.

21. IV 1972 r.

Tadeusz Butler

11/11/5-3

Gazeta Współczesna Nr 237
dn. 27-28-29-XI. 1981r

po przesłaniu wam...
ten druk...
form...
26 07 02 22

Uchwałę Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, park pomiędzy ul. Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego, ten ze „spodkami” otrzymał imię Jadwigi Dziekońskiej. Rozdzwoniły się redakcyjne telefony: kim była Jadwiga Dziekońska? Nawet wielu rodemitych białostoczan, jak się to mówi — z dziada pradziada, który spędził w tym mieście okres okupacji, xadawalo to pytanie.

Gdyby ktoś próbował się dowiedzieć, kim była bohaterka, której imieniem nazwano park i dzisiaj własnie ten park, gdzie mogłoby zadzwonić? Do ZBoWiD-u, Muzeum Wojska, biura geodezyi miejskiego, który powinien mieć dokumentację związaną z nadaniem nazwy. Wszędzie tam otrzymaliśmy zadawającą odpowiedź na pytanie, ale po szczegóły odwołano się do Pawła Berowskiego, dziennikarza, dziś także przewodniczącego MRN — i jego publikacji.

Paweł Berowski, w okresie okupacji szef Biura Informacji i Propagandy AK na obszarze Białostocki, znał Jadzię Łączniczkę „Jadzię”. Tak nazywali ją przyjaciele i kolegi — taki pseudonim przetrwał w konspiracji. Nie wielu z tych, którzy współ-

łą rolniczą w Kukowie i Uniwersytet Ludowy w Zielonej. Działala w wielkich organizacjach młodzieżowych. Po zajęciu kraju przez okupanta, od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego, podjęła odpowiednie

działalną funkcję w konspiracji. Była łączniczką Komendy Głównej Polskiej Organizacji Zbrojnej z komendami okręgów POZ w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Pełniła służbę w Związku Walki hitlerowskich na Związek Rządziecki, jesienią 1941 roku, odkomenderowana została

do funkcji. Tylko jedno z nich starczyłoby na fabule do pełnego dramatyzmu filmu. I listopada 1942 roku, z podziemi gestapo, z trw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, uwołniono aresztowanych pięciu członków Komendy Okręgu Armii Krajowej. „Jadzia” przemawiała oplekając nad oczo-

mi, prowadziła na punkty przerubowe. Akcja była całkowicie udana, a jedna z jej uczestniczek, właśnie „Jadzia”, za wyróżniającą się służbę kobierską została odznaczona przez komendanta Sił Zbrojnych w Kraju — Krzyżem Walecznych.

„Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny, zawsze była gotowa do wykonywania najbardziej niebezpiecznych zadań” — napisano o niej później Paweł Borowski.

Na co dzień „Jadzia”, łączniczka do zleceń specjalnych, była kolporterką prasy konspiracyjnej. W tajemniczość mówił, że sprawuje funkcję nie mianowanego szefa propagandy.

tażnym komplecie i stała matką w oknie. Przez leks uchyloną firankę obserwowała ulicę. Opowiedziała potem, co widziała, Paweł Borowskiemu, który niedługo po przesłaniu się dramatycznych wydarzeń znalazł się także na Stolecznej. Nim przytoczam tę relację:

„Mijając kładarmów Jadzia, która chyba jakimś przeurokiem — obejrzała ten ruch sdradził ją. Ocieplając się, sdradziła konspiracyjnej działaczki ze swidrującym spojrzaniem spalonego zandarma. Ztrzymał ją. Zainteresował korebka. Próbowali wyrwać Łączniczkę sławą opór. Sza kilkadziesiąt ków z zandarmami w kierunku ul. Krakowskiej. Nigle jeden z zandarmów strzeżący przechodnia z tece Pogonił za nim. „Jadzia” stała sama z jednym zandarmem. Próbowala uciec. Niemiec dogonił. Wówczas wydoszala klucz torbelki i poczęła okładać mi zandarma. Pał pierwszy strzał. Ranna, cobiegła podwórza domu Wojcisi przy ul. Stolecznej pod nr 23

Chęć dalszy na str. 4

Łączniczka »JADZIA«

Vertu!

Prekcedo Preyten Unszuba

Łączniczka

»JADZIA«

ciąg dalszy ze str. 1

— Przed bramką domu Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilka-krotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydartą z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm, przyglądając się swojej ofiarze zapalił papierosa i wyrwał z martwej jej dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

— Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawili się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterki łączniczki złożono do karetki.

Ciało „Jadzi” leżało przez kilka dni w kostnicy Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Być może gestapo liczyło, że ktoś zjawi się po nie i zidentyfikuje

zwłoki. Przeliczyło się i nie rozszyfrowało nigdy tajemnicy bohaterki łączniczki. „Organ AK — „Wiadomości Krajowe” i Biuletyn Informacyjny zamieściły artykuły, poświęcone pamięci bohaterki „Jadzi”. A komendant Okręgu „Mściśław”, w rozkazie nr 11 poinformował o nadaniu ppor. „Jadzi” przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kfaju, na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP, odznaczenia „Wirtuti Militari” V klasy, „za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”.

Pochowano „Jadzię” u stóp Wzgórza Magdaleny. Czy jej baczne oczy zapamiętały sukienkę, po której rozpoznano ją podczas ekshumacji, już po wyzwoleniu? Dziś spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 roku. Na jej grobie często leżą świeże kwiaty.

Po 39 latach imieniem Jadwigi Dziekońskiej nazwano park w pobliżu którego zginęła. Nie ma już dzisiaj domu nr 28 przy Stołecznej, choć osiedle zmieniło kształt ulic. Są jednak plany upamiętnienia miejsca bohaterki śmierci łączniczki, a na ich realizację nie trzeba będzie chyba czekać dalszych kilkudziesięciu lat.

ANIELA ŁABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

verte!

T. 2200/WSK

WŁACKIEJ

43
38
81r

L. 22. 2926 USK 02

1 Urszula Przesiew

Uchwalę Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, park pomiędzy ul. Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego, ten ze „spodkami” otrzymał imię Jadwigi Dziekońskiej. Rozdzwoniły się redakcyjne telefony: kim była Jadwiga Dziekońska? Nawet wielu redawców białostocznych, jak się to mówi — z dziada przadziada, którzy spędzili w tym mieście okres okupacji, zadawało to pytanie.

Gdyby ktoś próbował się dowiedzieć, kim była bohaterka, której imieniem nazwano park i dlaczego właśnie ten park, gdzie mogłyby zadzwonić? Do ZBoWiD-u, Muzeum Wojska, biura śledczy miejskiego, który powinien mieć dokumentację związaną z nadaniem nazwy. Wszędzie tam otrzymamyby zadawającą odpowiedź na pytanie, ale do Pawła Berowskiego, dziennikarza, dziś także przewodniczącego MRN — i jego publikacji.

Paweł Berowski, w okresie okupacji szef Biura Informacji i Propagandy AK, nie obawiał się białostocki, znał Jadzię Łączniczkę „Jadzię”. Tak nazywali ją przyjaciele i kolebrali w konspiracji. Nie wielu z tych, którzy współ-

pracowali z nią w okresie okupacji, poznali jej nazwisko. Nie dowiedział się go również szef gestapo obersturmbahlfuehrer Herbert Zimmermann, kat Białostocczyzny, ani jego podwładni, którzy „Jadzię” ujeli.

Paweł Morowski wspomina dzień, w którym zobaczył po raz pierwszy w mieszkanie przyjaciółki nie znaną mu jeszcze blondynkę. Nie było wtedy w zwyżczaju pytać, kto jest kto. Wkrótce jednak zetknęła go z nią praca w konspiracji. Blizszych szczegółów dowiedział się o niej już po wojnie, gdy zbierając materiały jako publicysta, pojechał do jej rodzinnej wsi, rozmawiał z jej bratem w Warszawie.

Jadwiga Dziekońska urodziła się w Konarzycach pod Łomżą. Ukończyła szko-

łą rolniczą w Kukowie i Uniwersytet Ludowy w Żernej. Działała w wiejskich organizacjach młodzieżowych. Po zajęciu kraju przez okupantów, od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego, podjęła odpowiednie

za i ramienia. Armii Krajowej do Komendy Okręgu Białostockiego. Pełniła służbę jako łączniczka do szeregów specjalnych przy szefie łączności Okręgu — „Ligoni”.

Jakie to były polecenia sp-

Łączniczka

»JADZIA«

dzielne funkcje w konspiracji. Była łączniczką Komendy Głównej Polskiej Organizacji Zbrojnej z komendami okręgów POZ w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Pełniła służbę w Związku Walki Zbrojnej. Po napaści Niemiec na Związek Radziecki, jesienią 1941 roku odkomenderowana została

mi, prowadziła na punkty przerzutowe. Akcja była całkowicie udana, a jedna z jej uczestniczek właśnie „Jadzia”, za wyróżniającą się służbą żołnierską została odznaczona przez komendanta Sili Zbrojnych w Kraju — Krzysztem Walecznych.

„Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny, zawsze była gotowa do wykonywania najbardziej niebezpiecznych zadań — napisać o niej później Paweł Borowski.

Na co dzień „Jadzia”, łączniczka do szeregów specjalnych, była kolporterką pracy konspiracyjnej. Wiąsemniczasł mowili, że sprawuje funkcję nie mianowanego szefa propagandy.

Tak było do 19 maja 1943 roku. Tego dnia po południu, około godziny 16, łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać ze skrytki pocztę. Wychodząc z zakretnu na ulicę Siołectną, spostrzegła dwóch żandarmów, idących naprzeciwko. Nie cofnęła się, szła prosto.

Świadkiem tego spotkania i wyzysktego, co potem nastąpiło, była nauczycielka, J. Fabiańczyk. Zdążyła skoczyć zaledwa z uczniami na

tajnym komplecie i stała matką w oknie. Przez lekką uchyloną firankę obserwowała ulicę. Czerwona potem, co wydała, Paweł Borowski, który niedługo po pożegnaniu się dramatycznie wydarzeń zmała się także na Siołectnej, z nim przytaczam tę relację:

— Mijałę żandarmów J. dzisiaj, tknięta, chyba jakim przeuruciem — obejrzała z ten ruch zdradził ją. Oceniustraszonej okazała się świadującym spojrzeniem spalonego żandarmu. Z trzymali ją. Zainteresowali torbka. Próbowali wyrwać Łączniczkę z rąk opór. Stała kilkadziesiąt kroków z żandarmami w kierunku ul. Krakowskiej. Nigle jeden z żandarmów strzeżęł przechodnie z torbą. Pogołił za nim „Jadzia” stała sama z jednym z żandarmów. Próbowali wtłoczyć Niemiec do goni. Wówczas wydestalną klucze torbki i poczęła okładać: mi żandarma. Pał pierwszy strzał — Renna, obiegła podwórza domu. Wycyli przy ul. Siołectnej pod nr 23

Cląg dalszy na str. 4

Gazeta Współczesna Nr 237

XI/1961

vente

Łączniczka

»JADZIA«

Ciąg dalszy ze str. 3

— Przed bramką domu Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę kopą ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilka-krotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydartą z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądał się, w ole oliw-
rze zapalił papierosa, wyrwał z martwej ręki dziewczynki kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zaciarać śladów własnej hanby.

— Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawili się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterki i łączniczki złożono do karetki.

Ciało „Jadzi” leżało przez kilka dni w kostnicy Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Być może gestapo liczyło, że ktoś zjawia się po niej i zidentyfikuje

zwłoki. Przeliczyło się i nie rozszyfrowało nigdy tajemnicy bohaterki, łączniczki. Organ AK — „Wiadomości Krajowe” i Biuletyn Informacyjny zamieściły artykuły poświęcone pamięci bohaterki „Jadzi”. A komendant Okręgu „Mściśław” w rozkazie nr 11 poinformował komandanta por. „Jadzi” przez Komendanta Sili Zbrojnych Krajowi na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego o odznaczeniu Wirtuti Militaryjnej klasy, za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy.

Pochowano „Jadzię” u stóp Wzgórza Magdaleny. Czyś baczne oczy zapamiętały si-
kienkę, po której rozpoznano ją podczas ekshumacji już po wyzwoleniu. Dzisiaj spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 roku. Na jej grobie często leżą świeże kwiaty.

Po 38 latach imieniem Jadwigi Dziekońskiej nazwano park w pobliżu którego zginęła. Nie ma już dzisiaj domu nr 28 przy Stolecznej, dawne osiedle zmieniło kształt ulic. Są jednak plany upamiętnienia miejsca bohaterki i śmierci łączniczki, a na ich realizację nie trzeba będzie chyba czekać dalszych kilkudziesięciu lat.

ANIELA ŁABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

WACKIEJ
43
38
81r

Łączniczka

»JADZIA«

Ciąg dalszy ze str. 1

— Przed bramką domu Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy zandarma krzyżąc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Zandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę kopiąc ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilka-krotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrywała kamienie z bruku i cisnęła nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wydartą z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Zandarm przyglądał się z wolnym wzrokiem zapałom papierosa i wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hanby.

— Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawili się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterki — łączniczki — złożono do karetki. Ciało „Jadzi” leżało przez kilka dni w kostnicy Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Być może gestapo liczyło, że ktoś zjawi się po nie i zidentyfikuje

zwłoki. Przeliczyło się i nie rozszyfrowało nigdy tajemnicy bohaterki, łączniczki. Organ AK — „Wiadomości Krajowe” i Biuletyn Informacyjny zamieściły artykuły poświęcone pamięci bohaterki „Jadzi”. A komendant Okręgu „Mściszew” w rozkazie nr II poinformował o nadaniu ppor. „Jadzi” przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP odznaczenia Wirtuti Militarnej klasy, „za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”.

Pochowano „Jadzie” u stóp Wzgórza Magdaleny. Czy jej baczne oczy zapamiętały sułeczkę, po której rozpoznano ją podczas ekshumacji tuż po wyzwoleniu. Dziś spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 roku. Na tej grobie często leżą świeże kwiaty.

Po 15 latach imieniem Jadwigi Dziekońskiej nazwano park w pobliżu którego zginęła. Nie ma już dzisiaj domu nr 28 przy Stołecznej, nowe osiedle zmieniło kształt ulicy. Są jednak spłany upamiętnienia miejsca bohaterki i śmierci łączniczki, a na ich realizację nie trzeba będzie chyba czekać dłużej kilkudziesięciu lat.

ANIELA LABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

WACKIEJ
43
38
81r

III 5-7

Uchwałę Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, park pomiędzy ul. Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiej, ten ze „spodkami”, otrzymał imię **Jadwigi Dziekońskiej**. Rozdzwoniły się redakcyjne telefony, kim była **Jadwiga Dziekońska?** Nawet wielu redaktorów białostoczian, jak się to mówi — z drzazgi przadzida, którzy spędzili w tym mieście okres okupacji, zadawało to pytanie.

Gdyby ktoś próbował się dowiedzieć, kim była bohaterka, której imieniem nazwano park i drzazgę właśnie ten park, gdzie odgrywa zadzwonił? Do ZBoWiD-u, Muzeum Wojska, która śledzimy miejskiego, który powinien mieć dokumentację związaną z nadaniem nazwy. Wszędzie tam otrzymamy zadawalającą odpowiedź na pytanie, ale po szczegóły odesłano by go do Pawła Berowskiego, dziennikarza, dziś także przewodniczącego MPN — i jego publikacji.

Paweł Berowski, w okresie okupacji szef Biura Informacji i Propagandy AK na obwód białostocki, znał **Jadwigę Dziekońską**, znał **Jadwigę Dziekońską**. Tak nazwali ją przyjaciele i koleżanki — taki pseudonim przybrała w konspiracji. Nie wielu w tych, którzy współ-

pracowali z nią w okresie okupacji, poznało jej nazwisko. Nie dowiedział się go również szef gestapo obersturmbahauptlehrer Herbert Zimmermann, kat Białostocki, ani jego podwładni, którzy „Jadwigę” ujeli.

Paweł Berowski wspomina na dzień, w którym zobaczył po raz pierwszy w mieszkaniu przyjaciółki nie znaną mu jeszcze blondynkę. Nie było wtedy w zrywaniu pytań, kto jest kto. Wrócić jednak zebrała go z nią praca w konspiracji. Blizszych szczegółów dowiedział się o niej już po wojnie, gdy zbierając materiały jako publicysta, pojechał do jej rodzinnej wsi, rozmawiał z jej bratem w Warszawie.

Jadwiga Dziekońska urodziła się w Konarzycach pod Łomżą. Ukończyła szko-

łę rolniczą w Kukowie i Uniwersytet Ludowy w Żerzynie. Działała w wiejskich organizacjach młodzieżowych. Po zajęciu kraju przez okupanta, od pierwszych dni organizowała się do ruchu podziemnego, podjęła odpowiednie

is z ramienia Armii Krajowej do komendy Okręgu Białostockiego. Pełniła służbę jako łączniczka do szwadronów specjalnych przy szefostwie Okręgu — „Ligoni”. Jakże to było zaliczenia spe-

mi, prowadzila na punkty przerzutowe. Akcja była całkowicie udana, a jedna z jej uczestniczek właśnie „Jadwiga”, za wyróżniającą się służbę żołnierską została odznaczona przez komendanta Sił Zbrojnych w Kraju — Krzyżem Walecznych.

„Odważna, bezgranicznie oddana służbie dla Ojczyzny, zawsze była gotowa do wykonywania najbardziej niebezpiecznych zadań” — napisze o niej później Paweł Berowski.

Na co dzień „Jadwiga”, łączniczka do szwadronów specjalnych, była kolporterką prasy konspiracyjnej. Właścicielkami mówiły, że sprawuje funkcję nie mianowanego szefa propagandy.

Tak było do 19 maja 1943 roku. Tego dnia po południu, około godziny 16, łączniczka „Jadwiga” szła na punkt, by odebrać ze skrytynki pocztę. Wychodząc z zakrętu na ulicy Stoleczna spotrzegła dwóch żandarmerów, idących naprzeciwko. Nie cofnęła się, szła prosto.

Świadkiem tego spotkania i wszystkiego, co potem nastąpiło, była nauczycielka, J. Fabiańczyk. Zdążyła skończyć zajęcia z uczniami na

tajnym komplecie i stała matką w oknie. Przez lekki uchylony firanek obserwowała ulicę. Opowiedziała potem, co widziała. Paweł Berowski, który niedługo po wysegraniu się dramatyzyzm — wydarzeń znał się także na Stolecznej. Nim przytaczam tę relację:

— Mijając żandarmerów J. dzia, tknięta chyba jakimś przeświadczeniem — obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oko nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały i ze świdrującym spojrzaniem spalonego żandarma. Złota torbka. Próbowali wywać. Łączniczka sławiła opór. Sza kilkadziesiąt kroków z żandarmerami w kierunku ul. Krakowskiej. Nigle jeden z żandarmerów strzegł przechodnia i tecz. Pogniął za nim „Jadwiga” stała sama z jednym z żandarmerów. Próbowali uciekć. Niemiec dogonił. Wówczas wydołała klucze torbki i poczęła okładać mi żandarma. Pał pierwszy podwórza domu Wojcili przy ul. Stolecznej pod nr 23

Ciąg dalszy na str. 4

Łączniczka

»JADWIGA«

cjalne? Tylko jedno z nich starczyłoby na fabułę do pełnego dramatyzmu filmu. I listopada 1942 roku, z podziemi gestapo, z tzw. „piętnastki” przy ul. Stenklewicza w Białymstoku, uwolniono ar-

sztowanych pięciu członków Komendy Okręgu Armii Krajowej. „Jadwiga” przejmowała opiekę nad oszalon-

Gazeta Współczesna

Nr 237 227-28-23

XI 1981

Łączniczka

»JADZIA«

Ciąg dalszy ze str. 1

— Przed bramką domu Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwylała pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzyżąc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę kopal ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrywała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zacisniętej dłoni kamień wydartą z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

— Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę zjawili się karetka pogotowia. Zwłoki bohatera, łączniczki, złożono do karetki.

Ciało „Jadzi” leżało przez kilka dni w kostnicy Szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Być może gestapo liczyło, że ktoś zjawi się po nie i zidentyfikuje

zwłoki. Przeliczyło się i nie rozszyfrowało nigdy tajemnicy bohatera, łączniczki.

Organ AK — „Wiadomości Krajowe” i Biuletyn Informacyjny zamieściły artykuły, poświęcone pamięci bohaterki „Jadzi”. A komendant Okręgu „Mściśław”, w rozkazie nr 11 poinformował o nadaniu ppor. „Jadzi” przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, na podstawie upoważnienia Wodza Naczelnego WP, odznaczenia Virtuti Militari V klasy, „za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy”.

Pochowano „Jadzię” u stóp Wzgórza Magdaleny. Czyjeś baczne oczy zapamiętały sukienkę, po której rozpoznano ją podczas ekshumacji, już po wyzwoleniu. Dziś spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 roku. Na jej grobie często leżą świeże kwiaty.

Po 38 latach imieniem Jadwigi Dziekońskiej nazwano park, w pobliżu którego zginęła. Nie ma już dzisiaj domu nr 28 przy Stołecznej, nowe osiedle zmieniło kształt ulicy. Są jednak plany upamiętnienia miejsca bohaterki śmierci łączniczki, a na ich realizację nie trzeba będzie chyba czekać dalszych kilkudziesięciu lat.

ANIELA ŁABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

WACKIEJ

43
38
81r

III/5-3
ściany zauważył "gryps". Spojrzał w górę. Spozrzegł mnie w oknie i szybkim ruchem schował karteczkę do kieszeni. Przyszło odprężenie. Wracała powoli nadzieja. Trafiłem prawdopodobnie na "Trzynastkę". Od tej chwili czas wlecze się niemożliwie powoli. Napięcie nerwowe znowu wzrasta. Wiem, że teraz decydują się nasze losy.

I oto szóstego dnia mego pobytu w gestapo, kiedy "Trzynastka" wychodzi ze mną z celi, słyszę wyraźne ściszone słowa: "Przy badaniach trzymać się mocno! Przyjdzie uwolnienie!" Słowa są niejasne. Nie rozumiem skąd przyjdzie uwolnienie. Czy zapewni mi je moje alibi, czy też zostaniemy odbici. Na to pytanie nie było odpowiedzi.

P r z y g o t o w a n i e d o o d b i c i a

Meldunek o aresztowaniu dotarł natychmiast do Komendanta Okręgu. Zapadła krótka decyzja. Należy więźniów odbić.

Już po czterech dniach wywiad nawiązuje kontakt z więźniami. "Młotek" przysyła gryps przez żołnierza AK. "Trzynastkę" /Zbigniewa Recko/, który pełnił funkcję tłumacza w gestapo. "Trzynastka" podejmuje się wyprowadzić w czasie swojej służby więźniów na dziedziniec. Reszta należy do ludzi z zewnątrz. Prace przygotowawcze wykonuje "Świst" /Tertulian Modrzejewski/, który przygotowuje dokumenty. Pomaga w tym łączniczka BIP "Chłopak" /Irena Łuszczewska/. Punkt przygotowań w mieszkaniu Leona Łosia "Agrest", zastępcy szefa BIP Okręgu.

Przyjęto dwie wersje planu odbicia. - Pierwsza przewidywała załadowanie więźniów po wyprowadzeniu z gestapo do samochodu ciężarowego i odwiezienie ulicą Sienkiewicza, Szosą Obwodową i dalej Szosą Zwierzyniecką do pierwszego punktu przerzutu. Gdyby zawiódł samochód, więźniów podejmie bojówka AK, która ukryta będzie w rozwalonym domu po przeciwnej stronie gestapo w odległości kilkudziesięciu metrów. - Termin uwolnienia ustalony został na dzień, kiedy "Trzynastka" będzie miał służbę nocną. - Było to z 31 października na 1 listopada 1942 r.

Budynek gestapo był strażony. Trzech strażników pełniło służbę na podwórzu, jeden w bramie od ulicy Białej, jeden

III/5-10

w garażu. Specjalny strażnik stał przed piwnicą w której siedział "Juhas" i "Piła". Tą drogą jedynie mogli być przeprowadzeni więźniowie. Trzeba było pomyśleć o unieszkodliwieniu strażników. Strzały -z miejsca kładły całą sprawę. Była jednak inna broń, która obezładniała bez żadnego hałasu strażników. Bronią tą był produkowany wówczas "bimber". - Dwoma butelkami mocnego samogonu uraczył "Trzynastka" gestapowców, którzy w nocy na 1 listopada pełnili służbę. - Strażnicy spali twardo. Nadchodziła północ - umówiona godzina akcji. Klucze od cel już były w ręku "Trzynastki". Przez otwartą bramę od ulicy Białej wszedł "Świst". Niestety pierwsza wersja planu odpadła. Samochód Reichsstrassenverwaltung, którego kierowcą był Polak Głazewski, nie przybył na wyznaczoną godzinę. W gruzach rozwalonego domu czekała uzbrojona grupa. Dowodził "Kmicic", szef organizacyjny Okręgu. W grupie byli żołnierze AK, "Czech" i "Masłowski" oraz "Jadzia".

W odległości 100 m od budynku gestapo mieścił się posterunek żandarmerii.

Decydowały nerwy. - Te dopisały całkowicie "Trzynastce", "Świstowi" jak i "Jadzi", która miała podejmować więźniów z rąk "Śwista" po drugiej stronie ulicy.

Noc była księżycowa. Ponury budynek gestapo rzucał długi cień aż na drugą stronę ulicy. "Kmicic" - wspaniały żołnierz, odważny i bojowy, miał jednak stargane nerwy po przeżyciach i walkach. Była chwila, że wszystko mogło się skończyć katastrofą, gdy "Kmicic" chciał brawurowo wdrzeć się do budynku.-

Wreszcie błysnęła latarnia w bramie. - Był to umówiony znak. "Świst" stanął w cieniu budynku i porozumiewał się z "Trzynastką". Nie powiedział jednak "Trzynastce", że samochód nie nadszedł. Bał się, by nie speszyc kolegi. Ten oddał mu karabin śpiącego strażnika i polecił pełnić służbę przed bramą. - Upłynęło kilka długich jak wieczność minut. "Trzynastka" sprowadził "Juhasa". - "Świst" przejął go i poprowadził go na drugą stronę ulicy. Tam rozkuł więźnia i przekazał "Jadzi". - Tymczasem "Trzynastka" zdążył sprowadzić "Piłę". Ten słańiał się na nogach, był półprzytomny i mówił od rzeczy. "Świst" jeszcze nie wrócił. "Piła" sam przeszedł na drugą stronę ulicy i byłby zmylił drogę, gdy-

III/5-11

by nie nadszedł "Świst". Po rozkuciu przekazał go - "Jadzi". - Trzecim więźniem był "Młotek". "Świst" nie mógł niestety rozkuć kajdan. Wrócił i sprowadził "Trzynastkę". Ten szybko uwolnił "Młotka". - Czas uciekał. Mijały pełne napięcia minuty. Zostało najgorsze. "Kazia" miała do przebycia najdłuższą drogę. A jeśli strażnik obudzi się i zaalarmuje? "Trzynastka" znów zniknął w budynku. - Upłynęło kilka minut. I oto od strony posterunku nadchodził patrol żandarmerii idących w kierunku budynku gestapo. A nuż "Trzynastka" wyjdzie w tej chwili z "Kazią"! - Patrol minął powoli gmach. "Trzynastka" nie wychodził. Zdenerwowanie rosło. Podjęto decyzję odprowadzenia uwolnionych. Reszta patrolu miała czekać. - Kiedy "Trzynastka" wyprowadził wreszcie "Kazię" nie zastał "Śwista", który czekał po drugiej stronie ulicy. Wykazał zupełny spokój i opanowanie, przypomniawszy sobie, że pożyczony zegarek "schutzmanowi" wrócił na górę po jego odbiór. "Kazia" czekała w cieniu. Po wyjściu zobaczył niedaleko za posterunkiem żandarmerii samochód. Przeszedł prowadząc "Kazię" na drugą stronę ulicy i szedł szybko w kierunku samochodu, sądząc, że to czekają swoi z umówionym samochodem. Jakież było zdziwienie, gdy usłyszał z pod wozu głos Niemców, którzy samochód reperowali. Uskoczył w bok. Punktu spotkania nie znał. Czas naglił. Kiedy "Trzynastka" z "Kazią" zbliżał się do gmachu poczty, usłyszał nagle groźne "Halt"! Odpowiedział po niemiecku, że Niemców nie obowiązuje godzina policyjna. Wraca z dziewczyną do koszar i chce przejść. Strażnik nie dał się przekonać. Twierdził, że za chwilę zmiana "Wachy". Zapadła decyzja. Padły strzały. Strażnik zachwiał się i upadł. Droga była wolna. Strzał był sygnałem alarmowym dla oczekujących w gruzach kolegów. Sądzieli, że nastąpiła "wpadka".

"Trzynastka" z Horodyńską rzucili się teraz pędem w kierunku domu Koniuszego i dalej ulicą Branickiego do Warszawskiej. Horodyńska dotarła do mieszkania p. Heleny Kondratowicz na ul. Warszawską 99. Zbyszek szukał schronienia u swoich znajomych przy ul. Bednarskiej.

Strzały na ul. Kościelnej rozbudziły Niemców. Ogłoszono alarm. Patrole niemieckie do rana przetrząsały bezskutecznie ulice Białegostoku.

Strzały na ulicy Kościelnej odbiły się głośnie echem nie

III/5-12

tylko na ulicach Białegostoku. Usłyszał je cały Okręg Białostocki. Mówił o nich Londyn w komunikacie BBC. Była to pierwsza poważniejsza przegrana gestapo.

W dniu święta umarłych lotem błyskawicy rozeszła się po Białymstoku wieść o odbiciu więźniów.

Po mieście nadal krążyły patrole. W nocy zaszedł nie-szczęśliwy wypadek. Było to na posesji H. Lelusza przy Szosie Zwierzynieckiej. Tu czekali koledzy którzy mieli prowadzić dalszy ciąg akcji. Wszyscy pozostali na kwaterach. Nie uczynił tego tylko "Kmicic", który wraz ze "Świstem" udali się na punkt kontaktowy do narzeczonej "Trzynastki" aby zbadać co stało się z nim i z "Kazią". Przechodząc ulicę natknęli się na patrol niemiecki u wylotu ulicy Odeskiej. Spotkanie było tragiczne. "Kmicic" został btoczony przez żandarmów i w czasie wymiany strzałów padł. "Świstowi" udało się uratować ucieczką.

W dzień Zaduszny na murach Białegostoku i po wsiach i miasteczkach rozplakatowano czerwone afisze z fotografiami pięciu zbiegów. Na plakacie figurowały jednak fałszywe nazwiska - Konopczyńskiego, Kowalewskiego i Onuszkiewicza. Gestapo nie zdołało jeszcze rozszyfrować więźniów. Jedyne nazwisko Recki i Horodyńskiej były prawdziwe. Plakat nawoływał mieszkańców do ujawnienia "bandytów", Nagroda za wskazanie miejsca pobytu zbiegów wynosiła zawrotną jak na stosunki niemieckie sumę, 100 tysięcy Reichsmarek. Obietnicę firmował swoim podpisem SS-Polizeiführer Fromm.

Apel okupanta przyjęty był jako przegrana gestapo. Ten głośny czyn przyjęli z entuzjazmem żołnierze AK. Ludzie czytali i komentowali list gończy. Ogólnie mówiono krótko: "To była dobra robota"!

N a w o l n o ść i

"Siedząc razem ze Zdanowiczem - relacjonuje "Młotek" - nie dzieliłem się z nim planami ucieczki, nie mniej jednak Zdanowicz orientował się doskonale z mego zachowania, o co chodzi. W pewnym momencie powiedział do mnie "Wiem, że zamierza pan uciec. Życzę powodzenia z całego serca. Ja jestem już stary i nie oczekuję od życia niczego więcej.

Szef BIP Komendy Okręgowej
AK - Białystok

Imię i nazwisko (drukowane), Data

Zięba już usłyszała
Swą koleżankę
I własny koncert dała,
Krótką wiązaną.

A wilga się tym śpiewem
Mocno dziwuje,
Więc frunie ku tym drzewom
I pogwizduje.

Jak kłębek szczerozłoty
Skrzy się na drzewie,
Ćwierkania i szczebioty
Łączą się w śpiewie.

W niewielkim oddaleniu
Gil poświstuje.
Głos drży mu we wzruszeniu:
Tęsknotę czuje.

Piskle swą rozpacz głosi
Po stracie mamy.
Wiatr Bogu ją zanosi
W niebieskie bramy.
A ja dziś moi mili,
Że byłem przytem,
Wciąż widzę od tej chwili
Zieleń z błękitem.

Nawet tu za kratami
Staje w radości,
Patrzę na cud ze łzami;
Na cud w o l n o ś c i .

Władysław Bruhnski

MIKOŚĆ ZAŁĄDA OFIARY

*W pamięci tym, który
zycie swe poświęcił,
aby Narod był wolny*

Wrocław 1981

WSPOMNIENIE O "JADZI"

Jest cisza, półmrok szary, deszcz zasnuł małe okno,
Wąskim się pasmem światło przesącza poprzez kraty.
Horyzont mrok ogarnął, pola i lasy mokrą....
W zasnutej smutkiem duszy jawi się kraj poświaty,
Rozjaśnia się - wyłania minione pasmo życia.
W błękitnym oddaleniu przeszłości wala splotywa
Owiana ciepłym blaskiem idącym gdzieś z ukrycia -

Tak dawna, zapomniana, a przecież znowu żywa.
Suną się jak na filmie: obrazy, fakty, daty
I serce żywiej bije - więso ekran jaśniej świeci,
To wszystko przecież było ledwie przed kilku laty:
- Dzień każdy raport pisał: bolesny, krwawy, długi,
O rozstrzelanych w Grodnie i w Łomży i w Zambrowie.
Plakat czerwienią znaczył na murach śmierci smugi:
W więzieniu w Białymstoku - rozstrzelani więźniowie;
- Kraszewo i Sikory - w krwi, gruzach i popiele
Pod lasem ludność wiosek we wspólnym leży grobie.
Któż liczył te ofiary, gdy odzienie ich tak wiele,
Gdy każdy dzień następny znów rodził się w żałobie.
Pamiętam ciężkie chwile - tak wolno czas upływał.
Walka na śmierć i życie, - nikt na to nie poradzi.
W tej walce ktoś codziennie z szeregów nam ubywał:
Ja widzę przed oczyma - łączniczki postać - Jadzi.
Jedna z pierwszych stanęła po przegranej wrzesniowej
Bronić kraju i walczyć - pełna wiary w zwycięstwo.
Nie pytała, kto winien, - szła ku Polsce tej nowej
W której naród zwycięża poprzez ducha i męstwo.
- Potem - znów ją spotkałem, - właśnie gdy bzy rozkwitły -
Przy cichutkiej ulicy - w Białymstoku mieszkanie.
Wśród błękitu jaskółki urządziły gonitwy, -
Wolne ptaki - przez okno spoglądałem wciąż na nie,
Kiedy weszła "szmuglerka" z Jadzi jasnym uśmiechem:
Ciemne oczy, żakiecik, włosy chustką związane.
"Poczta" - była gotowa. Odebrała z pościechem,
Bo Jej pociąg odchodził.... szedł daleko w nieznane....
I już nigdy nie wrócił z tej dalekiej podróży!
Gdzieś przekroczył granicę - sygnał dały mu strzały.
Uścisk ręki i uśmiech nic mi wtedy nie wróżył,
Że to dzień Jej - ostatni - dzień zwycięstwa i chwały.
- Patrol.... buty podkute zadudniły wśród oiszy....
Czas się nagle zatrzymał. w skroniach wali jak młotem,
Czy to śmierć tak się skrada? Wrogie słowo "halt" słyszy.
Może zdąży - skok krótki i już będzie za płotem.
Jezu! - furtka zamknięta! Krzyk się z gardła wydziera
I nim pada na bruku, nim krew różą zakwita -

11/5-15

Czuje ciepło gorące - krótkiej serii Schmeisera -
Boże! - Poczta! - Koledzy! Maj tak patrzy błękitnie
Tylko twarz ma potworną, - a na hełmie swastyka....
Leży sama - zraniona - czerwień spływa po bruku.
Coś krzyczeli - "Banditen"! - Oczy lekko przymyka.
Dwóch odeszło - nie widzi - lecz poznaje po stuku.
Został jeden. Więc ciężko ręce ściąga do boków,
Potem nogi ugina i nieznacznie przysiąda...
Żandarm lekko zwrócony - więc się czał do skoku.
Nagły zryw - ręką za hełm - drugą wali w pysk gada,
Że się zachwiał, zacharczał - hełm po bruku zadzwonił.
-... Byle dopaść do rogu - a krok każdy jest wiekiem...
Boże! - uciec - tam wolność! Dziwny huk Ją dogonił.
Już rozplynał się - zamikł hen w przestworzu dalekim,
A na bruku wśród słońca, białej plamy kamieni
Kurierka z meldunkiem, Bóg go od Niej już przyjął
I potwierdził pieczęcią, pasmem krwawej czerwieni.

1939 PARTYZANCKA PIOSENKA 1945

Choć wichur dmie i ciemna noc
to nic!

Zapakuj w plecak mokry koc
i idź!

Gdy jasny świtał będzie dzień
to wróć,

A teraz ruszaj w nocy cień
i nuć:

Partyzancką piosenkę niechaj las ci zaśpiewa,
Partyzancką piosenkę - niech śpiewają ci drzewa!
O dziewczynie co czeka, co tam tęskni i marzy
I tysiącem całusów, gdy powrócisz, obdarzy.

Gotowi już - granaty w dłoń
i w mrok!

Błyskami ognia siecze broń,
więc skok!

Straszliwy huk i ognia błysk
i ból,

W gałęziach śpiewa cichy trzask
od kul.

III/5-16



FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
 tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
 REGON 870502736

Przytule U. Prościej

ściśny zauważył "gryps". Spojrzał w górę. Spostrzegł mnie w oknie i szybkim ruchem schował karteczkę do kieszeni. Przyszło odprężenie. Wracała powoli nadzieja. Trafiłem prawdopodobnie na "Trzynastkę". Od tej chwili czas wlecze się niemożliwie powoli. Napięcie nerwowe znowu wrasta. Wiem, że teraz decydują się nasze losy.

I oto szóstego dnia mego pobytu w gestapo, kiedy "Trzynastka" wychodzi ze mną z celi, słyszę wyraźne ściszone słowa: "Przy badaniach trzymać się mocno! Przyjdzie uwolnienie!" Słowa są niejasne. Nie rozumiem skąd przyjdzie uwolnienie. Czy zapewni mi je moje alibi, czy też zostaniemy odbici. Na to pytanie nie było odpowiedzi.

Przygotowanie do odbicia

Meldunek o aresztowaniu dotarł natychmiast do Komendanta Okręgu. Zapadła krótka decyzja. Należy więźniów odbić.

Już po czterech dniach wywiad nawiązuje kontakt z więźniami. "Młotek" przysyła gryps przez żołnierza AK. "Trzynastkę" /Zbigniewa Recko/, który pełnił funkcję tłumacza w gestapo. "Trzynastka" podejmuje się wyprowadzić w czasie swojej służby więźniów na dziedziniec. Reszta należy do ludzi z zewnątrz. Prace przygotowawcze wykonuje "Świst" /Tertulian Modrzejewski/, który przygotowuje dokumenty. Pomaga w tym łączniczka BIP "Chłopak" /Irena Łuszczewska/. Punkt przygotowań w mieszkaniu Leona Łosia "Agrest", zastępcy szefa BIP Okręgu.

Przyjęto dwie wersje planu odbicia. - Pierwsza przewidywała załadowanie więźniów po wyprowadzeniu z gestapo do samochodu ciężarowego i odwiezienie ulicą Sienkiewicza, Szosą Obwodową i dalej Szosą Zwierzyniecką do pierwszego punktu przerzutu. Gdyby zawiódł samochód, więźniów podejmie bojówka AK, która ukryta będzie w rozwalonym domu po przeciwnej stronie gestapo w odległości kilkudziesięciu metrów. - Termin uwolnienia ustalony został na dzień, kiedy "Trzynastka" będzie miał służbę nocną. - Było to z 31 października na 1 listopada 1942 r.

Budynek gestapo był strażony, Trzech strażników pełniło służbę na podwórzu, jeden w bramie od ulicy Białej, jeden

III/5-18

w garażu. Specjalny strażnik stał przed piwnicą w której siedział "Juhas" i "Piła". Tą drogą jedynie mogli być przeprowadzeni więźniowie. Trzeba było pomyśleć o unieszkodliwieniu strażników. Strzały -z miejsca kładły całą sprawę. Była jednak inna broń, która obezładniała bez żadnego hałasu strażników. Bronię tą był produkowany wówczas "bimber". - Dwoma butelkami mocnego samogonu uraczył "Trzynastka" gestapowców, którzy w nocy na 1 listopada pełnili służbę. - Strażnicy spali twardo. Nadchodziła północ - umówiona godzina akcji. Klucze od cel już były w ręku "Trzynastki". Przez otwartą bramę od ulicy Białej wszedł "Świst". Niestety pierwsza wersja planu odpadła. Samochód Reichstrassenverwaltung, którego kierowcą był Polak Głazewski, nie przybył na wyznaczoną godzinę. W gruzach rozwalonego domu czekała uzbrojona grupa. Dowodził "Kmicic", szef organizacyjny Okręgu. W grupie byli żołnierze AK, "Czech" i "Masłowski" oraz "Jadzia".

W odległości 100 m od budynku gestapo mieścił się posterunek żandarmerii.

Decydowały nerwy. - Te dopisały całkowicie "Trzynastce", "Świstowi" jak i "Jadzi", która miała podejmować więźniów z rąk "Śwista" po drugiej stronie ulicy.

Noc była księżycowa. Ponury budynek gestapo rzucał długi cień aż na drugą stronę ulicy. "Kmicic" - wspaniały żołnierz, odważny i bojowy, miał jednak stargane nerwy po przeżyciach i walkach. Była chwila, że wszystko mogło się skończyć katastrofą, gdy "Kmicic" chciał brawurowo wdrzeć się do budynku.-

Wreszcie błysnęła latarnia w bramie. - Był to umówiony znak. "Świst" stanął w cieniu budynku i porozumiewał się z "Trzynastką". Nie powiedział jednak "Trzynastce", że samochód nie nadszedł. Bał się, by nie spieszyć kolegi. Ten oddał mu karabin śpiącego strażnika i polecił pełnić służbę przed bramą. - Upłynęło kilka długich jak wieczność minut. "Trzynastka" sprowadził "Juhasa", - "Świst" przejął go i poprowadził go na drugą stronę ulicy. Tam rozkuł więźnia i przekazał "Jadzi". - Tymczasem "Trzynastka" zdążył sprowadzić "Piłę". Ten słaśniał się na nogach, był półprzytomny i mówił od rzeczy. "Świst" jeszcze nie wrócił. "Piła" sam przeszedł na drugą stronę ulicy i byłby zmylił drogę, gdy-

by nie nadszedł "Świst". Po rozkuciu przekazał go "Jadzi". - Trzecim więźniem był "Młotek". "Świst" nie mógł niestety rozkuć kajdan. Wrócił i sprowadził "Trzynastkę". Ten szybko uwolnił "Młotka". - Czas uciekał. Mijały pełne napięcia minuty. Zostało najgorsze. "Kazia" miała do przebycia najdłuższą drogę. A jeśli strażnik obudzi się i zaalarmuje? "Trzynastka" znów zniknął w budynku. - Upłynęło kilka minut. I oto od strony posterunku nadchodził patrol żandarmów idących w kierunku budynku gestapo. A nuż "Trzynastka" wyjdzie w tej chwili z "Kazią"! - Patrol minął powoli gmach. "Trzynastka" nie wychodził. Zdenerwowanie rosło. Podjęto decyzję odprawienia uwolnionych. Reszta patrolu miała czekać. - Kiedy "Trzynastka" wyprowadził wreszcie "Kazię" nie zastał "Śwista", który czekał po drugiej stronie ulicy. Wykazał zupełny spokój i opanowanie, przypomniawszy sobie, że pożyczył zegarek "schutzmanowi" wrócił na górę po jego odbiór. "Kazia" czekała w cieniu. Po wyjściu zobaczył niedaleko za posterunkiem żandarmerii samochód. Przeszedł prowadząc "Kazię" na drugą stronę ulicy i szedł szybko w kierunku samochodu, sądząc, że to czekają swoi z umówionym samochodem. Jakież było zdziwienie, gdy usłyszał z pod wozu głos Niemców, którzy samochód reperowali. Uskoczył w bok. Punktu spotkania nie znał. Czas naglił. Kiedy "Trzynastka" z "Kazią" zbliżał się do gmachu poczty, usłyszał nagle groźne "Halt"! Odpowiedział po niemiecku, że Niemców nie obowiązuje godzina policyjna. Wraca z dziewczyną do koszar i chce przejść. Strażnik nie dał się przekonać. Twierdził, że za chwilę zmiana "Wachy". Zapadła decyzja. Padły strzały. Strażnik zachwiał się i upadł. Droga była wolna. Strzał był sygnałem alarmowym dla oczekujących w gruzach kolegów. Sądził, że nastąpiła "wpadka".

"Trzynastka" z Horodyńską rzucili się teraz pędem w kierunku domu Koniuszego i dalej ulicą Branickiego do Warszawskiej. Horodyńska dotarła do mieszkania p. Heleny Kondratowicz na ul. Warszawską 99. Zbyszek szukał schronienia u swoich znajomych przy ul. Bednarskiej.

Strzały na ul. Kościelnej rozbudziły Niemców. Ugłoszono alarm. Patrole niemieckie do rana przetrząsały bezskutecznie ulicę Białegostoku.

Strzały na ulicy Kościelnej odbiły się głośnym echem nie

tylko na ulicach Białegostoku. Usłyszał je cały Okręg Białostocki. Mówił o nich Londyn w komunikacie BBC. Była to pierwsza poważniejsza przegrana gestapo.

W dniu święta umarłych lotem błyskawicy rozeszła się po Białymstoku wieść o odbiciu więźniów.

Po mieście nadal krążyły patrole. W nocy zaszedł niebezpieczny wypadek. Było to na posesji H. Lelusza przy Szosie Zwierzynieckiej. Tu czekali koledzy którzy mieli prowadzić dalszy ciąg akcji. Wszyscy pozostali na kwaterach. Nie uczynił tego tylko "Kmicic", który wraz ze "Świstem" udali się na punkt kontaktowy do narzeczonej "Trzynastki" aby zbadać co stało się z nim i z "Kazią". Przechodząc ulicą natknęli się na patrol niemiecki u wylotu ulicy Odeskiej. Spotkanie było tragiczne. "Kmicic" został btoczony przez żandarmów i w czasie wymiany strzałów padł. "Świstowi" udało się uratować ucieczką.

W dzień Zaduszny na murach Białegostoku i po wsiach i miasteczkach rozplakatowano czerwone afisze z fotografiami pięciu zbiegów. Na plakacie figurowały jednak fałszywe nazwiska - Konopczyńskiego, Kowalewskiego i Onuszkiewicza. Gestapo nie zdołało jeszcze rozszyfrować więźniów. Jedyne nazwisko Recki i Horodyńskiej były prawdziwe. Plakat nawoływał mieszkańców do ujawnienia "bandytów", Nagroda za wskazanie miejsca pobytu zbiegów wynosiła zawrotną jak na stosunki niemieckie sumę, 100 tysięcy Reichmarek. Obietnicę firmował swoim podpisem SS-Polizeiführer Fromm.

Apel okupanta przyjęty był jako przegrana gestapo. Ten głośny czyn przyjęli z entuzjazmem żołnierze AK. Ludzie czytali i komentowali list gończy. Ogólnie mówiono krótko: "To była dobra robota"!

N a w o l n o ś c i

"Siedząc razem ze Zdanowiczem - relacjonuje "Młotek" - nie dzieliłem się z nim planami ucieczki, nie mniej jednak Zdanowicz orientował się doskonale z mego zachowania, o co chodzi. W pewnym momencie powiedział do mnie "Wiem, że zamierza pan uciec. Życzę powodzenia z całego serca. Ja jestem już stary i nie oczekuję od życia niczego więcej.

Szef BIP Komendy Okręgowej
AK - Białystok

Imię i nazwisko (Białystok) 84

Zięba już usłyszała
 Swą koleżankę
 I własny koncert dała,
 Krótką wiażankę.

A wilga się tym śpiewem
 Mocno dziwuje,
 Więc frunie ku tym drzewom
 I pogwizduje.

Jak kłębek szczerozłoty
 Skrzy się na drzewie,
 Ćwierkania i szczebioty
 Łączą się w śpiewie.

W niewielkim oddaleniu
 Gil poświstuje.
 Głos drży mu we wzruszeniu:
 Tęsknotę czuje.

Piskle swą rozpacz głosi
 Po stracie mamy.
 Wiatr Bogu ją zanosi
 W niebieskie bramy.

A ja dziś moi mili,
 Że byłem przytem,
 Wciąż widzę od tej chwili
 Zielen z błękitem.

Nawet tu za kratami
 Staje w radości,
 Patrząc na cud ze łzami;
 Na cud w o l n o ś c i .

Władysław Bryliński

MIKOŚĆ ZADA OFIARY

*W niedzielnym tym, kłótny
 życie swe poświęca,
 aby Narać być wolny*

Warszawa 1981

WSPOMNIENIE O "JADZI"

Jest cisza, półmrok szary, deszcz zasnuł małe okno,
 Wąskim się pasmem światło przesącza poprzez kraty.
 Horyzont mrok ogarnął, pola i lasy mokrą....
 W zasnutej smutkiem duszy jawi się kraj poświaty,
 Rozjaśnia się - wyłania minione pasmo życia.
 W błękitnym oddaleniu przeszłości wala spływa
 Owiana ciepłym blaskiem idącym gdzieś z uśmiechem -

Tak dawna, zapomniana, a przecież znowu żywa.
Suną się jak na filmie: obrazy, fakty, daty
I serce żywiej bije - więc ekran jaśniej świeci,
To wszystko przecież było ledwie przed kilku laty:
- Dzień każdy raport pisał: bolesny, krwawy, długi,
O rozstrzelanych w Grodnie i w Łomży i w Zambrowie.
Plakat czerwienią znaczył na murach śmierci smugi:
W więzieniu w Białymstoku - rozstrzelani więźniowie;
- Kraszewo i Sikory - w krwi, gruzach i popiele
Pod lasem ludność wioski we wspólnym leży grobie.
Któż liczył te ofiary, gdy odzienie ich tak wiele,
Gdy każdy dzień następny znów rodził się w żałobie.
Pamiętam ciężkie chwile - tak wolno czas upływał.
Walka na śmierć i życie, - nikt na to nie poradził.
W tej walce ktoś odzienne z szeregów nam ubywał:
Ja widzę przed oczyma - łączniczki postać - Jadzi.
Jedna z pierwszych stanęła po przegranej wrześniowej
Bronić kraju i walczyć - pełna wiary w zwycięstwo.
Nie pytała, kto winien, - szła ku Polsce tej nowej
W której naród zwycięża poprzez ducha i męstwo.
- Potem - znów ją spotkałem, - właśnie gdy bzy rozkwitły -
Przy cichutkiej ulicy - w Białymstoku mieszkanie.
Wśród błękitu jaskółki urządziły gonitwy, -
Wolne ptaki - przez okno spoglądałem wciąż na nie,
Kiedy weszła "szmuglerka" z Jadzi jasnym uśmiechem:
Ciemne oczy, żakiecik, włosy chustką związane.
"Poczta" - była gotowa. Odebrała z pościechem,
Bo Jej pociąg odchodził.... szedł daleko w nieznane....
I już nigdy nie wrócił z tej dalekiej podróży!
Gdzieś przekroczył granicę - sygnał dały mu strzały.
Uścisk ręki i uśmiech nic mi wtedy nie wróżył,
Że to dzień Jej - ostatni - dzień zwycięstwa i chwały.
- Patrol.... buty podkute zadudniły wśród oiszy....
Czas się nagle zatrzymał. w skroniach wali jak młotem,
Czy to śmierć tak się skrada? Wrogie słowo "halt" słyszy.
Może zdąży - skok krótki i już będzie za płotem.
Jezu! - furtka zamknięta! Krzyk się z gardła wydiera
I nim pada na bruku, nim krew różą zakwita -

Czuje ciepło gorące - krótkiej serii Schmeisera -
 Boże! - Poczta! - Koledzy! Maj tak patrzy błękitnie
 Tylko twarz ma potworną, - a na hełmie swastyka....
 Leży sama - zraniona - czerwień spływa po bruku.
 Coś krzyczeli - "Banditen"! - Oczy lekko przymyka.
 Dwóch odeszło - nie widzi - lecz poznaje po stuknięciu.
 Został jeden. Więc ciężko ręce ściąga do boków,
 Potem nogi ugina i nieznacznie przysiadła...
 Żandarm lekko zwrócony - więc się czał do skoku.
 Nagły zryw - ręką za hełm - drugą wali w pysk gada,
 Że się zachwiał, zacharczał - hełm po bruku zadzwonił.
 -... Byle dopaść do rogu - a krok każdy jest wiekiem...
 Boże! - uciec - tam wolność! Dziwny huk Ją dogonił.
 Już rozplynał się - zamikłł hen w przestworzu dalekim,
 A na bruku wśród słońca, białej plamy kamieni
 Kurierka z meldunkiem, Bóg go od Niej już przyjął
 I potwierdził pieczęcią, pasmem krwawej czerwieni.

1939
 PARTYZANCKA PIOSENKA
 1945

Choć wicher dmie i ciemna noc
 to nic!
 Zapakuj w plecak mokry koc
 i idź!
 Gdy jasny świtał będzie dzień
 to wróc,
 A teraz ruszaj w nocy cień
 i nuć:

Partyzancką piosenkę niechaj las ci zaśpiewa,
 Partyzancką piosenkę - niech śpiewają ci drzewa!
 O dziewczynie co czeka, co tam tęskni i marzy
 I tysiącem całusów, gdy powrócisz, obdarzy.

Gotowi już - granaty w dłoń
 i w mrok!
 Błyskami ognia siecze broń,
 więc skok!
 Straszliwy huk i ognia błysk
 i ból,
 W gałęziach śpiewa cichy trzask
 o kul.

HISTORIA

Urszula Przesław, Mirosław Grochowski

Pamięci Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi” bohaterkiej łączniczki AK



Jadwiga Dziekońska urodziła się 20 lipca 1916 r. w Konarzycach (wsi pod Łomżą) w rodzinie Ignacego Dziekońskiego i Marianny z Feltrów. Rodzice mieli 12 hektarowe gospodarstwo. W 1921 r. zmarł ojciec osierocając siedmioro dzieci. Najstarszy brat liczył 16 lat. Rodzina żyła bardzo skromnie, na przednówku pomagali bracia Ignacego. Jadwiga ukończyła w grudniu 1937 r. żeńską Publiczną Szkołę Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Kukowie w powiecie suwalskim.

Potem skończyła Uniwersytet Ludowy w Żernej w powiecie wołkowyskim, gdzie w 1938 r. poznała Józefa Ochmana. Przed wojną działała w kole wiejskim Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. „Siew” zorganizował prawdopodobnie Uniwersytet Ludowy w Żernej. Jesienią 1939 r. „Siew” powołał Chłopską Organizację Wolności „Raclawice”, która wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. Polską Organizację Zbrojną.

W relacji ustnej ze stycznia 2000 r., Józef Ochman wspomina, że pod koniec 1939 r. spotkał w Warszawie na moście Kierbedzia Jadwigę Dziekońską i ona podała mu kontakt z konspiracją.

Paweł Borowski, żołnierz AK napisał, że „od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska pseudonim „Jadzia” pełni, odpowiedzialne funkcje w konspiracji”. Zamieszkała w Warszawie na Pradze na ulicy Białostockiej 37 u brata Czesława Dziekońskiego. W powielarni Polskiej Organizacji Zbrojnej dorywczo współpracowała między 1940 r. a grudniem 1941 r. „Słownik uczestników walk o niepodległość Polski” podaje, że „Jadzia” początkowo była kurierką Komendy Głównej POZ na trasie Kraków – Radom – Poznań – Lublin. Trwało to do października 1941 r. Z kolei pan Paweł Borowski pisze, że Jadwiga Dziekońska jako łączniczka jeździła na trasach Kraków – Radom – Lublin, utrzymując kontakt z tymi komendami okręgów. Pracowała w stałej grupie kolporterek, między innymi z Janiną Mistewicz – Grabowską. Przełożoną kolporterek była Janina Czapińska. Zadaniem kolporterek było dostarczanie prasy podziemnej do określonych miejscowości w okręgach POZ i do punktu rozdziału prasy w Warsza-

wie. Jedno ze zdjęć w książce Stanisława Pietrasa pokazuje dwie uśmiechnięte kolporterki wyruszające w trasę: Janinę Grabowską – Mistewicz i „Jadzię”. Wykonanie zdjęcia było złamaniem zasad konspiracji, ale za to miłą pamiątką i dokumentem w książce o działalności POZ. Ostoją dla łączniczek, w tym i Jadwigi był dom państwa Mistewiczów we wsi Posiadły koło Mińska Mazowieckiego. Przyjeżdżali tu na nocleg, dożywianie i odpoczynek.

Po ataku Niemiec na ZSRR zaczęła tworzyć swoją sieć POZ na białostockczyźnie. Łączniczką Komendy Głównej POZ w Białymstoku została Jadwiga Dziekońska. Początkowo zamieszkała w Warszawie, potem przeniosła się do Białegostoku, pełniąc nadal służbę w łączności z Kom. Gł. W pamięci rodziny „Jadzi” zachowały się wspomnienia o licznych przekroczeniach granicy Generalna Gubernia – Białystok. Najuciążliwsze były przeprawy piesze w zimie, gdyż chowając się przed odkryciem zmuszona była niejednokrotnie długo leżeć na śniegu. Spowodowało to liczne odmrożenia i odnawianie się ran nóg w latach późniejszych. Komendant okręgu POZ na białostockie ppor. (później kpt.) Józef Ochman zwrócił się do Kom. Gł. POZ o odkomenderowanie do niego Jadwigi, która pochodziła z tych stron. W drugiej połowie roku 1941 Jadwiga Dziekońska dotarła do Białegostoku korzystając z fałszywych dokumentów Biura Legalizacji POZ. Podczas wojny nosiła nazwisko okupacyjne Jadwiga Długolecka i być może pod tym nazwiskiem przekroczyła granicę. „Jadzia” pozyskała dla organizacji siewiarzy z łomżyńskiego i z nimi organizowała placówki. Bazą kontaktowo – noclegową było gospodarstwo matki w Konarzycach pod Łomżą. Została szefem łączności okręgu POZ w białostockim, przewoziła z Warszawy prasę konspiracyjną, gdyż białostockie POZ nie miało własnych wydawnictw. Wiosną 1942 r. Polska Organizacja Zbrojna weszła w skład Armii Krajowej. Józef Ochman „Ligoń” został szefem łączności w komendzie okręgu AK, zaś „Jadzia” pełniła funkcję kurierki – łączniczki do specjalnych poruczeń przy „Ligoniu”. Kierowała na białostockczyźnie kolportażem pisma „Informacja” wydawanym przez Biuro Informacji i Propagandy Kom. Gł. AK, pomagała w organizowaniu oddziałów partyzanckich i brała udział w dywersji. Przez jakiś czas w 1942 r. mieszkała w Jeżewie, gdzie była baza konspiracyjna i w 1942 lub na początku 1943 r. przeniosła się do Białegostoku. Jednym z przykładów aktywności zespołu była akcja uwolnienia z siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza 15 w Białymstoku człon-

ków Komendy Okręgu AK aresztowanych jesienią 1942 r. w czasie odprawy, na której omawiano akcję wysadzenia pociągu w okolicy Bielska Podlaskiego. Zostali wówczas aresztowani: szef sztabu Stefan Fijałkowski „Młotek”, szef saperów Stanisław Jacyna „Piła”, szef szkolenia Marian Świtalski „Juhas”, „Sulima”, kierowniczka kancelarii szefa sztabu Kazimiera Horodyńska „Kazia” i gospodarz mieszkania. Jeszcze tego samego dnia „Ligoń” na spotkaniu z „Rawiczem” i „Jadzią” przedstawił podjęcia działań w celu uwolnienia aresztowanych. Zamierzał wykorzystać nawiązaną w czasie pracy na lotnisku znajomość z pracownikiem gestapo. Dostarczył on już wcześniej „Ligoniowi” plan siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza 15, spisy aresztowanych, ich rozlokowanie i inne informacje. Oferował dalszą współpracę, prosząc jednocześnie o ochronę w przyszłości. Kontakt ten został jednak zerwany. Przez inne osoby udało się dotrzeć do pracownika gestapo Zbigniewa Rećki. Kontakt został nawiązany za pośrednictwem jego narzeczonej Aleksandry Strąkówny – Smacznej „Oleńka”. Rećko podjął się wypuszczenia więzionych w czasie swojego dyżuru w nocy 1 listopada 1943 r. W akcji tej brali udział: „Ligoń”, „Rawicz”, „Jadzia”, „Kos”, „Pias”, „Wyrwicz” i kilku innych żołnierzy AK z okręgu białostockiego.

Plan przewidywał, że uwolnionych odbiorą „Jadzia” i „Kos”, Rećko i „Kazia” mieli odjechać samochodem na Zwierzyniec do ogrodnika Lelunia, natomiast pozostałych miała przyprowadzić „Jadzia” i „Kos”. U ogrodnika na Zwierzyncu przebywał „Ligoń” i reszta zespołu osłonowego, który miał ubezpieczać uwolnionych w czasie ewakuacji na meliny w terenie. Plan częściowo zawiódł. Rećko wyprowadził aresztowanych z więzienia, ale samochodu nie było. „Rawicz” spóźnił się z przekazaniem dyspozycji kierowcy, gdyż poszukiwał swojej żony, którą zamierzał wywieźć z Białegostoku, ze względu na zagrożenie aresztowaniami. Rećko wyprowadził aresztowanych i wobec braku samochodu wyruszył z „Kazią” pieszo. Po drodze zatrzymał ich wartownik niemiecki, którego Rećko zastrzelił z pistoletu maszynowego. „Jadzia” i „Kos” przeprowadzili pozostałych i wszyscy uwolnieni dotarli szczęśliwie na meliny w terenie. Rećko nie powrócił już oczywiście do służby w gestapo – jako „13” działał później w Kedywie okręgu. Tej nocy zginął „Rawicz” – zastrzelili go Niemcy w drodze do mieszkania żony, którą chciał wyprowadzić z miasta. 20 kwietnia 1943 r. „Mściśław” – Władysław Liniarski odznaczył Jadwigę Dziekońską Krzyżem Walecznych za wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji.

„Jadzia” zginęła 19 maja 1943 r. Dramatyzm wydarzenia był tak duży, że po latach uczestnicy pamiętali te

wydarzenia bardzo szczegółowo i snuli domysły jak doszło do „wsypy”.

Drugiego maja 1943 roku. Godziny 10 – 12

Na dworcu kolejowym w Białymstoku „Ludka” szef łączności konspiracyjnej obszaru (w skład obszaru wchodziło kilka okręgów) odbiera jednego z kurierów obszaru. Z dworca wychodzą „Ludka”, „Marcin”, „Andrzej” – kurierzy obszaru i „Ligoń” – Józef Ochman. Wychodząc idą pod „prąd” tłumowi wiernych wychodzących z kościoła św. Rocha. Pod murem cmentarza św. Magdaleny czwórka ta zostaje zatrzymana przez gestapo. „Ligoń” widzi jak gestapowcy zakładają kajdanki kolegom. Ucieka do bramki, kule gestapo nie trafiają go. Powiadamia współpracowników o aresztowaniu. Trójka zatrzymanych zostaje za kilka dni rozstrzelana przez gestapo. Przed zatrzymaniem czwórki konspiratorów przez gestapo był w pobliżu „Oskar” Władysław Brułński, zauważył gestapowców, szedł w tłumie wiernych, nie został zatrzymany.

Drugiego maja 1943 roku. Około godziny 12.

Na ulicy Stołecznej 17 w domu Kazimierza Stępnika znajduje się punkt kontaktowy w mieszkaniu na pierwszym piętrze. W mieszkaniu tym mieszka rodzina, którą przeniesiono tu po zdekonspirowaniu w Ostrowi Mazowieckiej. Rodzice mają około 40–50 lat. Mężczyzna pracuje jako kierowca w mleczarni białostockiej, przewozi maślanke i sery. Mają 8–10 letniego syna Tadzia i dwie nieco starsze córki. Około godz. 12 lub wcześniej w mieszkaniu zjawia się gestapo i aresztuje dorosłych.

Na godzinę dwunastą do tego mieszkania ma przyjść do „Ligonia” Zenon Ignatowicz „Wyrwicz”. Nosi grube szkła kontaktowe, jest nauczycielem, prowadzi akcję „N” (akcja „N” – prasa dla Niemców wydawana przez konspirację) w okręgu białostockim.

Ksiądz Stanisław Kossakowski – adiutant „Mściśława” w kwietniu 43 roku był świadkiem jak gestapo na dworcu kolejowym w Grodnie wygarnęło cały pociąg żołnierzy Wehrmachtu i pośpiesznie przeprowadzało rewizję osobistą. Znalaziono pismo komórki „N”. Żołnierze byli wściekli. Od tego czasu Niemcy wzmogli obserwację, rewidowali pakunki osób przechodzących ulicą, a w szczególności ludzi na dworcach kolejowych. To może tłumaczyć przyczynę „wsypy” z 2 maja 1943 r.

„Wyrwicz” wchodząc po drewnianych schodach na umówione spotkanie u „Ligonia” zauważa gestapo. Zbiega po schodach. Zostaje śmiertelnie trafiony w plecy. Informację o śmierci „Ligonia” przynosi konspiratorom obserwator wysłany przez „Ligonia”, mający

dalszy ciąg na str. 22

HISTORIA

► dalszy ciąg ze str. 21

wy badać delikatnie, co zdarzyło się na ulicy Stołecznej nr 17. Obserwatora zatrzymuje sąsiadka mieszkająca blisko Stołecznej 17 i informuje go, że zastrzelono mężczyznę. (Nieco odmienną wersję śmierci „Wyrwicza” podaje Stanisław Kossakowski. Według niego „Wyrwicza” został zastrzelony w kwietniu 1943 r. we własnym mieszkaniu przez gestapo. Obie wersje są bardzo podobne, Józef Ochman był bezpośrednim przełożonym „Wyrwicza” – Zenona Ignatowicza i do jego wersji się skłaniam. Pano wie Kossakowski i Ochman spisali swoje relacje pięćdziesiąt lat po wojnie.

Po otrzymaniu informacji o śmierci „Wyrwicza” zarządza Józef Ochman wstrzymanie działalności konspiracyjnej w dziale łączności. Likwiduje wszystkie punkty kontaktowe, o których wiedział „Wyrwicza”. Broszury akcji „N” przenosi do innych skrytek.

„Jadzia” przejmując się bardzo, co się stało z trójką dzieci aresztowanego małżeństwa z Ostrowi Mazowieckiej. Nie może spać po nocach. Wskutek jej usilnych próśb „Ligoń” pozwala jej prywatnie zobaczyć, co się stało z dziećmi, ostrzega, by nie prowadziła innych prac konspiracyjnych. Prawdopodobnie w chwili zatrzymania przez żandarmów Jadwiga miała przy sobie podziemne broszury. Może przekazał jej to ktoś, kto bał się przechowywać cokolwiek po aresztowaniach, może uważała, że szkoda palić konspiracyjną prasę, może po kilku latach udanej konspiracji zapomniała na chwilę o ostrożności.

Niedługo po śmierci Jadwigi Dziekońskiej Paweł Borowski – żołnierz AK znalazł się na ulicy Stołecznej i odszukał świadka śmierci łączniczki. Była nią nauczycielka pani. J. Fabiańczuk.

Relacja Pawła Borowskiego.

„19 maja 1943 r. po południu około godz. 16 łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać pocztę ze skrzynki. Wychodząc z zakrętu ul. Stołecznej spostrzegła dwóch żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się. Szła prosto. Mijając żandarmów, tknięta chyba jakimś przeczuciem obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze świdrującym spojrzeniem żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków z żandarmami w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowwała uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydobyla klucze z torebki i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr 28.

– Właśnie przed pół godziną kończyłam naukę na tajnym komplecie – opowiada naoczny świadek zbrodni hitlerowskiej, nauczycielka pani. J. Fabiańczuk – mieszkająca naprzeciw domu Wojciulów.

– Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy usłyszałam pierwszy strzał tknęło mnie jakieś straszne przeczucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciw mojego okna. Matka zasłoniła firanki. Ukłękliśmy, modliliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

– Przed bramą państwa Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwyciła pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc: „Ty mnie żywej nie weźmiesz”. Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wyrwała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wyrwany z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm przyglądając się swojej ofierze zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę pojawiła się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej. Prawdopodobnie Niemcy trzymali ciało „Jadzi” przez kilka dni w kostnicy. Czekali, że może ktoś zjawi się z rodziny lub znajomych. Oczekiwanie okazały się bezskuteczne. Gestapo nie potrafiło zidentyfikować zwłok. Łączniczka „Jadzia” i po śmierci nie dała się zdekonspirować.

W kilka dni później jeden z tych Niemców powiedział do kogoś na ulicy Stołecznej: „Polskie panienki bawią się w politykę”.

Tak, polskie panienki bawiły się w politykę, ale ta zabawa drogo kosztowała Niemców. Te „polskie panienki”, jak się mógł przekonać obchodowy żandarm na Stołecznej, cenily więcej wolność jak życie.

„Polska panienka”, łączniczka „Jadzia” zginęła w kwiecie wieku nie skończywszy 27 wiosny swego życia. Wyszła z ludu, za wolność tego ludu oddała swoje młode życie. Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohaterską walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości swego kraju.

W kilka tygodni po bohaterskiej śmierci „Jadzi” ukazały się w „Wiadomościach Krajowych”, organie Armii Krajowej i w Biuletynie Informacyjnym dwa artykuły zatytułowane; „Kobieta – Żołnierz” i „Kwitną bzy”, poświęcone pamięci bohaterki – „Jadzi”. W pięć miesięcy później odczytany został rozkaz nr 11 Komendanta Okręgu „Mścislawa” następującej treści:

„Komendant Sił Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza WP nadał odznaczenie w dniu 11 listopada 1943 r. Virtuti Militari V klasy ś. p. ob. „Jadzi” – 1916 r. – O. Ł. za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku pracy” (Cytowane za artykułem Pawła Borowskiego „Kobieta – Żołnierz” w „Słowie Powszechnym” z 19 maja 1958 r.)

Po śmierci Jadwigi Dziekońskiej jej przełożony Józef Ochman zakazał odwiedzać szpitalną kostnicę. Osobiście musiał też nakazać to Helenie Dziekońskiej, siostrze „Jadzi”, która też była łączniczką AK.

Zdjęcie domu za drewnianym płotem to miejsce śmierci łączniczki. Dom ten już nie istnieje

Pan Paweł Borowski po wojnie zbierał informacje o Jadwidze w Konarzycach i w Warszawie u jej brata Czesława Dziekońskiego. W czasie gomulkowski „odwilży” w 1958 r. wydrukował pierwszy artykuł o „Jadzi” w „Słowie Powszechnym”. Ostatnio wydrukował artykuł o Niej w „Gazecie Współczesnej” 15 maja 1998 r. W prasie białostockiej ukazało się wiele artykułów poświęconych Jadwidze Dziekońskiej. Pisała o Niej między innymi Aniela Łabanow w 1981–1982 r.

Grób „Jadzi” na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku w kwaterze żołnierzy poległych w walkach w 1939 r. jest może grobem symbolicznym. Pochowano ją w 1943 r. jako osobę niezidentyfikowaną.

Dzięki staraniom wielu osób, w tym i Pawła Borowskiego, który był radnym, w 1981 r. park między ówczesnymi ulicami Manifestu Lipcowego i Dąbrowskiego nazwano Jej imieniem. Słyszałem, że w 2000 r. postawiony będzie w Białymstoku pomnik pamięci „Jadzi”.

*Urszula Przesław – wnuczka Michała Dziekońskiego
Miroslaw Grochowski – syn Heli Dziekońskiej*

PS. Mieszkam daleko od Łomży, kiedy w 1998 r. odwiedziłem Konarzyce i zobaczyłem liczne nowe domy byłem pełen podziwu dla zaradności mieszkańców tej wsi. MG

Janusz Gwardiak

Łomżyńskie korzenie pisarskiej biografii Hanny Świdarskiej

Przyszła na świat 9 grudnia 1930 r. w Łomży, w rodzinie leśnika. Jeszcze jako dziecko opuściła rodzinne miasto przenosząc się do Białowieży, gdzie ojciec objął stanowisko inspektora lasów państwowych. Tu ją, uczennicę trzeciej klasy szkoły powszechnej, zastał wybuch wojny, niemieckie bombardowania Białowieży, których celem był szpital wojskowy, lecz ofiarą padła m.in. cerkiew. Zapamiętała ostrożne wkraczanie Rosjan obawiających się dużych oddziałów polskiego wojska, ukrywających się w puszczy, ich pierwsze poczynania na terenie Białowieży, a wśród nich m.in. pomalowanie na czerwono pomnika Piłsudskiego, wywieśnienie własnej flagi na zamczku prezydenta, wprowadzenie szkolnictwa rosyjskiego, czy wreszcie pierwszą przymusową defiladę 7 listopada 1939 r. z okazji 22 rocznicy rewolucji i przymusowe wybory, do udziału w których aż trzykrotnie policjanci przychodzili „zapraszać” jej ojca. Szczególnie zaznaczył się w pamięci dzień 11 lutego 1940 r., kiedy to Rosjanie obstawili wojskiem drogi prowadzące do puszczy, aresztowali a następnie wywieźli całą polską administrację puszczy wraz z rodzinami. Było tylko pół godziny czasu na spakowanie się, potem pędzono wszystkich na stację kolejową, ładowano do bydzących wagonów, które przez miesiąc mknęły na wschód. Podróżowano w straszliwych warunkach. Tylko dwukrotnie i to na krótki czas urządzono dwie przerwy w podróży z możliwością opuszczenia wagonów. Brakowało wody, żywności. 8 marca 1940 r. podróż zakończyła się w leżącym w tajdze „posiołku” Oktiabrsku w powiecie tiszulskim województwa nowosybirskiego, około 600 km od granicy mongolskiej. Znajdowały się tu kopalnie złota, w których zatrudniono dorosłych, a dzieci skierowano do radzieckiej szkoły. Szkoła bardziej indoktrynowała niż edukowała i to w duchu antypolskim i antyreligijnym. Dzieci często uciekały z takich lekcji. Ciężka praca ojca w kopalni nie zapewniała nawet dostatku chleba. Matka karczowała tajgę, by uzyskać ziemię pod uprawę kartofli. Podobno zdarzały się przypadki ludźmierstwa z głodu. Mieszkali w zmurszałej chacie, gdzie zimą zamarzała woda, a szron obficie pokrywał ściany. Drzewo na opał trzeba było pozyskać w tajdze i przynieść na własnych plecach.

W tych warunkach przeżyli półtora roku, by w rezultacie amnestii z 10 X 1941 r. opuścić z radością

dalszy ciąg na str. 24 ►

Własność Ursula Pręstaw (z domu Dziekońska)
wnuczka Michała, brata "Jadzi"

Wyjątki z relacji Stanisława Czartoryjskiego "Grot", "Kubuś", "Ikar" dotyczącej działalności kurierki i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej "Jadzia".

Źródło: Wł. Żarski-Zajdler. Ruch Oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie. Wojskowy Instytut Historyczny. Warszawa 1965 Cz.I s.173, 176, 177.

Pod koniec lipca 1941 r. przyjechała Jadzia Dziekońska próbując nawiązać kontakty z dawnymi działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej. Działała z ramienia "Racławic". W sierpniu 1941 r. zaczęłam pracować w mleczarni w Jeżewie. Mleczarnia miała połączenia ciężarowymi samochodami z Białymstokiem, Prużaną, Bielskiem Podlaskim, Kołakami, Mońkami itp. Ta dogodność połączeń posłużyła jako powód do zorganizowania ~~wywiadu~~ u nas bazy konspiracyjnej. W skrzynkach od masła, w beczkach z twarogiem i luzem, zależnie od rodzaju przesyłka szła poczta, prasa, broń i ludzie. Dla obsłużenia bazy i dla ratowania swoich ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec w mleczarni zostali zatrudnieni: Jadzia Dziekońska, Stefa Czartoryjska, Hela Dziekońska, Lidia Maliszewska, Hela Perkowska, nauczyciele - Konopiński, Eliasiński, Kiełczewski, poza tym Maria Sakowicz, Mściwujewski, Borowy i inni. Oczywiście, że nie wszyscy byli wtańcemniczeni w pracę konspiracyjną.

Wstawka →

⊗
Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy Jadzia Dziekońska, uciekając przed pościgiem żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli a i nerwy Jadzi zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z "bohaterów" wyczerpywała się powoli, aż dnia 19 maja 1943 r. padła od kuli niemieckiej, zaopatrując ostatni punkt na ulicy Stołecznej. Zdała już swojej następczyni Stefci Czartoryjskiej wszystkie punkty kontaktowe i następnego dnia miała jechać do mamy na odpoczynek. Za długo eksploatowano odwagę i poświęcenie.

Bohaterska śmierć Jadzi Dziekońskiej wstrząsnęła nami do głębi. Płakaliśmy wszyscy jak bobry. Jej żywa i uśmiechnięta postać pozostała w pamięci wszystkim, którzy ją znali. Pośmiertnie została odznaczona krzyżem Virtuti Militari. W pracy zastąpiły ją Stefa Czartoryjska i Hela, siostra Jadzi.

Smutną wiadomość o śmierci Jadzi przywiózł Ostasiewicz. Poprzedniego dnia zawiózł ją razem ze Stefą i moją żoną razem z dwoma czy trzema skrzynkami granatów. Nie wiadomo było czy Niemcy wpadli na jakiś ślad, gnał więc Wiktor, aby nas uprzedzić.

III/5-28

Razem z Ligoniem pochowaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały do głębszych kryjówek. Zdaje się, że Niemcy poza prasą nic przy Jadzi nie znaleźli. Toteż nie wykrywszy polecili ją pochować na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile.

Nota biograficzna Jadwigi Dziekońskiej "Jadzi".

Źródło: jak poprzednio s. 48.

Jadwiga Dziekońska, córka Ignacego i Marianny, ur. 12 listopada 1916 r. Ukończyła Szkołę Rolniczą w Krakowie. Od 1940 r. była żołnierzem w szeregach Armii Krajowej na terenie Okręgu Białostockiego, pełniąc funkcje kurierki i łączniczki w bazie łączności sztabu Okręgu Białostockiego AK. Zginęła 19 maja 1943 w walce z gestapo, na ul. Stołecznej w Białymstoku.

Odnaczona Krzyżem Walecznych w listopadzie 1942 r.

Awansowana do stopnia podporucznika czasu wojny ze starszeństwem od 3 maja 1943 r.

Pośmiertnie odznaczona Orderem Virtuti Militari V kl.

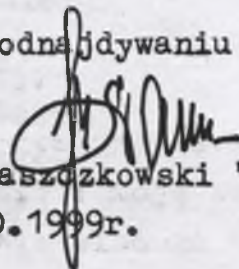
Poza tym informacji o "Jadzi" mogą udzielić:

- 1/ Pani Czartoryjska, żona zmarłego kilka miesięcy temu autora wyżej przytoczonej relacji Stanisława Czartoryjskiego. Nie znam jej imienia. Adres: 00-376 Warszawa, ul. Paca 50 m 20 telefon: /0-22/ 810.5983
- 2/ Płk Józef Ochman "Ligoń", szef łączności konspiracyjnej w sztabie Komendy Okręgu Białostockiego AK. Adres: 00-384 Warszawa, ul. Dobra 15 m 32. Tel.: /0-22/ 625.2435.

Wstawka: 

Cały rok 1942 przeszedł bez żadnej wpadki, w pobliżu nas. Poczta funkcjonowała dobrze. Jadzia przeniosła się do Białego-stoku i tylko czasami wpadała do nas.

Życzę powodzenia w odnajdywaniu korzeni i pozdrawiam



M. Laszczkowski "Wyrwidąb"

Zalesie Górne 18.10.1999r.

X

"JADZIA"

Dziekońska Jadwiga, córka Ignacego i Marianny ur. 12 listopada 1916 roku. Ukończyła Szkołę Rolniczą w Krakowie. Od 1940 r. była żołnierzem w szeregach Armii Krajowej w czasie okupacji hitlerowskiej na terenie okręgu Białostockiego AK, pełniąc funkcje:

- kurierki i łączniczki w bazie łączności sztabu Okręgu Białostockiego AK.

Zginęła 19 maja 1943r. w walce z gestapo, na ul. Stołecznej w Białymstoku.

Odnaczona:

- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy - listopad 1942r.

Awansowana:

- do stopnia podporucznika czasu wojny ze starszeństwem 3 maja 1943r.

Pełniertnie odznaczona:

- Orderem Virtuti Militari V-ej klasy.

III/5-30

*Zawska-Lejden
"Ruch oporu..."
cz. 1, s. 48*

III/5-31 cz. 1 s. 173
Jawski - Lejblew "Ruch oporu... cz. 1 s. 173

"Pod koniec lipca 1941 roku przyjechała Jadzia Dziekońska próbując nawiązać kontakty z dawnymi działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej. Działała z ramienia "Racławic". W sierpniu 1941 roku zacząłem pracować w mleczarni w Jeżewie. Mleczarnia miała połączenia ciężarowymi samochodami z Białymstokiem, Prużaną, Bielskiem Podlaskim, Kołakami, Mońkami itp. Ta dogodność połączeń posłużyła jako powód do zorganizowania u nas bazy konspiracyjnej. W skrzynkach od masła , w beczkach z twarogiem i luzem , zależnie od rodzaju przesyłki szła poczta, prasa, broń i ludzie. Dla obsłużenia bazy i dla ratowania swoich ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec w mleczarni zostali zatrudnieni: Jadzia Dziekońska, Stefa Czartoryjska, Hela Dziekońska, Lidia Maliszewska , Hela Perkowska, nauczyciele - Konopiński, Eliasiński, Kiełczewski, poza tymi Maria Sakowicz, Mściwujewski, Borowy i inni. Oczywiście, że nie wszyscy byli wtajemniczeni w pracę konspiracyjną.

Dziekońska Jadzia

15-32 Lewski - Lejster

Patk oparu ...

ce. 1.5. 176-177

- 176-

Punktami odbioru były mieszkania: Łuszczewskich /cała rodzina została wynordowana/ Łosiów i innych, których nazwisk nie pamiętam.

W kierunku Okręgu miała kontakty moja siostra Stefa - obecnie Sikorska. Drobniejsze paczki woziła rowerem do "Wilczka" - Franciszka Wnorowskiego we Wnorach lub do "Stokrotki" - Heli w Czarnowie. Pocztę z Okręgu dostarczali nam "Dzik" i "Hipek" /obaj poległ/.

Cały rok 1942 przeszedł bez żadnej wpadki w pobliżu nas Poczta funkcjonowała dobrze. Jadzia przeniosła się do Białegostoku i tylko czasami wpadała do nas./.../" /19/

"Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy Jadzia Dziekońska uciekając przed pościgiem żandarmów wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli a i nerwy Jadzi zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, kpiąca z niebezpieczeństwa, drwiąca z "bohaterów" wyczerpywała się powoli aż dnia 19 maja 1943 roku padła od kuli niemieckiej zaopatrując ostatni punkt na ulicy Stołecznej. Zdała już swojej następczyni Stefci Czartoryjskiej wszystkie punkty kontaktowe i następnego dnia miała jechać do mamy na odpoczynek. Za długo eksploatowano odwagę i poświęcenie. Na dwa tygodnie przed śmiercią Jadzi aresztowano na ulicy Sosnowej małżeństwo /nazwiska nie pamiętam/. Padł wtedy nauczyciel z Białegostoku zwany "Czarnym". Padł on wtedy na schodach domu uciekając z "kotła" na ulicy Sosnowej. Strzały i śmierć Czarnego ujawniły zorganizowany przez Niemców kocioł. W kilka godzin po tym wypadku Jadzia zatrzymała mnie przed wejściem do spalonego mieszkania.

Nie przypominam sobie dokładnie czy to było tego samego dnia czy też tydzień wcześniej lub później na ulicy Sosnowej naprzeciw cmentarza prawosławnego zostali aresztowani przez agentów Gestapo dwaj kurierzy z Warszawy i szef łączności konspiracyjnej Obszaru Wschodniego - Lutka.

Z zasadzki udało się wyrwać tylko Ligoniewi, który wpadł na cmentarz i pomimo pościgu uszedł wolnym. Po tym wypadku Ligoń wyjechał do Jeżewa i Kapic, gdzie przebywał aż do naszego wypadku. Bohaterska śmierć Jadzi Dziekońskiej wstrząsnęła nami do głębi. Płakaliśmy wszyscy jak bobry. Jej żywa i uśmiechnięta postać pozostała w pamięci wszystkich którzy ją znali. Pośmiertnie została odznaczona krzyżem Virtuti Militari. W pracy zastąpiły ją Stefa Czartoryjska i Hela, siostra Jadzi." /19/

"Smutną wiadomość o śmierci Jadzi przywiózł Ostasiewicz. Poprzedniego dnia zawiózł ją razem ze Stefą i moją żoną razem z dwoma czy trzema skrzynkami granatów. Nie wiadomo było czy Niency wpadli na jakiś ślad, gnał więc Wiktor, aby nas uprzedzić. Razem z Ligoniem pochowaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały do głębszych kryjówek. Zdaje się, że Niency poza prasą nic przy Jadzi nie znaleźli. Toteż nic nie wykrywszy polecili ją pochować na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile. Wiktor był mężczyzną postawnym, energicznym i odważnym, o ogromnym poczuciu obowiązkowości. Był prawosławnym, a ponieważ wyznanie na kresach utożsamiano z narodowością, być może że spotkał się z jakimś oznakami nieufności wśród swoich, bo się na to kiedyś przede mną skarżył. Staralem się rozproszyć jego podejrzenia. Machnął tylko ręką i rzekł: Po wojnie okaże się sprawiedliwość. M Członkiem ZWZ był od roku 1939. Czuł się Polakiem i pragnął, aby jego córka wychowała się w duchu polskim. Żonę Barbarę i córkę w tym czasie chyba 4-ro letnią Taisę kochał bez granic. Byłem częstym u nich gościem i żałuję, że nie udało mi się wykonać Wiktora przedśmiertnej prośby aby córka została wychowana po polsku.

W połowie czerwca jechaliśmy obaj z Białegostoku do Jeżewa.

- Najwyżej jeszcze dwa tygodnie pociągnę - powiedział Wiktor.

- Oponowałem. Niestety w dwa tygodnie później nastąpiła

III 5-34

Protokół

z posiedzenia Prezydium Okręgu Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej w Białymstoku z dnia 30.05.2001, poświęcone
budowie pomnika żołnierzowi Armii Krajowej Jadwidze
Dziekońskiej ps "Jadzia"

W posiedzeniu uczestniczyli:

1. kol. Józef Ostrowski - prezes
2. kol. Kazimierz Czapła - vice prezes
3. kol. Wiktor Andrzejczuk - członek prezydium
4. kol. Kazimierz Siemieńczuk - "
5. kol. Mieczysław Skarżyński - sekretarz
6. Pani Urszula Przesław przedstawicielka rodziny państwa Dziekońskich.

Kol. Ostrowski - prezes naświetlił możliwość upamiętnienia działalności konspiracyjnej śmierci żołnierza Armii Krajowej Jadwigi Dziekońskiej "ps" Jadzia ".

Po dyskusji ustalono, że Zarząd Okręgu SZŻAK w Białymstoku wybuduje w parku w Białymstoku o nazwie Jadwigi Dziekońskiej pomnik na postumencie wykonanym przez Urząd Miasta w B-stoku.

Na kamieniu zostanie umieszczony napis następującej treści:

Park oraz znak pamięci poświęcony żołnierzowi AK
p.por. Jadwidze Dziekońskiej "ps" Jadzia" poległej
z rąk Gestapo 19.05.1943 w Białymstoku.

Pod napisem znajduje się nazwa fundatora to jest
Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii
Krajowej w Białymstoku.

Białystok sierpień 2001.

Ponadto ustalono, że odsłonięcie i poświęcenie pomnika
odbędzie się w dniu 1 sierpnia br. w rocznicę Powstania

PREZES
Zarządu Okręgu SZŻAK
w Białymstoku
J. inż. Józef Ostrowski

Sekretarz
M. Czapła

III/5-35

Województwo Pomorskie
Urząd Wojewódzki
ul. Długa 10
80-009 Toruń
tel. 52 32 10 00



FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
 tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
 REGON 870502736

Przyłotek U. Pręstnar
[Signature]

III/5-36

Protokół

z posiedzenia Prezydium Okręgu Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej w Białymstoku z dnia 30.05.2001, poświęcone
budowie pomnika żołnierzowi Armii Krajowej Jadwidze
Dziekońskiej ps "Jadzia"

W posiedzeniu uczestniczyli:

1. kol. Józef Ostrowski - prezes
2. kol. Kazimierz Czapla - vice prezes
3. kol. Wiktor Andrzejczuk - członek prezydium
4. kol. Kazimierz Siemieńczuk - "
5. kol. Mieczysław Skarżyński - sekretarz
6. Pani Urszula Przesław przedstawicielka rodziny państwa Dziekońskich.

Kol. Ostrowski - prezes naświetlił możliwość upamiętnienia działalności konspiracyjnej śmierci żołnierza Armii Krajowej Jadwigi Dziekońskiej "ps" Jadzia ".

Po dyskusji ustalono, że Zarząd Okręgu SZŻAK w Białymstoku wybuduje w parku w Białymstoku o nazwie Jadwigi Dziekońskiej pomnik na postumencie wykonanym przez Urząd Miasta w B-stoku.

Na kamieniu zostanie umieszczony napis następującej treści:

Park oraz znak pamięci poświęcony żołnierzowi AK
p.por. Jadwidze Dziekońskiej "ps" Jadzia" poległej
z rąk Gestapo 19.05.1943 w Białymstoku.

Pod napisem znajduje się nazwa fundatora to jest
Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii
Krajowej w Białymstoku.

Białystok sierpień 2001.

Ponadto ustalono, że odsłonięcie i poświęcenie pomnika
odbędzie się w dniu 1 sierpnia br. w rocznicę Powstania

PREZES
Zarząd Okręgu SZŻAK.
Prez Białymstoku
J. inż. Józef Ostrowski

Sekretarz
M. Skarżyński

15-37

KOBIETA - ŻOŁNIERZ

Nazywano ją po prostu „Jadzia”. Tak wołano na nią, gdy bawiła się z dziećmi w swojej rodzinnej wsi Konarzyce pod Łomżą. Tak zwracano się do niej, gdy po skończeniu Szkoły Rolniczej w Kukowie i Uniwersytetu Ludowego w Żernej w pow. wołkowskim rozpoczynała swą działalność w wiejskich organizacjach młodzieżowych. To imię upodobała sobie w konspiracji, i to imię przetrwało w pamięci najbliższych jej przyjaciół — kolegów okresu walki konspiracyjnej. Do dziś dnia ludzie, którzy często z nią się stykali, którzy byli świadkami jej bohaterkiej śmierci nie znają jej prawdziwego nazwiska. Nazwiska tego nie dowiedziały się również nigdy sam szef gestapo Obersturmbahnführer Herbert Zimmermann, jeden z największych katów Białostocczyzny.

Od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska, pseudonim „Jadzia”, pełni odpowiedzialne funkcje konspira-

cji. Najpierw jest łączniczką Komendy Głównej POZ, utrzymując kontakty z komendami okręgów tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie, potem pełni służbę w ZWZ i w październiku 1941 r. po napadzie Niemców na Związek Radziecki odkomenderowana zostaje z ramienia AK do komendy Okręgu Białostockiego jako „łączniczka” do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu — „Ligoniu”.

Konspiracja nie znosi sztywnych podziałów funkcji — ścisłego odmierzenia sorawowanych czynności, toteż „Jadzia”, łączniczka do zleceń specjalnych jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje najświeższe wiadomości ze świata, sprawuje funkcje nie mianowanego szefa propagandy.

W historycznym dniu dla Białegostoku, 1 listopada 1942 roku kiedy z podziemi gestapo z tzw. „piętnastki” przy ul. Sienkiewicza uprowadzono aresztowanych przez gestapo



Jadwiga Dziekońska łączniczka „Jadzia”

W pięciu członków Komendy Okręgu Białostockiego

„SŁOWO Powszechne”
Kobiet

Wpłynęło dnia 5.2.
Ldż. 319 WSK 2002

III | 5 - 38



MAGAZYN ODDZIAŁU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Zeszyty ŁOMŻYŃSKIE

Nr 1/5

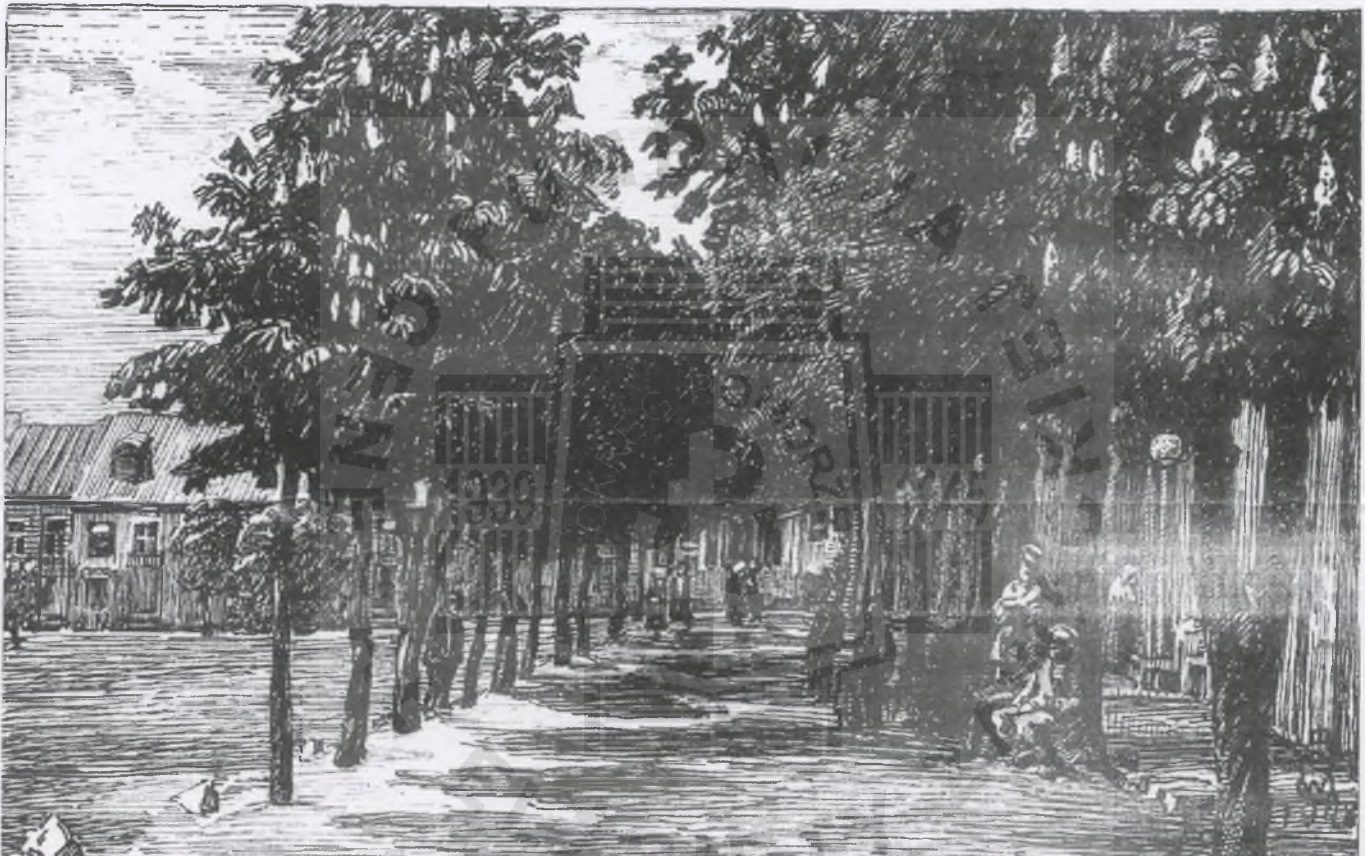
Rok II

styczeń - kwiecień

2000

ISSN 1508-7565

CENA 2,00 ZŁ



Łomża, deptak na Nowym Rynku (obecnie Pl. Kościuszki). Rysunek ze zbiorów rodziny Winiarskich

WKRAČZAMY W WIELKI JUBILEUSZ 2000 ROKU

W tym numerze (1/5) przedstawiamy dużo ciekawych artykułów z przeszłości Łomży. Na pierwszym miejscu artykuł o bohaterskiej Jadwidze Dziekońskiej - „Jadzi” z Konarzyc, zastrzelonej przez żandarmów niemieckich w Białymstoku w 1943 r. Zamieszczamy również list mieszkańca naszego miasta z propozycją zagospodarowania Wzgórza św. Wawrzyńca, dwie wypowiedzi na temat łomżyńskiego kupiectwa, oraz część IV cyklu „Pamięci Bohdana Winiarskiego”.

Dziękujemy p. Sobolewskiemu ze Zduńskiej Woli za list dotyczący powojennej historii Szkoły Podstawowej Nr 6 w Łomży. Materiał w nim zawarty wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów.

Dzięki staraniom kol. Mariana Mieszkowskiego zdobyliśmy sponsorów, którzy sfinansowali niniejszy numer „Zeszytów”... Dziękujemy!

Redakcja

1115-39

Urszula Przesław – Łomża

Mirosław Grochowski – Piotrków Trybunalski

3. Pamięci Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi”, hohaterskiej łączniczki AK

Jadwiga Dziekońska urodziła się 20 lipca 1916 roku w Konarzycach (wsi pod Łomżą) w rodzinie Ignacego Dziekońskiego i Marianny z Feltrów. Rodzice mieli ponad 17-hektarowe gospodarstwo (pięć hektarów gruntu otrzymała Marianna Dziekońska po parcelacji w latach dwudziestych, z popowstaniowej donacji generała Łochtina). W 1921 r. zmarł ojciec, osiercając dziesięcioro dzieci: Michała, Genowefę, Franciszkę (z pierwszego małżeństwa z Antoniną z Twardowskich), Jana, Aleksandrę, Antoniego, Czesława, Jadwigę, Zofię, Helenę (z drugiego małżeństwa). Najstarszy brat Michał liczył około 19 lat (ur. 1902 r.). Matka Jadzi była bardzo zaradna, „jej twarde rządy” oraz pomoc szwagra Stanisława z USA sprawiły, że radziła sobie całkiem nieźle. Wdowa zbudowała w latach dwudziestych nowe siedlisko (dom, chlewnię, stodołę), do którego przeprowadziła się z dziećmi, stare przekazując Michałowi, gdy ten ożenił się. Odbudowała też budynki po pożarze, który wkrótce po przeprowadzce strawił chlewnię i stodołę.



W środku siedzi p. W. Kwiatkowski - kierownik szkoły. Po prawej stronie stoi córka Wiesława, a po lewej - córka Alicja. Obok niej siedzi p. M. Dańkowska, która uczyła w szkole. Przy Wiesi siedzi p. S. Jankowski, także nauczyciel szkoły. Na zdjęciu znajdują się uczniowie klas VI i VII. Większość uczniów z fotografii nie żyje. W dolnym rzędzie, druga od prawej to Jadwiga Dziekońska.

III/5-41

Kształciła córkę Jadwigę i Helenę, a synowie Michał i Antoni roczne szkoły przysposobienia rolniczego. Do szkoły powszechnej Jadzia uczęszczała w rodzinnej wsi Konarzycy.



Jadwiga Dziekońska, ps. „Jadzia w towarzystwie Józefa Ochmana, ps. „Ligoń”

Jadwiga ukończyła w grudniu 1937 r. Żeńską Publiczną Szkołę Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Kukowie w powiecie suwalskim. Potem skończyła Uniwersytet Ludowy w Żernej w powiecie wołkowyskim, gdzie w 1938 roku poznała Józefa Ochmana.

Przed wojną działała w kole wiejskim Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. „Siew” zorganizował prawdopodobnie Uniwersytet Ludowy w Żernej. Jesienią 1939 roku „Siew” powołał Chłopską Organizację Wolności „Raclawice”, która wyodrębniła z siebie w kwietniu 1940 r. Polską Organizację Zbrojną.

W relacji ustnej w styczniu 2000 r. płk Józef Ochman wspominał, że pod koniec 1939 r. spotkał w Warszawie, wśród zawieruchy wojennej, na moście Kierbedzia Jadwigę Dziekońską i ona umożliwiła mu kontakt z konspiracją.

Paweł Borowski, żołnierz AK, szef Biura Informacji i Propagandy AK na Okręg Białostocki, napisał, że „od pierwszych dni organizującego się ruchu podziemnego Jadwiga Dziekońska (pseudonim „Jadzia”) pełni odpowiedzialne funkcje w konspiracji”. Zamieszkała w Warszawie na Pradze przy ulicy Białostockiej 37 u brata Czesława Dziekońskiego. Dorywczo pracowała między 1940 r. a grudniem 1941 r. w powielarni Polskiej Organizacji Zbrojnej. „Słownik uczestników walk o niepodległość Polski” podaje, że „Jadzia” początkowo była kurierką Komendy Głównej POZ na trasie Kraków – Radom – Poznań – Lublin.

Pani Jadwiga Zysk z Konarzyc (przyjaciółka Jadzi) utrzymuje (a wie od Heli – siostry Jadzi), że szlaki kurierskie Jadzi wiodły aż na Węgry. Trwało to do października 1941r

Z kolei pan Paweł Borowski pisze, że Jadwiga Dziekońska jako łączniczka jeździła na trasach Kraków – Radom – Poznań – Lublin, utrzymując kontakt z komendami tamtych okręgów. Pracowała w stałej grupie kolporterek, między innymi z Janiną Mistewicz – Grabowską. Przełożoną kolporterek była Janina Czapińska. Ich zadanie polegało na dostarczaniu prasy podziemnej do określonych miejscowości w okręgach POZ i do punktu rozdziału prasy w Warszawie.

Jedno ze zdjęć w książce Stanisława Pietrasa pokazuje dwie uśmiechnięte kolporterki wyruszające w trasę: Janinę Grabowską – Mistkiewicz i „Jadzię”. Wykonanie zdjęcia było złamaniem zasad konspiracji, ale też miłą pamiątką i cennym

dokumentem w książce o działalności POZ. Ostoję dla łączniczek stanowił dom Państwa Mistewiczów we wsi Posiadły koło Mińska Mazowieckiego. Przyjeżdżały tu na nocleg, dożywianie i odpoczynek. Pani Janina Grabowska w roku 2001 napisała „Wspomnienie o Jadzi”.

Po ataku Niemiec na ZSRR Polska Organizacja Zbrojna zaczęła tworzyć swoją sieć na Białostocczyźnie. Łączniczką Komendy Głównej POZ z Białymstokiem została Jadwiga Dziekońska. Początkowo mieszkała w Warszawie, potem przeniosła się do Białegostoku, pełniąc nadal służbę w łączności w Komendzie Głównej. W pamięci rodziny „Jadzi” zachowały się wspomnienia o licznych przekroczeniach granicy Generalna Gubernia – Białystok. Najuciążliwsze były przeprawy piesze w zimie, gdyż kryjąc się, zmuszona była niejednokrotnie długo leżeć na śniegu. Spowodowało to liczne odmrożenia i odnawianie się ran nóg w latach późniejszych. Komendant okręgu POZ na Białostocczyźnie ppor. (później kpt.) Józef Ochman „Ligoń” zwrócił się do Kom. Gł. POZ o odkomenderowanie do niego Jadwigi, która pochodziła z tych stron. W drugiej połowie roku 1941 Jadwiga Dziekońska dotarła do Białegostoku, korzystając z fałszywych dokumentów Biura Legalizacji POZ. Podczas wojny nosiła nazwisko okupacyjne Jadwiga Długolecka i być może pod tym nazwiskiem przekroczyła granicę. „Jadzia” pozyskała dla organizacji siewiarzy z łomżyńskiego i z nimi organizowała placówki. Bazą kontaktowo-noclegową było gospodarstwo matki pod Łomżą w Konarzycach.

Została szefem łączności w białostockim okręgu POZ, przewoziła z Warszawy prasę konspiracyjną, gdyż białostocka POZ nie miała własnych wydawnictw.

Zdarzało się, że dostarczała materiały konspiracyjne z Warszawy, odbywając podróż z bratem Czesławem i jego rodziną. Ku zgrozie matki, do ukrycia „bibuły” wykorzystywała ubranko ich małego synka Ignasia.

Wiosną 1942 r. Polska Organizacja Zbrojna weszła w skład Armii Krajowej. Józef Ochman „Ligoń” został szefem łączności w komendzie okręgu AK, zaś „Jadzia” pełni odtąd funkcję kurierki – łączniczki do specjalnych poruczeń przy „Ligoniu”. Kierowała na Białostocczyźnie kolportażem pisma „Informacja”, wydawanym przez Biuro Informacji i Propagandy Kom. Gł. AK, pomagała w organizowaniu oddziałów partyzanckich i brała udział w dywersji. Przez jakiś czas w 1942 r. mieszkała w Jeżewie, znajdowała się baza konspiracyjna i w 1942 lub na początku 1943r. przeniosła się do Białegostoku.

Jednym z przykładów aktywności zespołu była akcja uwolnienia z siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza 15 w Białymstoku członków Komendy Okręgu AK aresztowanych jesienią 1942 r. W czasie odprawy, na której omawiano akcję wysadzenia pociągu w okolicy Bielska Podlaskiego, zostali aresztowani: szef sztabu Stefan Fijałkowski „Młotek”, szef saperów Stanisław Jacyna „Piła”, szef szkolenia Marian Świtalski „Juhas”, „Sulima”, kierowniczką szefa sztabu Kazimiera Horodyńska „Kazia” i gospodarz mieszkania. Jeszcze tego samego dnia „Ligoń” na spotkaniu z „Rawiczem” i „Jadzią” przedstawił możliwość podjęcia działań w celu uwolnienia aresztowanych. „Ligoń” zamierzał wykorzystać nawiązaną

w czasie pracy na lotnisku znajomość z pracownikiem gestapo. Dostarczył on już wcześniej „Ligoniowi” plan siedziby gestapo przy ulicy Sienkiewicza 15, spisy aresztowanych, ich rozlokowanie i inne informacje. Oferował dalszą współpracę, prosząc jednocześnie o ochronę w przyszłości. Kontakt ten został zerwany. Przez inne osoby udało się dotrzeć do pracownika gestapo Zbigniewa Rečki. Kontakt został nawiązany za pośrednictwem jego narzeczonej Aleksandry Strąkówny-Smacznej „Oleńka”. Rečko podjął się wypuszczenia więzionych w czasie swego dyżuru w nocy 1 listopada 1942. W akcji tej brali udział: „Ligoń”, „Rawicz”, „Jadzia”, „Kos”, „Piast”, „Wyrwicz” i kilku innych żołnierzy AK z białostockiego okręgu.

Plan przewidywał, że uwolnionych odbiorą „Jadzia” i „Kos”, a „Rečko” i „Kazia” (Kazimiera Horodyńska) mieli odjechać samochodem w kierunku Zwierzynca do ogrodnika Lelusza, natomiast pozostałych miała przyprowadzić „Jadzia” i „Kłos”. U ogrodnika przebywał „Ligoń” i reszta zespołu osłonowego, którego zadaniem było ubezpieczanie uwolnionych w czasie ewakuacji na meliny w terenie. Plan częściowo zawiódł. Rečko wyprowadził aresztowanych z więzienia, ale samochodu nie było. „Rawicz” spóźnił się z przekazaniem dyspozycji kierowcy, gdyż poszukiwał swojej żony, którą zamierzał wywieźć z Białegostoku, ze względu na zagrożenie aresztowaniami. Rečko wyprowadził aresztowanych i, wobec braku samochodu, wyruszył z „Kazią” pieszo. Po drodze zatrzymał ich wartownik niemiecki, którego Rečko zastrzelił z pistoletu maszynowego. „Jadzia” i „Kos” przeprowadzili pozostałych i wszyscy szczęśliwie dotarli na meliny w terenie. Rečko nie powrócił już do służby w gestapo – jako „13” działał później w Kedywie okręgu. Według relacji płk. Józefa Ochmana (2000 r.) tej nocy zginął „Rawicz” – zastrzelili go Niemcy w drodze do mieszkania żony, którą chciał wyprowadzić z miasta.

„Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy „Jadzia”, uciekając przed pościgiem żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrazała się powoli i nerwy „Jadzi” zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Stała się wrażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z bohaterów, wyczerpywała się powoli”. (informacje od Mieczysława Laszczkowskiego „Wyrwidąb” z Zalesia Górnego). 20 kwietnia 1943 r. „Mścisław” – płk Władysław Liniarski odznaczył Jadwigę Dziekońską Krzyżem Walecznych za wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji. Wkrótce otrzymała też nominację na stopień oficerski podporucznika ze starszeństwem od 3 maja 1943 roku.

Komendant Główny Zbrojnych w Kraju na podstawie upoważnienia
Naczelnego Wodza Armii Polskiej na Wschodzie
Kraj Walecznych, do raz pierwszy za wyróżniającą się służbę
żołnierską w szeregach wojska w konspiracji.
Komendant Okręgu
Władysław Liniarski

Fotokopia rozkazu Nr 5 z 20 IV 1943 r. Komendanta Okręgu podpisana przez płk. W. Liniarskiego, ps. „Mścisław”.

III/5-43

OBPIS

Warszawa, dnia 19 maja 1966 r.

Z A S W I A D C Z E N I E

Wniosek stwierdza, że **pp. Dziekońska**

Jadwiga, u. Ignacego i Morimury, ur. 11.XI.1916 r.,

psionka "Jadzia" była żołnierką w szeregu Armii

Krajowej w czasie okupacji hitlerowskiej w tere-

nie Okręgu Działostockiego AK, pełniąc funkcje:

- kurierta i łączniczka w bazie łączności
- sztabu Okręgu Działostockiego AK.

Za wyróżniającą się służbę żołnierską w szereguch Wojska w Konspiracji została:

odznaczona

- Krzyżem Walczącym po raz pierwszy - liście -
- pad 1942 r.

odznaczona

- de stopnia podporucznika czasu wojny ze star-
- szaniem 3 maja 1943 r.

podziękowań odznaczona

- Orderem Virtuti Militari V-aj klasy.

W dniu 19 maja 1943 r. rozstrzelana przez Niemców na ul. Stalcowej w Białymostku, Arcańskim walczyła wyczuła zagrożenie. W obliczu śmierci wyznała bajkę odwołała i nieugięty front ducha w walce z okupantem hitlerowskim. Była wczora żołnierką w Działostockiej AK.

o, Dowódca Działostockiego Okręgu AK

/ - / Liniarski - Mściśław

" Mściśław "

Liniarski Władysław plk.

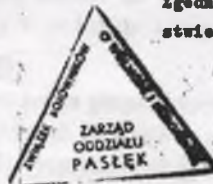
Kopieje podpis
data 17.V.1966 r.

Pisowne treści w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, wznagła pisowne druk mianowicie podpis mianowicie.

Zgodność odpisu z oryginałem
stwierdzam dnia 29.07.1967 r.

Sekretarz IG-ERWID
w Pasłęku

/ Edmund Hebyliński /



Zaświadczenie plk. W. Liniarskiego, ps. „Mściśław” z 1964 r., podające funkcje oraz odznaczenia i stopień wojskowy Jadwigi Dziekońskiej, ps. „Jadzia”.

III/5-45

„Jadzia” w zginęła 1943 r. Dramatyzm wydarzeń był tak duży, że po latach uczestnicy pamiętali je bardzo szczegółowo i snuli domysły, jak doszło do „wsypy”.

Drugiego maja 1943 roku. Godziny 10–12

Na dworcu kolejowym w Białymstoku „Ludka”, szef łączności konspiracyjnej obszaru (w skład obszaru wchodziło kilka okręgów), odbiera jednego z kurierów. Z dworca wychodzą „Ludka”, „Marcin”, „Andrzej” – kurierzy obszaru i „Ligoń” – Józef Ochman. Idą pod „prąd” tłumy wiernych wychodzących z kościoła św. Rocha. Pod murem cmentarza św. Magdaleny czwórka ta zostaje zatrzymana przez gestapo. „Ligoń” widzi, jak gestapowcy zakładają kajdanki kolegom. Ucieka do bramki, kule gestapo nie trafiają go. Powiadamia współpracowników o aresztowaniu. Trójka zatrzymanych zostaje za kilka dni rozstrzelana przez gestapo. Przed zatrzymaniem czwórki konspirantów przez gestapo w pobliżu był „Oskar” Władysław Bruliński, który zauważył gestapowców, ale szedł w tłumie wiernych i nie został zatrzymany.

Drugiego maja 1943 roku. Około godziny 12.

Na ulicy Stołecznej 17 w domu Kazimierza Stępniaika znajduje się punkt kontaktowy w mieszkaniu na pierwszym piętrze. Zajmuje je rodzina, którą przeniesiono tu po zdekonspirowaniu w Ostrowi Mazowieckiej. Rodzice mają około 40–50 lat. Mężczyzna pracuje jako kierowca w mleczarni białostockiej, przewozi maślanek i sery. Mają 8–10 –letniego syna Tadzia i dwie nieco starsze córki. Około godz. 12 lub wcześniej w mieszkaniu zjawia się gestapo i aresztuje dorosłych.

O godzinie dwunastej ma przyjść do „Ligonia” Zenon Ignatowicz „Wyrwicz”. Nosi grube szkła kontaktowe, jest nauczycielem, prowadzi akcję „N” (akcja „N” – prasa dla Niemców wydawana przez konspirację) w okręgu białostockim.

„Wyrwicz”, wchodząc po drewnianych schodach na umówione spotkanie u „Ligonia”, zauważa gestapo. Zbiega na dół. Zostaje śmiertelnie trafiony w plecy. Informację o śmierci „Wyrwicza” przynosi konspiratorom obserwator wysłany przez „Ligonia”, mający wy badać delikatnie, co zdarzyło się na ulicy Stołecznej 17. Obserwatora zatrzymuje sąsiadka mieszkająca blisko Stołecznej 17 i informuje go, że zastrzelono mężczyznę.

Po otrzymaniu informacji o śmierci „Wyrwicza” Józef Ochman zarządza wstrzymanie działalności konspiracyjnej w dziale łączności. Likwiduje wszystkie punkty kontaktowe, o których wiedział „Wyrwicz”. Broszury akcji „N” przynosi do innych skrytek.

„Jadzia” bardzo przeżywa to, co stało się z trójką dzieci aresztowanego małżeństwa z Ostrowi Mazowieckiej. Nie może spać po nocach. Wskutek jej usilnych próśb „Ligoń” pozwala jej prywatnie zobaczyć, co się stało z dziećmi, ale ostrzega, by nie prowadziła innych prac konspiracyjnych. Prawdopodobnie w chwili zatrzymania przez żandarmów Jadwiga miała przy sobie podziemne broszury. Może przekazał je

jej ktoś, kto bał się przechowywać cokolwiek po aresztowaniach, może uważała, że szkoda palić konspiracyjną prasę, może po kilku latach udanej konspiracji zapomniała na chwilę o ostrożności?

Niedługo po śmierci Jadwigi Dziekońskiej Paweł Borowski – szef Biura Informacji i Propagandy AK znalazł się na ulicy Stołecznej i odszukał świadka śmierci łączniczki, była nauczycielkę panią Janinę Fabiańczuk.

Relacja Pawła Borowskiego

Po południu (19 maja 1943 r. – przyp. red.) około godz. 16 łączniczka „Jadzia” szła na punkt, by odebrać pocztę ze skrzynki. Wychodząc z zakrętu ul. Stołecznej, spostrzegła dwóch żandarmów idących naprzeciwko. Nie cofnęła się. Szła prosto. Mijając żandarmów, tknięta chyba jakimś przeczuciem, obejrzała się. Ten ruch zdradził ją. Oczy nieustraszonej działaczki konspiracyjnej spotkały się ze świdrującym spojrzeniem żandarma. Zatrzymali ją. Zainteresowała ich torebka. Próbowali ją wyrwać. Łączniczka stawiała opór. Szła kilkadziesiąt kroków w kierunku ul. Krakowskiej. Nagle jeden z żandarmów spostrzegł przechodnia z teczką. Pogonił za nim. „Jadzia” została sama z jednym żandarmem. Próbowła uciekać, lecz Niemiec dogonił ją. Wówczas wydobyła klucze z torebki i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł pierwszy strzał. Ranna dobiegła do podwórza domu Wojciulów przy ul. Stołecznej pod nr 28.

– Właśnie przed pół godziną skończyłam naukę na tajnym komplecie – opowiada naoczny świadek zbrodni hitlerowskiej, nauczycielka pani J. Fabiańczuk – mieszkająca naprzeciw domu Wojciulów.

– Widziałam przez okno to spotkanie z żandarmami. Gdy usłyszałam pierwszy strzał, tknęło mnie jakieś straszne przeczucie. Za chwilę żandarm znów znalazł się naprzeciw mojego okna. Matka zasłoniła firanki. Uklękliśmy, modliliśmy się i przez lekko uchyloną firankę obserwowaliśmy desperacką walkę bezbronnej kobiety z żandarmem.

– Przed bramą pastwa Wojciulów leżała sterta śmieci. Ranna już „Jadzia” chwytiała pełnymi garściami piasek i sypała nim w oczy żandarma krzycząc:

„Ty mnie żywej nie weźmiesz!” Żandarm nie ustępował. Kilka razy uderzył dziewczynę, kopał ją podkutymi butami i oddał jeszcze dwa strzały w kierunku walczącej. Kilkakrotnie ranna łączniczka próbowała dalej stawiać opór. Wrywała kamienie z bruku i ciskała nimi w twarz i głowę swego oprawcy. Rozwścieczony



Nieistniejący już dom w Białymstoku przy ul. Stołecznej 28, w pobliżu którego zginęła Jadwiga Dziekońska „Jadzia”.

Niemiec strzelił po raz czwarty. Śmiertelnie ranna „Jadzia” runęła głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień wyrwany z bruku. Dotrzymała słowa. Żywa nie dała się wziąć oprawcom. Żandarm, przyglądając się swojej ofierze, zapalił papierosa, wyrwał z martwej już dłoni kamień i cisnął nim o bruk. Po chwili przysunął go nogą do ciała zabitej. Nie chciał widocznie zacierać śladów własnej hańby.

Po kilkudziesięciu minutach na miejsce zbrodni nadjechało auto z 20 gestapowcami. Za chwilę pojawiła się karetka pogotowia. Zwłoki bohaterskiej łączniczki złożono do karetki i odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Warszawskiej.

Prawdopodobnie Niemcy trzymali ciało „Jadzi” przez kilka dni w kostnicy. Czekali, że może zjawi się ktoś z rodziny lub znajomych. Oczekiwania okazały się bezskuteczne. Ani szpicle rodzimego chowu, ani też gestapo, nikt nie potrafił zidentyfikować zwłok. Łączniczka „Jadzia” i po śmierci nie dała się zdekonspirować.

W kilka dni później jeden z tych Niemców powiedział do kogoś na ulicy Stołecznej: „Polskie panienki bawi się w politykę.”

Tak, polskie panienki bawiły się w politykę, ale ta zabawa drogo kosztowała Niemców. Te „polskie panienki”, jak mógł się przekonać obchodowy żandarm na ul. Stołecznej, ceniły więcej wolność niż życie.

„Polska panienka”, łączniczka „Jadzia” zginęła w kwiecie wieku nie skończywszy 27. wiosny swego życia. Wyszła z ludu, za wolność tego ludu oddała swoje młode życie. Nieustraszoną pracą w konspiracji, bohaterską walką z okupantem dała świadectwo ogromnego patriotyzmu, żarliwej miłości do swego kraju.

W kilka tygodni po bohaterskiej śmierci „Jadzi” ukazały się w „Wiadomościach Krajowych”, organie Armii Krajowej, i w „Biuletynie Informacyjnym” dwa artykuły zatytułowane: „Kobieta – żołnierz” i „Kwitną bzy”, poświęcone pamięci bohaterki „Jadzi”.

Po śmierci „Jadzi” jej przełożony Józef Ochman zakazał odwiedzać szpitalną kostnicę. Osobiście musiał to nakazać Helenie Dziekońskiej, rodzonej siostrze „Jadzi”, która też była łączniczką i po śmierci zastąpiła siostrę.

Hela po przyjeździe w czerwcu w 1943 r. do Konarzewa (na ślub brata Antoniego) nie potrafiła wytłumaczyć nieobecności Jadzi, zwłaszcza, że jej przyjazd był zapowiadany (miała przybyć na dłuższy odpoczynek). Zachowanie Heli, szczególnie częste wybuchy płaczu, było zastanawiające. O tragedii poinformowała swoje bratowe Reginę i Lucynę, które miały do tego stopniowo przygotować matkę Mariannę. Rozpacz matki była ogromna, nie chciała uwierzyć, że śmierć córki jest faktem. W międzyczasie tajemniczy wysłannik AK odwiedził rodzinę prosząc o schowanie lub zniszczenie szczególnie zdjęć Jadzi, aby nie nastąpiła nawet przypadkowa identyfikacja.

III/5-49

Pan Józef Ostrowski dokończył dzieła – 27 września 2001 r. został odsłonięty pomnik w parku im. Jadwigi Dziekońskiej.

Od roku 1999 wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Drużyną Weteranów Ziemi Łomżyńskiej prowadzimy działania w celu upamiętnienia Jadzi w środowisku lokalnym. Na 11 listopada 2002 r. planowane jest odsłonięcie tablicy pamiątkowej i nadanie jej imienia Szkole Podstawowej w Konarzycach, do której uczęszczała.

Łomża, styczeń 2002 r.

Od redakcji. Tekst drukowany był po raz pierwszy w „Zeszytach Łomżyńskich” Nr 2/5/2000, wyd. O/Ł TPZŁ. Tekst powyższy został uzupełniony i rozszerzony o informacje Tadeusza Dziekońskiego. Został również przekazany do Fundacji Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej w Toruniu.



27 września 2001 r. Rodzina Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi” przy jej pomniku w Białymstoku.

Handwritten notes:
Kornel (był z mną a Wawraci na uroczystości)
Baba
Marek
moi s
symonie
67

III | 5 - 48

M. Laszczkowski „Wirwidąb” – Zalesie Górne

4. Jadwiga Dziekońska – kurierka i łączniczka

Wyjątki z relacji Stanisława Czartoryjskiego („Grot”, „Kubuś”, „Ikar”) dotyczącej działalności kurierki i łączniczki Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi”.

Źródło: Wł. Żarski – Zajdler. Ruch Oporu w latach 1939 – 1944 na Białostoczczyźnie. Wojskowy Instytut Historyczny. Warszawa 1965 Cz. I s. 173, 176, 177.

Pod koniec lipca 1941 r. przyjechała Jadzia Dziekońska, próbując nawiązać kontakty z dawnymi działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej. Działała z ramienia „Raclawic”. W sierpniu 1941 r. zacząłem pracować w mleczarni w Jeżewie. Mleczarnia miała połączenia ciężarówkami z Białymstokiem, Prużaną, Bielskiem Podlaskim, Kołakami, Mońkami itp. Ta dogodność połączeń posłużyła jako powód do zorganizowania i u nas bazy konspiracyjnej. W skrzynkach od masła, w beczkach z twarogiem i luzem, zależnie od rodzaju przesyłki, szła poczta, prasa, broń i ludzi. Dla obsłużenia bazy i ratowania swoich ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec w mleczarni zostali zatrudnieni: Jadzia Dziekońska, Stefa Czartoryjska, Hela Dziekońska, Lidia Maliszewska, Hela Perkowska, nauczyciele – Konopiński, Eliasiński, Kielczewski, poza tym Maria Sakowicz, Mściwujewski, Borowy i inni. Oczywiście, że nie wszyscy byli wtajemniczeni w pracę konspiracyjną.

Cały rok 1942 przeszedł bez żadnej wpadki w pobliżu nas. Poczta funkcjonowała dobrze. Jadzia przeniosła się do Białegostoku i tylko czasami wpadała do nas.

Rok 1943 zaczął się niepomyślnie. W końcu zimy Jadzia Dziekońska, uciekając przed pościgiem żandarmów, wpadła do dołu i złamała rękę. Ciemności uratowały jej życie. Przeleżała w dole nieprzytomna. Ręka zrastała się powoli, a i nerwy Jadzi zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Stała się drażliwa i niespokojna. Ta dziewczyna pełna zaparcia i odwagi, drwiąca z „bohaterów”, wyczerpywała się powoli, aż dnia 19 maja 1943 r. padła od kuli niemieckiej, zaopatrując ostatni punkt na ulicy Stołecznej. Zdała już swojej następczyni Stefci Czartoryjskiej wszystkie punkty kontaktowe i następnego dnia miała jechać do mamy na odpoczynek. Za długo eksploatowano jej odwagę i poświęcenie.



Jadwiga Dziekońska i jej młodsza siostra Hela

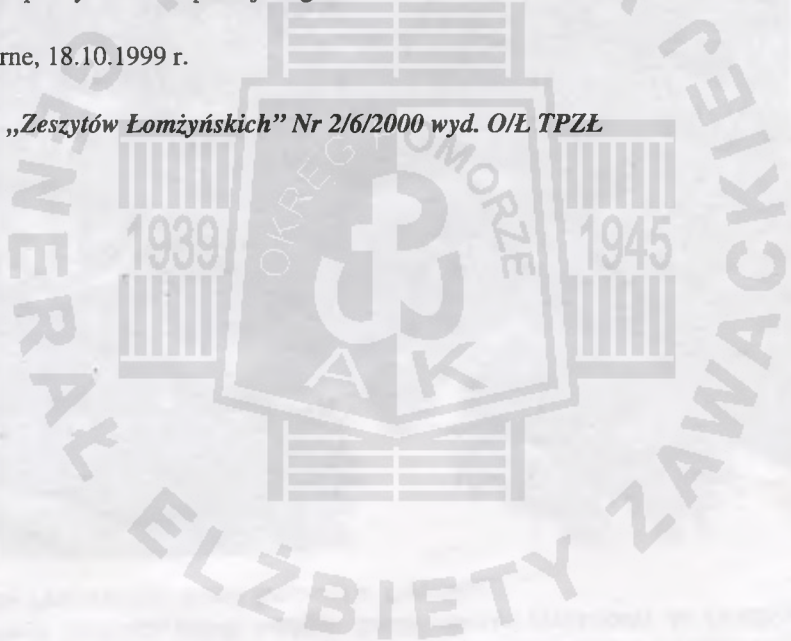
III/5-50

Bohaterska śmierć Jadzi Dziekońskiej wstrząsnęła nami do głębi. Płakaliśmy wszyscy jak bobry. Jej żywa i uśmiechnięta postać pozostała w pamięci wszystkich, którzy ją znali. Pośmiertnie została odznaczona krzyżem Virtuti Militari. W pracy zastąpiły ją Stefcia Czartoryjska i Hela, siostra Jadzi.

Smutną wiadomość o śmierci Jadzi przywiózł Ostasiewicz. Poprzedniego dnia zawiózł ją razem ze Stefcią i moją żoną razem z dwoma czy trzema skrzynkami granatów. Nie wiadomo było, czy Niemcy wpadli na jakiś ślad, gnał więc Wiktor, aby nas uprzedzić. Razem z Ligoniem pochowaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały do głębszych kryjówek. Zdaje się, że Niemcy poza prasą nic przy Jadzi nie znaleźli. Toteż nic nie wykrywszy, polecili ją pochować na odległym cmentarzu na Pietraszach, gdzie dotąd spoczywa we wspólnej mogile.

Zalesie Górne, 18.10.1999 r.

Przedruk z „Zeszytów Łomżyńskich” Nr 2/6/2000 wyd. O/Ł TPZŁ



IV. Korespondencja:

- Notatka z rozmowy telefon. E. 2. 8. X. 2001. K. 1. s. 1.
- 27. 01. 2002 - trzy egzemplarze jednokolumnowego listu U. Pnestar do E. 2. Msp. - jedna kserokopia. K. 4, s. 2-5
- II. 2002. Odręcznie prosba o potwierdzenie odbioru mat. U. Pnestar K. 1. s. 6.
- 5. II. 2002 Pismo D. Kroup do U. Pnestar - dwie kserokopie. K. 2, s. 7-8.
- 27. 02. 2002. list U. Pnestar do Fundacji. Rkp. oryg. K. 1. s. 9.
- 25. IV. 2002 list prof. E. 2. do U. Pnestar: brudnopis i kserokopia. msp. K. 2, s. 10-11
- 21. 07. 2002 - list U. Pnestar do prof. E. 2. msp. kserokopia K. 1, s. 12.
- 26. 07. 02 - Odręczy list E. 2. do U. Pnestar, K. 1. s. 13.
- 12. 02. 2003. list Pasierbskiej do D. Kroup. kopia msp. K. 1, s. 14
- 23. IV. 2003. list E. 2 do U. Pnestar - brudnopis. K. 1, s. 15
- Maj 2003 - Zaproszenie Elżbiety Zareckiej od Spół. Koni. telu leczenia Pamięci - ... Jaskini Dzielności
5 dni 3. maja 2003. K. 2, s. 16-19.
- 25. 05. 2003. list Józefy Baroniak do prof. E. 2. K. 1. s. 20-21
- 31. 10. 2003. Pismo Ma. d. s. Koni. i Osób Repr. do E. 2 z załącz. K. 1, s. 22.
- 19. 12. 2003 list i karta sugierowa U. Pnestar do E. 2. K. 2, s. 23-
- 28. 12. 2003. list U. Pnestar do Fundacji. Msp. K. 1, s. 24.
- 6. I. 2004 - list D. Kroup do U. Pnestar - brudnopis msp 2 odręcznie dopiskami E. 2. K. 1. s. 25-26
- 8. I. 2004. list D. Kroup do U. Pnestar 2 dopiskami odręcznie E. 2. msp. K. 1. s. 27
- 7. 02. 2004. list U. Pnestar do E. 2. msp. K. 1, s. 28.
- 8. XI. 2005. Odręczy list E. 2. do U. Pnestar, K. 1. s. 29
- 24. 08. 2007. Odręczy list (mat.) K. Hojtońca do Fundacji. K. 1. s. 30.



BELWEDER



IV-1.

p. 236 / 2001

b.m.v.

fel

8 X 2001

w sprawie Dzielniska Piatystek

Ciokerna wzmianka zapowiada
dużą ilość materiałów biogr. przez
siebie zebranych

i dołączono przez niego również
próby na uszu wzmianki
także fotografie

po osiągnięciu do drugiego podziemia
do koperty VIII Dzielniska

Urszula Przesław
Ul. Kard. Sf. Wyszyńskiego 2A/30
18-403 Łomża
tel. 216-93-78

Łomża dn. 27.01.02

p. 63/02

iv - 2

Wpłynęło dnia 5.02
L.dz. 318 WSK 2002 r.

Pani Elżbieta Zawadzka
Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń

Przesyłam Państwu biografię i materiały o **Jadwidze Dziekońskiej ps. „Jadzia”**.
Teczka inwentarzowa „Jadzi” 2200/WSK.

O działaniach Państwa poinformowana zostałam przez panią Wiesławę Laszczkowską. Opracowania tego dokonałam na podstawie spisanej przeze mnie i Mirosława Grochowskiego relacji po spotkaniu z płk Józefem Ochmanem w styczniu 2000 r., cennych informacji Tadeusza Dziekońskiego oraz licznych materiałów źródłowych, które załączam z nadzieją, że zostaną wykorzystane. Proszę nie odsyłać materiałów ani zdjęć.

Z wyrazami szacunku i uznania

Urszula Przesław

Urszula Przesław – wnuczka Michała Dziekońskiego
Tadeusz Dziekoński – bratanek Jadzi
Mirosław Grochowski – syn Heli

P.S. Pan Mirosław mieszka w Pasłęku, a Tadeusz w Piotrkowie Trybunalskim.

Załączniki:

1. Opracowanie biograficzne.
2. „Kobieta – żołnierz” artykuł ze „Słowa Powszechnego” 1958r.
3. Zaświadczenie (odpis) o odznaczeniach „Jadzi” z 1964r.
4. Ksero fotokopii rozkazów.
5. Łączniczka „Jadzia” artykuł z „Gazety Białostockiej” z 1981r.
6. „Jadzia” artykuł z Gazety Współczesnej z 15 maja 1998r.
7. Fotografia domu przy ul. Stołecznej 28 w Białymstoku (ksero).
8. Jadwiga Dziekońska ps. „Jadzia” artykuł z Gazety Wyborczej 26 listopad 1999r.
9. Ksero listu Pana Mieczysława Laszczkowskiego „Wyrwidąb” z 18 października 1999r.
10. „Jadwiga Dziekońska – kurierka i łączniczka” artykuł z „Zeszytów Łomżyńskich” nr 2/2000.
11. „Wspomnienie o Jadzi Dziekońskiej” list Pani Janiny Grabowskiej z domu Mistewicz opublikowany w „Zeszytach Łomżyńskich” nr 2/2001.
12. Ksero protokołu z posiedzenia Prezydium Okręgu ŚZZAK w Białymstoku z dn. 30 maja 2001 r. poświęconego budowy pomnika „Jadzi”.
13. „W 62. Rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego” artykuł z „Zeszytów Łomżyńskich” o odświeżeniu pomnika Jadwigi Dziekońskiej w dn. 27 września 2001 r. w Białymstoku.
14. Relacja mjr Władysława Brulińskiego o odbiciu więźniów (ksero „Materiałów do historii PRL” – Warszawa 1981 r.).
15. Zdjęcia.

Urszula Przesław
Ul. Kard. Sf. Wyszyńskiego 2A/30
18-403 Łomża
tel. 216-93-78

IV-3
Łomża dn. 27.01.02

Pani Elżbieta Zawadzka
Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń

Wpłynęło dnia 5.2.
Ldz 318 HSC 2002

Przesyłam Państwu biografię i materiały o **Jadwidze Dziekońskiej ps. „Jadzia”**.
Teczka inwentarzowa „Jadzi” 2200/WSK.

O działaniach Państwa poinformowana zostałam przez panią Wiesławę Laszczkowską. Opracowania tego dokonałam na podstawie spisanej przeze mnie i Mirosława Grochowskiego relacji po spotkaniu z płk Józefem Ochmanem w styczniu 2000 r., cennych informacji Tadeusza Dziekońskiego oraz licznych materiałów źródłowych, które załączam z nadzieją, że zostaną wykorzystane. Proszę nie odsyłać materiałów ani zdjęć.

Z wyrazami szacunku i uznania

Urszula Przesław

Urszula Przesław – wnuczka Michała Dziekońskiego
Tadeusz Dziekoński – bratanek Jadzi
Mirosław Grochowski – syn Heli

P.S. Pan Mirosław mieszka w Pasłęku, a Tadeusz w Piotrkowie Trybunalskim.

Załączniki:

1. Opracowanie biograficzne.
2. „Kobieta – żołnierz” artykuł ze „Słowa Powszechnego” 1958 r.
3. Zaświadczenie (odpis) o odznaczeniach „Jadzi” z 1964 r.
4. Ksero fotokopii rozkazów.
5. Łączniczka „Jadzia” artykuł z „Gazety Białostockiej” z 1981 r.
6. „Jadzia” artykuł z Gazety Współczesnej z 15 maja 1998 r.
7. Fotografia domu przy ul. Stołecznej 28 w Białymstoku (ksero).
8. Jadwiga Dziekońska ps. „Jadzia” artykuł z Gazety Wyborczej 26 listopad 1999 r.
9. Ksero listu Pana Mieczysława Laszczkowskiego „Wyrwidąb” z 18 października 1999 r.

10. „Jadwiga Dziekońska – kurierka i łączniczka” artykuł z „Zeszytów Łomżyńskich” nr 2/2000.
11. „Wspomnienie o Jadzi Dziekońskiej” list Pani Janiny Grabowskiej z domu Mistewicz opublikowany w „Zeszytach Łomżyńskich” nr 2/2001.
12. Ksero protokołu z posiedzenia Prezydium Okręgu ŚZŻAK w Białymstoku z dn. 30 maja 2001 r. poświęconego budowy pomnika „Jadzi”.
13. „W 62. Rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego” artykuł z „Zeszytów Łomżyńskich” o odsłonięcia pomnika Jadwigi Dziekońskiej w dn. 27 września 2001 r. w Białymstoku.
14. Relacja mjr Władysława Brulińskiego o odbiciu więźniów (ksero „Materiałów do historii PRL” – Warszawa 1981 r.).
15. Zdjęcia.



**Pani Elżbieta Zawacka
Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń**

Przesyłam Państwu biografię i materiały o **Jadwidze Dziekońskiej ps. „Jadzia”**.
Teczka inwentarzowa „Jadzi” 2200/WSK.

O działaniach Państwa poinformowana zostałam przez panią Wiesławę Laszczkowską. Opracowania tego dokonałam na podstawie spisanej przeze mnie i Mirosława Grochowskiego relacji po spotkaniu z płk Józefem Ochmanem w styczniu 2000 r., cennych informacji Tadeusza Dziekońskiego oraz licznych materiałów źródłowych, które załączam z nadzieją, że zostaną wykorzystane.

Proszę nie odsyłać materiałów ani zdjęć.

Z wyrazami szacunku i uznania

Urszula Przesław

**Urszula Przesław – wnuczka Michała Dziekońskiego
Tadeusz Dziekoński – bratanek Jadzi
Mirosław Grochowski – syn Heli**

P.S. Pan Mirosław mieszka w Pasłęku, a Tadeusz w Piotrkowie Trybunalskim.

Załączniki:

1. Opracowanie biograficzne.
2. „Kobieta – żołnierz” artykuł ze „Słowa Powszechnego” 1958r.
3. Zaświadczenie (odpis) o odznaczeniach „Jadzi” z 1964r.
4. Ksero fotokopii rozkazów.
5. Łączniczka „Jadzia” artykuł z „Gazety Białostockiej” z 1981r.
6. „Jadzia” artykuł z Gazety Współczesnej z 15 maja 1998r.
7. Fotografia domu przy ul. Stołecznej 28 w Białymstoku (ksero).
8. Jadwiga Dziekońska ps. „Jadzia” artykuł z Gazety Wyborczej 26 listopad 1999r.
9. Ksero listu Pana Mieczysława Laszczkowskiego „Wyrwidąb” z 18 października 1999r.
10. „Jadwiga Dziekońska – kurierka i łączniczka” artykuł z „Zeszytów Łomżyńskich” nr 2/2000.
11. „Wspomnienie o Jadzi Dziekońskiej” list Pani Janiny Grabowskiej z domu Mistewicz opublikowany w „Zeszytach Łomżyńskich” nr 2/2001.
12. Ksero protokołu z posiedzenia Prezydium Okręgu ŚZZAK w Białymstoku z dn. 30 maja 2001 r. poświęconego budowy pomnika „Jadzi”.
13. „W 62. Rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego” artykuł z „Zeszytów Łomżyńskich” o odsłonięcia pomnika Jadwigi Dziekońskiej w dn. 27 września 2001 r. w Białymstoku.
14. Relacja mjr Władysława Brulińskiego o odbiciu więźniów (ksero „Materiałów do historii PRL” – Warszawa 1981 r.).
15. Zdjęcia.

10-6

Szanowna Pani!

Proszę o potwierdzenie
odbioru i odesłanie na adres.
Mrsula Pręstaś

ul. Kard. Stef. Wyszyńskiego 24/30
18-403 Łomża

Driguijs.

mekanizmy
przebieg do
E. 2.

II 2002.

Wpłynęło dnia 5.02
Licz. 519 WSIC 1002
D.U.

10-7

FUNDACJA
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 66-22-151
87-100 TORUŃ

Toruń 5 II 2002 r.

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

1.dz.358 WSK

Szanowna Pani,

W imieniu Pani Profesor serdecznie dziękuję za przekazane przez Panią materiały na temat Jadwigi Dziekońskiej ps. „Jadzia”. Są one o szczególnie cenne dla Pani Profesor, która właśnie pisze książkę o kobietach odznaczonych Orderem Virtuti Militari.

Szanowna Pani, Dział Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących kobiet-żołnierzy II wojny światowej walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Każda nowa relacja wzbogacająca zbiory naszego Archiwum jest dla nas cennym nabytkiem. W związku z tym będziemy wdzięczni za wszelką pomoc w uzyskaniu dalszych informacji o kobietach-żołnierzach.

Przesyłam materiały informacyjne na temat naszego Archiwum i działającego przy nim Memoriału Generał Marii Wittek i zachęcam do dalszej współpracy z nami. Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

*Droga Pani,
Dziękuję Pani serdecznie za cenne materiały.
Tak bardzo się miśnią tam z pięknego
pomnika „Jadzi”*

5 II 2002

Elżbieta Zawacka

15-8

Toruń 5 II 2002 r.

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

1.dz.358 WSK

Kropka

Szanowna Pani,

W imieniu Pani Profesor serdecznie dziękuję za przekazane przez Panią materiały na temat Jadwigi Dziekońskiej ps. „Jadzia”. Są one o szczególnie cenne dla Pani Profesor, która właśnie pisze książkę o kobietach odznaczonych Orderem Virtuti Militari.

Szanowna Pani, Dział Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących kobiet-żołnierzy II wojny światowej walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Każda nowa relacja wzbogacająca zbiory naszego Archiwum jest dla nas cennym nabytkiem. W związku z tym będziemy wdzięczni za wszelką pomoc w uzyskaniu dalszych informacji o kobietach-żołnierzach.

Przesyłam materiały informacyjne na temat naszego Archiwum i działającego przy nim Memoriału Generali Marii Wittek i zachęcam do dalszej współpracy z nami. Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

D.K.

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

2el:

- 1/ Schemat rel. WSK
- 2/ Ulotki o FAPAK
- 3/ Ulotki o Mem.
- 4/ Regulamin Mem.
- 5/ Ulotki wyd.

Droga Pani,

*Dziękuję Pani serdecznie za cenne materiały.
Jest bardzo mi miło być z piśmiennego
pomnika „Jadzi”*

z wyrazami szacunku

M. Pamiński
Lecznia
206 Kurkowa m. 1/3

p. 112/2002

p. 63/02

10 MN

Łomża, dn. 27.02.02.

IV/3

Szanowna Pani!

Dziękuję serdecznie za materiały informacyjne na temat Archiwum, które rozpropaguję u miary możliwości wśród osób zainteresowanych historią.

Przesyłam Panstwu pierwszą stronę opracowania o Jadzi Dzieloniskiej ps. „Jadzia” ponieważ podałam mylną datę urodzenia (z konspiracyj) według zapisów kościelnych.

Jadwiga Dzieloniska urodziła się 20 lipca 1916 roku o godz. 23⁰⁰ w osi Komaryce. Odznaczona 23 lipca 1916 roku w Kościele Katedralnym w Łomży (miata wówczas 3 dni).

Z wyrazami szacunku
Marta Prusowa

listy
PRZESŁAN. DOC

W. 186/02

IV - 10

to. MN

Toruń 25 IV 2002 r.

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

Szanowna Droga Pani,

do Kopyły VM
Dziekońskiej

Dziękuję serdecznie za dalsze materiały biograficzne Jadwigi Dziekońskiej, za piękną książeczkę o Jej Szkole w Konarzycach. W tworzącym się w Toruniu Muzeum Wojennej Służby Kobiet chcielibyśmy mieć fotografię pomnika „Jadzi” z krótkim komentarzem o jego powstaniu (a może moglibyśmy otrzymać makietę kamienia?). ^{Płocznina} Fotografie, może bez ludzi - jedna duża, druga wielkości pocztówki do albumu pomników kobiecych.

Łączę serdeczne pozdrowienia wraz z wyrazami szacunku, jeszcze raz dziękuję zapraszając na naszą listopadową Sesję popularnonaukową nt. Wojennej Służby Kobiet, gdzie na towarzyszącej jej ^{syn} wystawie znajdzie się fotografia pomnika.

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
Tel. 517-344

Toruń 25 IV 2002 r.

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

Szanowna Droga Pani,

Dziękuję serdecznie za dalsze materiały biograficzne Jadwigi Dziekońskiej, za piękną książeczkę o Jej Szkole w Konarzycach. W tworzącym się w Toruniu Muzeum Wojennej Służby Kobiet chcielibyśmy mieć fotografię pomnika „Jadzi” z krótkim komentarzem o jego powstaniu (a może moglibyśmy otrzymać makietę kamienia?). Potrzebne fotografie, może bez ludzi - jedna duża, druga wielkości pocztówki do albumu pomników kobiecych.

Łączę serdeczne pozdrowienia wraz z wyrazami szacunku, jeszcze raz dziękuję zapraszając na naszą listopadową Sesję popularnonaukową nt. Wojennej Służby Kobiet, gdzie na towarzyszącej sesji wystawie znajdzie się fotografia pomnika.

Elżbieta Zawacka

p. 358/02 11-12
26 07 02

B 657

Urszula Przesław
18-403 Łomża
ul. Kard. Wyszyńskiego 2A m.30
tel. 2169- 378

Łomża 21 .07. 2002 r.

Pani Elżbieta Zawacka
Toruń
ul. Gagarina 136 m 26

Omyśl. w sekcji. Muzeum
WSP

25.07.
2926 48K-2002

Szanowna Pani Profesor!

Dziękuję serdecznie za list i ciepłe słowa nt. książeczki o szkole w Konarzycach, w której uczyła się Jadwiga Dziekońska ps. „Jadzia”. Przesyłam zdjęcia, o które Pani prosi i ksero artykułu z 1981 roku, którego treść wyjaśnia szerzej pewne okoliczności dotyczące genezy pomnika poświęconego „Jadzi”.

Pomnik odsłonięto w Białymstoku 27 września 2001 roku z okazji 62 rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej u zbiegu ulic Bohaterów Monte Cassino i Dąbrowskiego (obecna nazwa tych ulic) tj. k. kościoła p.w. św. Rocha, dokładnie na skwerze, który nosi Jej imię od 1981 r. (art.).

Ufundowany został ze składek Członków ŚZZAK Okręgu Białystok.

Pan Paweł Borowski ps. „Judym” zmarł w lutym 2000 roku nie doczekawszy tej chwili. Dzieło dokończył prezes ŚZZAK Okręgu Białystok pan Józef Ostrowski, który dotrzymał obietnicy złożonej panu Pawłowi Borowskiemu.

Piszę o tym ponieważ rozmawiałam na ten temat z Panem Józefem Ostrowskim i bardzo mnie to wzruszyło.

Dziękuję za zaproszenie na listopadową Sesję popularnonaukową nt. Wojennej Służby Kobiet, proszę tylko o przesłanie mi informacji o dokładnym jej terminie.

Pozdrawiam serdecznie i życzę dużo zdrowia.

Z wyrazami szacunku

Urszula Przesław

IV-13.

Wysłano 2 14 Kom. Mem.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

2 kopie u E.2.

MEMORIAL GENERAL
MARII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

Szanowne Pani

Włoska Pruska

ul. Kard. Wyszyńskiego 2¹⁷/30

18-403

Łomża



Toruni 26 07 02

Szanowne Dobra Pani Włoska,
Dziękuję wyjątkowo za
płynne zadanie napomni Amigae
prezesa u teemiszla polski,
stawa mi się bardzo Galerii
Pamięci ar toronim adtu-
alni miorim Mmimim
Wojtkowej Słodzi, Pede

[Instalujemy nasz poziom, je-
widli rozmowa, kade prasa.
głowa zdziwia tej Galerii]

Serdecznie Pani po-
zdrawiam i dziękuję
za przesłanie mi danych
Słubicki Zdzisław

IV-14

Gdańsk, 12.02.2003

FUNDACJA

"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 19.02.2003

L. dz. 380/wsk-412/03/EZ

LN

Załączniki:

Referent: *OL* Przekazuję

Pani
Dorota Kromp
Dokumentalistka Archiwum WSK
w Toruniu

Szanowna Pani!

Przekazuję opracowanie biogramu Jadwigi Dziekonskiej. W przepi-
saniu tekstu komputerowo wypadnie zapewne najwyżej 3 strony. Zreszt-
tą rozmiar biografii nie wynosi 1800 znaków na stronę.

Nie wszystkie załączniki można było podać, ponieważ nie były
zaznaczone źródła.

W najbliższym czasie prześlę biogram Z.Borkowskiej oraz posiada-
ny przeze mnie życiorys Marii Tomkiewiczówny, również dekorowa-
nej pośmiertnie odznaczeniem Virtuti Militari, aczkolwiek nie za-
zatwierdzonym przez Kapitułę.

Pozdrawiam Panią oraz proszę serdecznie pozdrowić
Panią Profesor.

Z poważaniem

Panielska

BEST

W. 250/03

IV-15

Toruń 23 IV 2003 r.

L. dz. 2053/E. Z

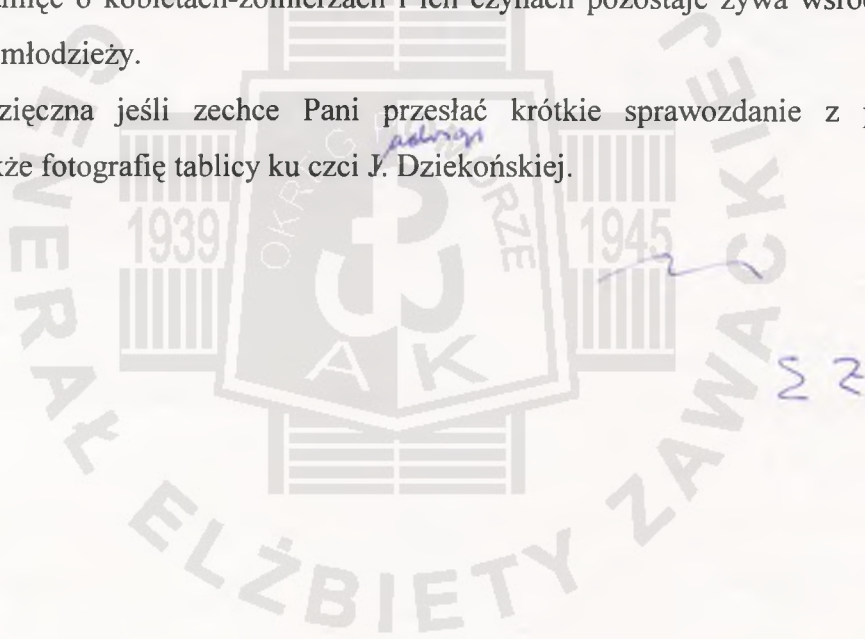
Kopie

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

Szanowna i Droga Pani,

Dziękuję serdecznie za życzenia i za zaproszenie na uroczystość nadania Szkole Podstawowej w Konarzycach imienia ppor. dh. Jadwigi Dziekońskiej ps. „Jadzia”. To piękny sposób na uczczenie tej wspaniałej postaci. Bardzo żałuję, ale nie mogę przyjechać na te uroczystości. Myślami będę z wszystkimi, którzy przyjdą uczcić postać J. Dziekońskiej. Cieszę się, że pamięć o kobietach-żołnierzach i ich czynach pozostaje żywa wśród ludzi, a zwłaszcza wśród młodzieży.

Będę wdzięczna jeśli zechce Pani przesłać krótkie sprawozdanie z przebiegu uroczystości a także fotografię tablicy ku czci J. Dziekońskiej.





Herb m. Łomży



Herb Gminy Łomża

212 rocznica Konstytucji

„Ojczyznę moją
wszelkimi ... sposobami
ratować ...”

(z roty przyrzeczenia
członków zgromadzenia
Przyjaciół Konstytucji Rządowej)



Symbol Polski Walczącej



Order Virtuti Militari



Krzyż ZHP



Znak DW-HZŁ
im. L. Kaliwody

MAJA

ZAPROSZENIE

Program uroczystości 3 maja 2003 r.

10.00 - Msza święta za Ojczyznę w kościele parafialnym pw. NMP Częstochowskiej w Łomży przy ul. Poznańskiej 137

11.30 - Uroczystości w Szkole Podstawowej w Konarzycach

- ▷ rozpoczęcie uroczystości, powitanie zebranych
 - ▷ okolicznościowe przemówienia władz z okazji 212 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja
 - ▷ wręczenie aktu ustanawiającego patrona Szkoły Podstawowej w Konarzycach, ppor. dh. Jadwigi DZIEKOŃSKIEJ, ps. „Jadzia”
 - ▷ odsłonięcie na budynku szkoły tablicy pamiątkowej ku czci Patronki
 - ▷ przekazanie sztandaru Szkole Podstawowej w Konarzycach
 - ▷ ślubowanie uczniów szkoły
 - ▷ wystąpienia okolicznościowe gości
 - ▷ apel poległych
 - ▷ salwa kompanii honorowej Wojska Polskiego
 - ▷ symboliczne przekazanie zespołu obiektów Szkoły Podstawowej w Konarzycach
 - ▷ montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów szkoły
- * * *
- ▷ grochówka żołnierska
 - ▷ występy artystyczne (Regionalny Ośrodek Kultury)



Szkoła Podstawowa w Konarzycach

p. 250/03

B 657

Starosta Łomżyński

Prezydent Łomży

Wójt Gminy Łomża

**Spółeczny Komitet Uczczenia Pamięci
ppor. dh. Jadwigi Dziekońskiej, ps. „Jadzia”**

**Dyrektor i Rada Pedagogiczna
Szkoły Podstawowej
w Konarzycach**

zapraszają

Panią/Pana, Druhnę/Druha

Elżbietę Zawacką

**na uroczyste otwarcie zespołu obiektów
i nadanie imienia Szkole Podstawowej
w Konarzycach**

w dniu 3 maja 2003

19-18



**Jadwiga Dziekońska, ps. „Jadzia”
(1916-1943)**

Jadwiga Dziekońska urodziła się w 1916 r. we wsi Konarzyce, powiat Łomża. Ukończyła Szkołę Rolniczą w Kukowie oraz Uniwersytet Ludowy. Pracę nauczycielską rozpoczęła w powiecie wołkowyskim we wsi Żerna. Poza pracą w szkole włączyła się bardzo aktywnie do pracy społecznej z młodzieżą wiejską i wyróżniła się jako działaczka młodzieżowa na Białostocczyźnie.

Już w początkach okupacji przystąpiła do Ruchu Oporu. Była najpierw łączniczką Komendy Głównej POZ, która powierzyła jej kontakty z Komendami Okręgów tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Następnie pełniła służbę w ZWZ jako główna łączniczka podziemia i partyzantki AK, pomagała grupom organizować oddziały partyzanckie, przenosiła broń, prasę, leki, brała udział w wielu akcjach dywersyjnych.

W październiku 1941 r. po napaści Niemiec na ZSRR odkomenderowana została do Komendy Okręgu Białostockiego POZ jako łączniczka do zleceń specjalnych przy Szefie Okręgu, tam pełniła funkcję Szefa Propagandy.

W dniu 19 maja 1943 r. około godz. 16.00, wykonując w Białymstoku specjalne zadania na ul. Słonecznej, przechodząc ulicę spostrzegła na zakręcie dwóch żandarmów idących naprzeciw. Nie cofnęła się, zatrzymali ją. Próbowali wyrwać jej torebkę, stawiała opór. Gdy jeden z żandarmów popędził za uciekającym przechodniem, zaczęła uciekać. Niemiec dogonił ją, wówczas wydostała klucze z torby i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł strzał. Ranna dobiegła do podwórza przy ul. Stołecznej 28.

Żandarm uderzył dziewczynę karabinem, a kiedy upadła kopnął ją podkutymi butami i oddał do niej dwa strzały. Kilkakrotnie wstawała z ziemi i nie poddawała się, rzucając w Niemca wyrwanymi z bruku kamieniami. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz trzeci i czwarty. Śmiertelnie ranna przewróciła się głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień.

Odznaczona Krzyżem Walecznych i pośmiertnie Krzyżem „Virtuti Militari” V klasy.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

1. W roku 2003 uroczystości powiatowo-miejskie związane z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbędą się w Szkole Podstawowej w Konarzycach. Z tej racji, wyjątkowo, Msza święta za Ojczyznę odbędzie się nie w katedrze, lecz w kościele parafialnym pw. NMP Częstochowskiej przy ul. Poznańskiej w Łomży.
2. Zbiórka pocztów sztandarowych wyznaczona jest na dzień 3 maja 2003 r. o godz. 9.15 na placu Jana Pawła II, skąd po krótkiej odprawie i przemówieniu prezydenta Łomży zostaną przewiezione autokarem do kościoła przy ul. Poznańskiej. Tym samym autokarem poczty sztandarowe będą również przewiezione z kościoła do Konarzyc oraz z Konarzyc do Łomży.
3. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji uruchomi 3 maja 2003 r. linię autobusową na trasie:
 - pl. Kościuszki - al. Legionów - ul. Poznańska, odj. 9.30 i 9.45
 - ul. Poznańska - Konarzyce, odj. 11.15 i 11.30
 - Konarzyce - Łomża, odj. 14.30ceny biletów: normalny - 1,70 zł, ulgowy - 0,85 zł.
4. Własnymi środkami lokomocji można dojechać bezpośrednio do kościoła przy ul. Poznańskiej 137 i do szkoły w Konarzycach.
Mapka sytuacyjna niżej.



J. Baranicki

p. 257/03

adm. BEEGⁿ
do funkcji
Dziękuję

14-20

Szanowna Pani Profesor

Na razie przesyłam życzenia Jadwigi
Dzickowskiej. W sprawie Stacysławy Skrodzkiej
wystąpiłam pismem do Grajewo. Tutaj niczego
się nie dowiedziałam. Moi dawni siostrzy
Skrodzcy już nie żyją. Oni Apolinary Skrodzki,
był nawet d-cą kompanii w AKO, ale w Łomży,
natomiast jego bracia takiej osoby w rodzinie
nie mają. 30 maja (l.m.) wyjeżdżam na
50-letnie matury, do swojej rodzinnej strony.
i mam nadzieję, że tam, na spotkaniu
z dawnymi kolegami, czegoś się dowiem o
walczących kobietach. Mój swój archiwum
udostępni mi żona zmarłego już kolegi,
znanego historyka, Mieczysława Bartuska.

Odnosnie miejsca urodzenia Dzickowskiej,
Konary i deportacji, to sprawę znam
dobrze, ponieważ rodzina mego stryjeczego
dziadka została stamtąd wywieziona.
Przed wojną mieszkali obok nas w Konarowie
(gdzie była SPP), ale w okresie od 1 IX - 17 IX
1939r. przenieśli się do Konary, co tam
miało być bezpolecznie, do rodziny żony
dziadka, góły stamtąd pochodziła.

Na Syberii zmarły ich 2 córki (3 lata
i 10 miesięcy), dziadek walczył w II Korpusie
a po wojnie szukał żony przez PCK
i odnalazł ją w szpitalu na terenie Indii.

Wszyscy zawsze pozostali w Londynie i tam
pomarli. Nie było chyba polskiej rodziny,
w której by ktoś nie należał.
IV- 2^a Godekowi też starania, po powrocie, na
miejscu odwołania Marii BOROVIK, będą
rozpytywał bliższą i dalszą rodzinę meża.
✓ On mi powieć nie może, ponieważ od 1992 r.
już go nie ma wśród żywych.

Przepraszam za te osobiste dygresje,
ale wydaje mi się, że Pani potrafi to zrozumieć.

Życzę serdecznie powodzenia
i zycze, dużo zdrowia -

Józefa Borowicki

Braniec 25.05.2003r.

IV-22

P. 583/03

Warszawa dn. 31.10.2003

B 534



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

DEPARTAMENT WOJSKOWY

DW-11/S/076/1220/03

ksowa do teczek Dietomski

Pani
prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
Honorowa Przewodnicząca
Memoriału Generali Marii Wittek

ul. Gagarina 136 m. 26
87-100 Toruń

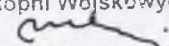
Szanowna Pani Profesor

w związku z prośbą wyrażoną podczas rozmowy telefonicznej w dniu 30 października br. w załączeniu przesyłam zaświadczenia dyrektora Departamentu Kadr i Szkolnictwa Wojskowego MON o nadaniu Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego *Virtuti Militari* Elżbiecie Dutkowskiej i Czesławie Aleksandrowicz (22 września 1944 r.) oraz Jadwidze Dziekońskiej (10 listopada 1944 r.).

Oczywiście nadania te zostaną umieszczone w suplemencie „*Wykazu osób odznaczonych Krzyżem Złotym i Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* za czyny bojowe w okresie II wojny światowej 1939-1945*”.

Z wyrazami szacunku

Naczelnik
Wydziału Weryfikacji Odznaczeń
i Stopni Wojskowych


ppłk dr Mirosław Sulej

1r-23

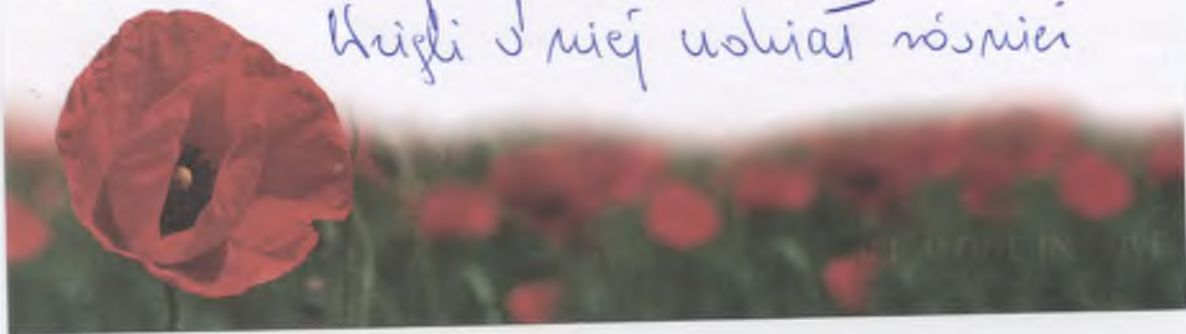
p. 731 / Złomica 19.12.03^{3 657}

Szanowna Pani Profesor!

Podziwiam Panią bardzo serdecznie,
życy dużo zdrowia i siły.

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałam
Może to nie ten czas, aby przesłać
zdjęcia pamiętników, ale pomyślałam, że
jeśli mi zrobisz tego dzisiaj, to może są
odskanowane. Dlatego przysyłam Pani
kilka zdjęć z uwagami nadanie
imienia ślicze Podstapowej u Komarycach
i odskanowania tablicy pamiętników
późniejszej bohaterki Jasi Dzikowskiej
Była to piękna patriotyczna uwaga
i jednocześnie żywa lektura historii
do miłego polecenia.

Książki u mnie ułożone różnie



IV-24

życzą serdecznie Przyjaciele i Towarzysze broni.
Obiecuję przestać Pań artykuły
o następnym liście m.in. wspomnienie
p. Hanny Raciborskiej.

Konkretnie podtrzymam
na sercu Pań gość, życzę
wszystkiego co najpiękniejszego

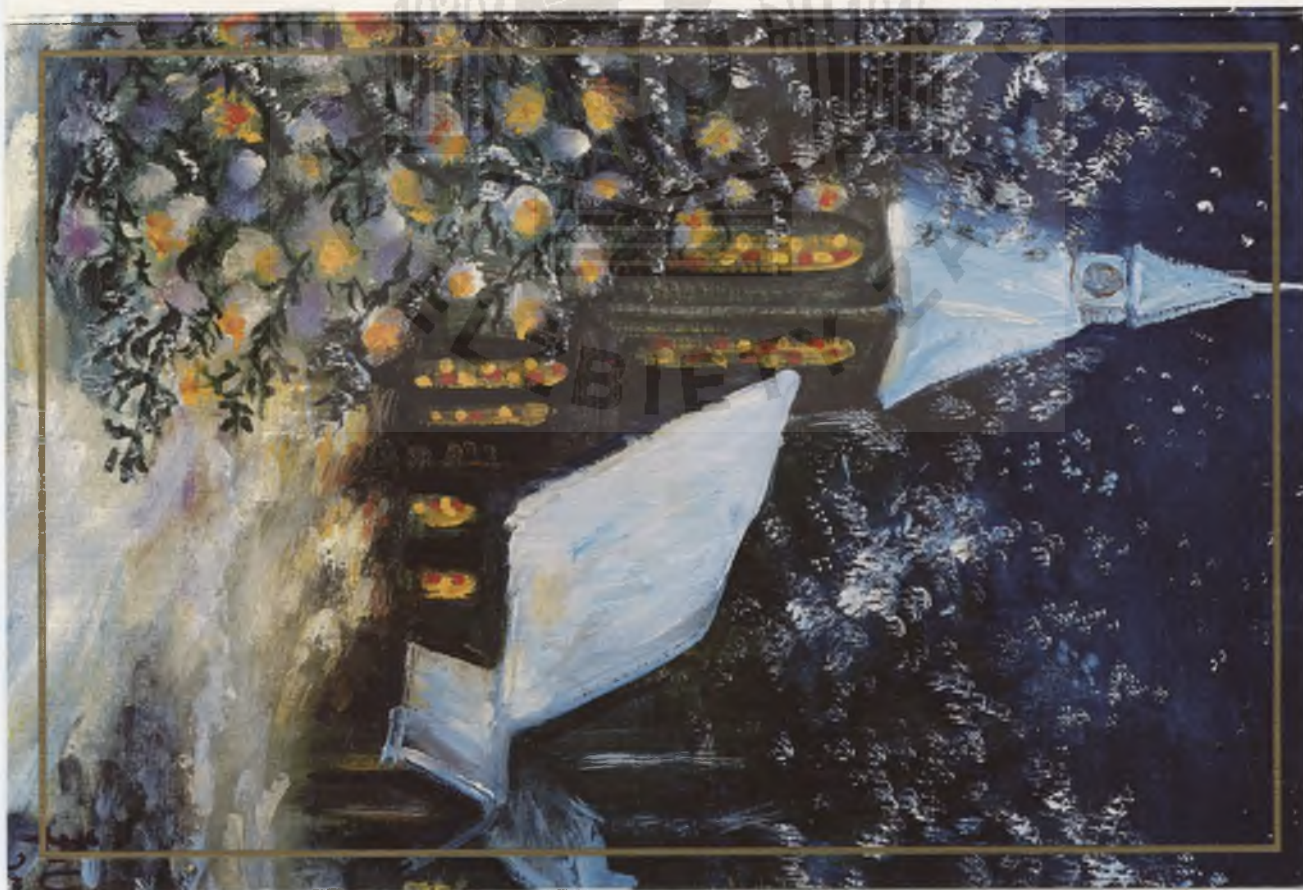
— Absolutnie przestać z Rodzimą

ELŻBIETY ZAWACKIE



"Pastorka"
Original malowany osiemi
Autor: Ilonk Utkowiska

X D 3
© AMUN, Białystok



B657

p. 731/03

Spodwojmych Świąt
Boiego Narodzenia

zdrowia i pomysłowości
w nadchodzącym

Nowym Roku 2004

życiu: Ursula Pruska
i miewa Wiesławem

i synami: Marcinem, Piłkiem
i Kamilem

Lamie 2003.



p. 6/2004

Urszula Przesław
ul. Kard. Wyszyńskiego 2a /30
18-403 Łomża

Łomża 28.12.2003

tel. 086 216 3378

Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń

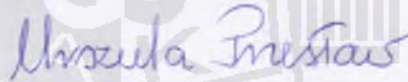
Wielmożna Pani Profesor Elżbieta Zawacka!

Przed świętami Bożego Narodzenia otrzymałam smutną wiadomość o śmierci płk Czesława Hake.

Przy okazji tej przykrej wiadomości pani Julia Hake poinformowała mnie, że została już wydana książka „Kobiety walczące”.

Serdecznie gratuluję Pani Profesor wiekopomnego dzieła. Byłabym wdzięczna za przesłanie mi (za zaliczeniem pocztowym), jeśli to możliwe, trzech egzemplarzy tego dzieła. Będzie to dla mnie i mojej rodziny cenna pamiątka, tym bardziej, że zamieszczone są w niej również informacje o bohaterskiej Jadwidze Dziekońskiej ps. „Jadzia” siostrze mojego dziadka, na temat której przesyłałam również materiały.

Z wyrazami poważania i szacunku oraz serdecznymi pozdrowieniami.



- Urszula Przesław z Mężem i Synami

P.S.

Na potwierdzenie mojej współpracy z Archiwum WSK w Toruniu przesyłam kopie trzech pism.

Kopie

Toruń 6 I 2004 r.

L.dz. 15/K | 871/E2/04

Kopie
podpis Barabki

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

Szanowna Pani,

Dziękuję za informacje o śmierci płk Czesława Hake – był mi b. bliski i razem z p. Julią dali Fundacji wiele lat cennej współpracy. *z p. Julią*

Trzy zamówione egzemplarze „Sylwetek kobiet-żołnierzy” wysła sekretarka w najbliższym czasie.

Dziękujemy także za materiały o Jadwidze Dziekońskiej. W międzyczasie nadany jej Order VM został zweryfikowany przez Kapitułę VM III RP. Wobec tego jej biografia znajdzie się również w I tomie „Słownika VM Kobiet”. *Bardzo jej z tego cieszymy.*

Bardzo potrzebujemy pomocy w pracach nad kolejnymi tomami Słownika. Czy nie zechciałaby Pani pomóc nam w poszukiwaniu danych o kobietach w VM z Okręgu Białystok (listę załączam)? Będziemy wdzięczni za wszelkie, nawet drobne dane. *biograf*

fa:
Dla montażu
Chodzi o listy z listy z Redakcją II tomu „Sylwetek”
prosi Pani adres *prof. - Rabin'skiej*
która jest materiałem pracując nad II tomem i szuka
materiałów ewentualnie „Sylwetek” *oraz* autorów dla typów ich
biografii

z dopiskami - P. Julie otrzymała z Fundacji
kontakt z M. Nymcewicz, te z koleżankami *zredag.*
z komisji Środkowego Bractwa

Droga Pani

Podobnie p. Julia Hake w Poznaniu. Kontakt ze przedsiębiorcą
nazwem „Memorial Generala Marii Witki”, żeby mieć kopie
biogramów w nowym numerze „Zemlechemie” a także kontakt
ze komisją Środkowego Bractwa Białostockiego.

Witki P.
dicerze nie jest dalszą współpracą.
Jeżeli Pani mogłaby wejść z nami w bliższy kontakt
zatem dla zwrócić trochę uwagi na naszą pracę -
dystymi proszę, Pani's do.

11-26



2el

- 1/ Liście VII Białystok
- 2/ Zgłoszenie do mem.
- 3/ Republikańskie Mem.
- 4/ Wlotki o Memorale

IV-27

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344
87-100 TORUŃ

1 Kopia UE2.

Toruń 8 I 2004 r.

Pani Urszula Przesław
ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 A /30
18-403 Łomża

Szanowna Pani,

Dziękujemy za informacje o śmierci płk Czesława Hake – był on b. bliski Pani Profesor i razem z p. Julią dali Fundacji wiele lat cennej współpracy.

Trzy zamówione egzemplarze „Sylwetek kobiet-żołnierzy” wysła sekretarka w najbliższym czasie.

Dziękujemy także za materiały o Jadwidze Dziekońskiej. W międzyczasie nadany jej Order VM został zweryfikowany przez Kapitułę VM III RP. Wobec tego jej biografia znajdzie się również w I tomie „Słownika VM Kobiet”. Bardzo się z tego cieszymy.

Bardzo potrzebujemy pomocy w pracach nad kolejnymi tomami „Słownika VM Kobiet”. Czy nie zechciałaby Pani pomóc nam w poszukiwaniu danych o kobietach VM z Okręgu Białostok (listę załączam)? Będziemy wdzięczni za wszelkie, nawet drobne dane biograficzne.

Ponieważ I tom „Sylwetek kobiet-żołnierzy” spotkał się z dużym zainteresowaniem, trwają obecnie przygotowania do wydania kolejnego tomu. Może zechce Pani nam w tym pomóc i podać nazwiska z Okręgu Białostok? Dla ewentualnej współpracy z Redakcją II tomu „Sylwetek” podajemy adres prof. Krystyny Kabzińskiej: ul. Bonifraterska 16 m. 6, 00-213 Warszawa, tel. 635 77 92. Prof. Kabzińska pracuje już intensywnie nad II tomem i szuka nazwisk ewentualnych dalszych sylwetek oraz autorów dla ich biografii.

Prosimy także o przesłanie Pani uwag na temat I tomu „Sylwetek”.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

Droga Pani
Podałam p. Julii Hake kon balt z poznański przedhistorii kary
"Memoriał Generali Meri Kothek", aby miała kopie białostok w wojnie
myślałam zamieszanie a teraz ma permanentnie komitancie swoje -
wisko Białostokian Licy nie dajmy jej wpaść pracy z nami. a może
Pani zechciałaby z nami bliżej współpracować? Chętnie odwiedzi.
Będziemy Pani stać w pracy. Zależy nam trochę informacji.
Jeżeli wyraz szacunku i wdzięczności
wraz z adresami moimi z wyrazami szacunku
Elżbieta Zawacka

1V-28

Urszula Przesław
ul. Kard. Wyszyńskiego 2A/30
18 - 403 Łomża

Łomża, 07.02.2004 r.

tel. 086 216 93 78

tel
p. 34/04

B 657

**Pani Profesor
Elżbieta Zawacka
Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń**

Szanowna Pani.

Dziękuję serdecznie za przesłanie mi zamówionych egzemplarzy „Sylwetek Kobiet – Żołnierzy”.

Jesteśmy pod wrażeniem tego wspaniałego dzieła, skarbnicy wiedzy historycznej, ocalałych od zapomnienia faktów o polskich patriotkach.

Dziękuję bardzo za propozycje współpracy. W miarę możliwości postaram się wspomóc pracę nad drugim tomem.

Zgodnie z prośbą pani Doroty Kromp, chciałabym podzielić się kilkoma uwagami na temat biogramu o Jadzi Dziekońskiej, ponieważ autorka pani Ewa Pankiewicz zawarła pewne nieścisłości, którymi jestem zaskoczona (Jadzia nigdy nie była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Konarzycach – jedynie uczyła się w tej szkole).

Biografia, którą przesłałam Pani Dorocie 27. 01. 2002 r. zawierała potwierdzone i udokumentowane fakty, zwłaszcza rodzinne.

Relacje świadków z czasów białostockich są różnorodne i zawierają pewne rozbieżności.

Z tego, co zdażyłam się dotychczas zorientować (z rozmów ze świadkami żyjącymi właśnie w Białymstoku i udokumentowanych relacji świadków nieżyjących), myślę, że niektórych faktów do końca chyba nie da się obiektywnie ustalić.

Byłam współautorką artykułu w „Zeszytach Łomżyńskich Nr.1/2000, z którego cytaty znajdują się w opracowaniu pani Ewy. Szkoda tylko, że nie uwzględniła ona moich poprawek, które zawarłam w biografii przesłanej do pani Doroty Kromp – dokumentalistki Archiwum WSK.

W artykule nie zamieściliśmy wszystkich informacji, ponieważ na tym etapie byłam w trakcie docierania do źródeł i gromadzenia dokumentacji.

Nad biografią pracowałam długo, prowadziłam szereg rozmów, wywiadów z różnymi osobami z rodziny, przyjaciółmi, towarzyszami broni na terenie kraju, aby potwierdzić każdą informację.

Jako ciekawostkę podam, że są świadkowie, którzy potwierdzają, że Jadzia była wdową. Ich zdaniem nazwisko Długołęcka, którym posługiwała w czasie okupacji było po mężu. Szkoła Podstawowa w Konarzycach otrzymała im. ppor dh Jadwigi Dziekońskiej ps „Jadzia” w dniu 3 maja 2003r. oraz sztandar i odsłonięto tablicę pamiątkową.

Z wyrazami szacunku i uznania.

Urszula Przesław
Urszula Przesław

L. 32. 3510/E2/05

DZIEKONSKA

Do H. Pleszew

IV-29

Toruni 8x105

Droga Pani Bronko,

Przepraszając Pani II tom Słow-
nika kobiet z Virtuti Militari
namy Pani jeszcze raz podzięko-
wać za śliczny present - zrobiła
mi Pani taki miły present!

Aż wrócić od Pani możliwości
dużo wagi i nowego materiału
biogr. do II tomu kobiet z VM
(jest ich 4 z Obrazu Wileńska
-90 str.)

Bardzo serdecznie pozdrawiam
Elżbietę Zawadę

Zdaniem Państwa 51 Zbiorach na Zbiorze Państwowym Szkoły Kucharskiej w Warszawie, ul. Wierzyńska 24, 00-245 Warszawa

205.

1) Słownik VM t. II

2) Dymski M

3) Inf. wyd.

IV-30.

Kraków 24.08.07.

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 28.08.2007
 1543 (JUN107)

Załączniki:

Kochane Państwo

Przepraszam, że nie udało mi się dotrzeć do Pani Joanny Hallerowej. Nie wiem z jakiego powodu ten błąd.

Serdusznym pozdrowieniem

W. Wojtowicz

J 2200/USK

60

~~zosta koperta~~

1. N

..DZIEKONIA Długoszecha

2. I.,ps.

..Jadwiga... psu. Jadwiga"

3. ur.

1922

Zm.

4. st.

..ppor.

5. Org.

6. przydz.

Oku. Białystok 52f

Ośrodek Egzaminacji

170mg 9 kres art
Pamięć fashion Drukarnia
zaryby Tomaszów 7/00

7. funkcje

Kmiewke (ul. S. 115 Pwsi w Lubomiu)

amator 1922

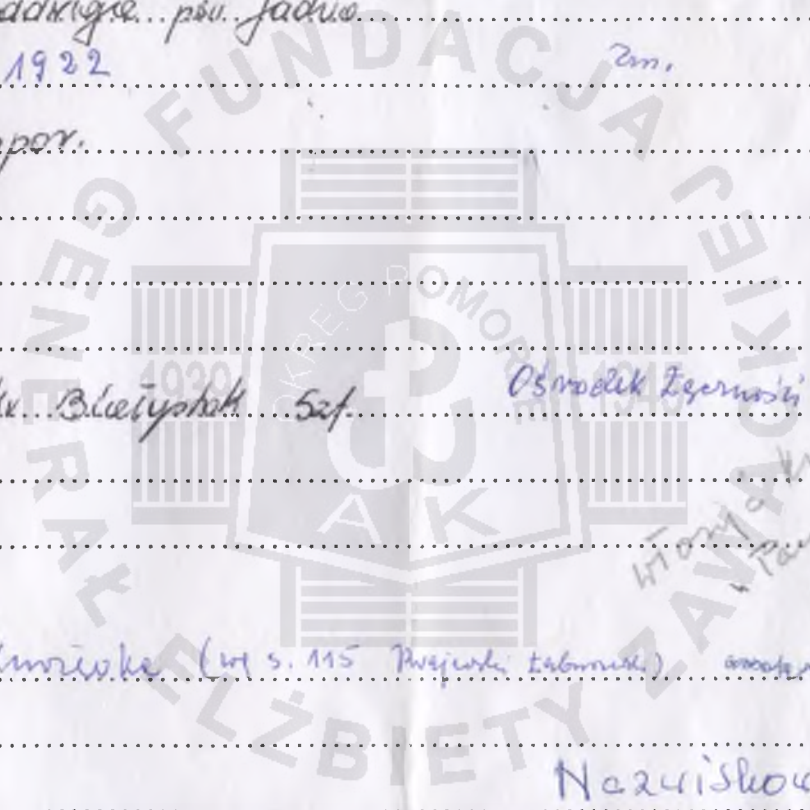
Na 24ishore karty inform. 19

8. nr

9. źr.

MW 1978/22.

lit. art. gazeta Wpływ, maj 1981 nr 237 fot



1. Herai buk; Herai PRL buk.

2. St wz

3

4

5

6

7. Krajowa tablica s. 115, 119

8

9

10

11

12

13

14. Słownik wzrostu

15

15

~~Krajowa tablica s. 737, 115~~

20 ? Paszportu



Oświęcimia, potem do Ravensbrück, nr oboz. 41094, tam zmarła na tyfus.

253, s. 300; 346, s. 420; 415, s. 10.



J. Dziekońska

DZIEKOŃSKA JADWIGA, „Jadzia”, n.o. Jadwiga Długolecka (12 XI 1916–19 V 1943), ur. w Konarzycach w pow. łomżyńskim, c. Ignacego i Marianny, rolników; ukończyła żeńską Szkołę Rolniczą w Kukowie i Uniw. Ludowy w Żernej w pow. wołkowyskim, działaczka społ. w organizacjach młodzieży wiejskiej; podczas okupacji początkowo-kurierka KG Polskiej Organizacji Zbrojnej na trasie Kraków–Radom–Poznań–Lublin, od października 1941 łączniczka do zleceń specjalnych szefa łączności konsp. „Ligonia” w Komendzie Okręgu ZWZ-AK Białystok, kierowała kolportażem pisma „Informacja”, wydawanym przez BIP, była w nim mianowanym szefem propagandy, pomagała w organizowaniu oddziałów partyz., brała udział w dywersji, 1 XI 1942 uczestniczyła w udanej akcji zbrojnej uprowadzenia z siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku 4 więzionych tam członków Komendy AK, doprowadziła uwolnionych na „meliny” i punkty przerzutowe; 19 V 1943 zatrzymana na ul. Sienkiewicza przez napotkany patrol żandarmerii, broniła torby zawierającej prasę i pocztę konsp., rzucała kamieniami i piaskiem, prowokując żandarmów do strzału, zginęła od czwartej kuli; pochowana na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku; w 1943 odznaczona Krzyżem Walecznych, pośm. Orderem Virtuti Militari, awansowana do stopnia ppor.

93; 447, s. 204–205, fot.; 617, cz. I, s. 175–177; 686; 831.

s.p. Dziekowska Jadwiga "Jadzia" 1922

WSK - Ośrodek Łęczyski
Kawierka

Wirtuti Militari w bl. - Rozkaz
MSW, sygn. K/5.

Komenda Okr. Białostocki, AK
nr 11 z 10.11.1944r. CA

śmierci na posterunku

v-2

Knijewski K., Fabuński T. o.c. s. 737, 115

X



B. V-3 -- BIAŁYSTOK

"Jadzia" DZIEKOŃSKA-DŁUGOŁECKA Jadwiga, ppor.
Żr. Studium Pol. Podz. Londyn

Do St. Biograficznego : Kurielka K9 POZ Kraków
nr 841 Tęciu do zlecenia na. Preza Główności
'Licznia' w K. Okręgu AK Białystok
19.V.43 zabijana na ulicy w B. zastrelona
Inniąc formy z materiałem konsp.

Met. przekazane przez H. Mentimowe
20.VII.03

v-4

VM

AK
Białystok

Żriekońska Jadwiga "Jadzia"

odznaczone pośmierdnie VM

J. Figuta, Z. Gwozdek - Kobiety z AK.
Gaz. Współczesna nr 48/1990

JNK

i
v-5 DZIEKON'SKA Jadwiga

AK
Białystok

- ps. "Jadwiga"
 matka ^{brat Gwardol}
~~człowiek~~
- ppow. ~~skł.~~ Kumiarka Okr. Białystok
 - ur. 12 XI 1923, w konsp. od 1940, Kumiarka i
 Tęczynie sadyby, zginęła 19 V 1943 r.
 w Białymstoku z ręk. żandarmów, odem.
 KW u ~~x~~ 1942; VM pamiątka, ewensowane
 me ppow. 3 V 1944 r.

Zob. Gwardol "Biał. Okr. 2 WZ-AK", T. I,
S. 77

OKV. F103

i
v-6

VM

Dziękuję za fachową

ps. "Jedzie"

- c. Ignacego i Marianny ur. 12 XI 1916 r.,
ukończyła Szkołę Rolniczą w Krakowie.
Od 1940 r. była żołnierzem AK w czasie
okupacji hitlerowskiej na terenie okręgu
Białostockiego AK, pełniąc funkcje:

Żołnierz - Łajdler "Ruch oporu na Białostoczczyźnie"
Dk. 1103 cz. 1, s. 48, 228 Verte

- kurierki i łączniczki w bazie Tęczyński
sztabu okr. Białostockiego AK.

Zginęła 19 V 1943 r. w walce z gestapo,
na ul. Stołecznej w Białymstoku

Odznaczone:

- KW po raz pierwszy - XI 1942 r.

Awansowane:

- do stopnia podporucznika czasu wojny
ze starszeństwem 3 V 1943 r.

Pośmiertnie odznaczone

- Orderem VM V-ej klasy.

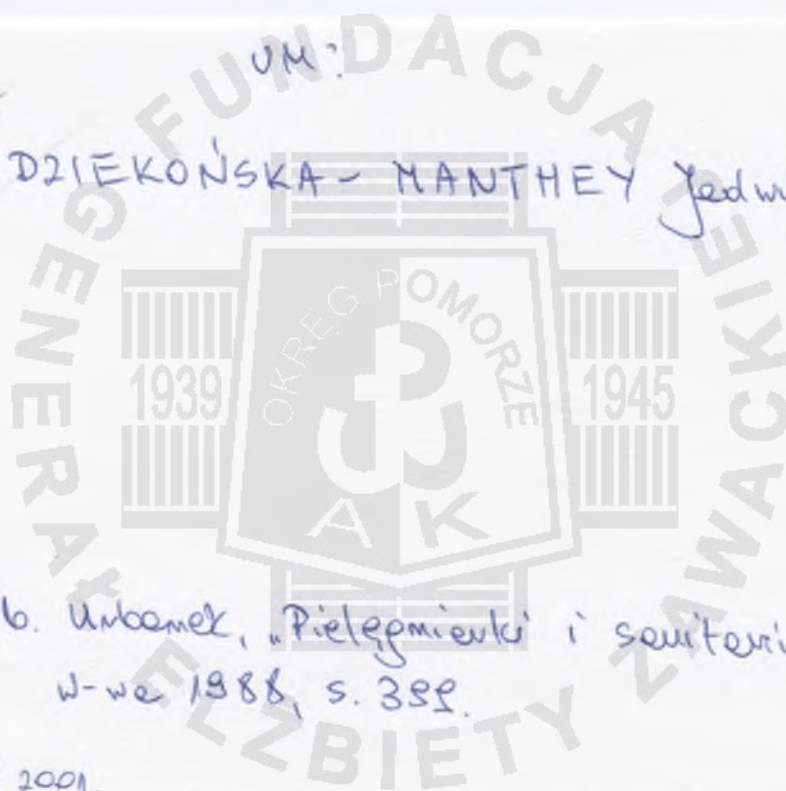
i

v-7

UM:

AK
W-we
Praty, stol

DZIEKONSKA - NANTHEY Jedwige



Zob. Umbonet, "Pielęgniarki i sanitariuszki",
W-we 1988, s. 389.

D. Kw. 15 2001.

v-8

Dziękowska Jacełwiga

AK
Bratysława

ochrona samej galei Kuninika
Kocherim nr 11 2 da 10 51 1944v

zob Krajewski... Okręgi Bratysława 5. 115

V-9

X.W.X-FAK
Okr.
Białystok

Dziekańska Długotłęcka Jadwiga
ps. "Jadzia"

Kierowniczka propagandy okr. Białostockiego
Uczestniczka wielu akcji zbrojnych m.in. uwolnie-
nia z siedziby gestapo przy ul. Sienkiewicza w B-stoku
1. XI 1942r. przed czołkami sztabu okręgu.
W maju 1943r. przypadkowo zatrzymana przez
żandarmerię z torbą z matką. Konsekwentnie
była to ostatnia walka. Pośmiertnie Virtuti Militari

Zob. Jerzy Ślaski "Polska Walcząca" Tom III s. 236

MM2002r. Wydawn. Inst. Wydawn. "Pax" W-a 1985r.

5-10

VM? T: 2200 / WSK

PK KG
PZP

DZIEKONSKA JADWIGA

nr. "Jedzie"

Kierowniczka referatu Wojskowej Służby Kobiet (WSK) Obwodu "Ostrołęka".
Jadwiga Dziekonska ("Jadzia"), łączniczka Komendy Głównej PZP. Utrzymuje kontakty z komendantami tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Od października 1941 — łączniczka do zleceń specjalnych szefa łączności Okręgu Białostockiego Z.W.Z. "Algonia". "Jadzia" jest również kolporterem prasy konspiracyjnej, przekazuje najważniejsze wiadomości ze świata, sprawuje funkcje nie mianowanego szefa propagandy⁹⁹. W dniu 1 listopada 1942 roku, kiedy z podziemi gestapo w Białymstoku, z tzw. piętarski przy ulicy Sienkiewicza — bratowo i niezwykle życzliwie uwolniono aresztowanych przez Niemców pięciu członków Komendy Okręgu AK. "Jadzia" przyniósł i doprowadza na punkty przerzutowe uwolnionych działaczy niepodległościowych. W dniu 19 maja 1943 roku po zajęciu walców, słowami przez nią przy użyciu goli, pięści i kamieni z braku — zmasakrowana i zasztyleta na ulicy Stolewzer w Białymstoku przez zandarnow — strażników, którzy próbowali ją aresztować i doprowadzić do wyzania.

9) Relacja ofiara BIP Okręgu Białostockiego AK. Pawła Borowskiiego.

"Kno mied - pi'nmio obie wzyntlich"

D.Kw. 11.2000 N. Lond m nr 30/140/ 24 VI 1965. / Sf. hand 2. D. D. - Deizyinki - Neue Koll. 2000 VERTE



i

V-M

UM

AK
Białystok

ppom c.w. Dziekonska Jadwiga

- odznaczona pśmieniemie Krsn UM

Zob. J. Figure, 2 Guzdek "Kobiety z AK",
D.b. 03 Gazeta Współczesna 1990 r. nr 48

V-12

*V m
Dziękuję*



V-13

AK
Pratyslak

Dzieloniska Jedniga "Jadria"
ppot. c.w
Kutierka

AK. Rostoj organizacynj.
Hwa 1996 Bellone s. 140

JN-K

i

VM

AK

DZIEKONSKA Jedwige

Białystok

V-14

- odznaczona VM rozkazem, w którym
została odznaczona H. Hejmenowska
i "Mary Spokojna" Szymeniska Marienne!

2ob. Kawesp. E2 z J. Banaśnik p. 403/03

D. W. VIII 03

i

VM

HK
Widmo

V-15

DZIEKOŃSKA Jadwiga
ps. "Jadzia"

- odznaczona pośmiertnie Krzyżem
Srebrnym Wirtuti Militari

zob.
Figura J., Gwoźdek Z., Kobiety z HK
"Gazeta Współczesna" 1990 nr 48 [w: 1. listy HKK]

K. Nini '97

nr 11

V-16
+

VM

IAK

Białystok

DZIEKONISKA Jadwiga
ps. "Jadzia"

N "Gazeta Współczesna Magazyn" 1981 nr 237.
fot. aut. Łobanow Aniele "Lepiejka Jadzia"

Zob. "Miłobrodzkie Półkole" nr. G. s. 129, Bibliot. E. 2.

Yop. X. 2000.

Kraso
 'Stara Powszechni' 15 V 1958
 V-17 art. Pania Boronkuy "Kobiety - Zet mas."
 o fashione Dinkonistuy Bialystok
 Kraso 12 XII 2000
 1939 OKRĘG OROPKI
 Sygm. D. 6/41
 VI 2000 - tego artykułu nie ma
 D.kw. W tym numerze "Słowa
 Powszechnego"

v-18

^{VM}
Dziękowska Jadwiga
ps. "Jadzia"

Ókr. Białostok,
Bans Legonoski Suki
Okres

ur. 12. XI. 1923

w konspiracji od 1940 r. kurierka i łączniczka sztabu,
zginęła 19. V. 1943 r. w Białymstoku z rąk żandarmów,
oznaczona KW z XI. 1942 i VM pośmiertnie, awansowana
do stopnia ppor. c.w. w dniu 3. V. 1944 r.

Gwardia 2.: Białostocki Okręg LNZ/AK < x. 1935 - I 1945 >
t. 1 s. 77.

K1.

i-12

DZIEKONSKA, Jadwiga
ps. "Jadzia"

AK
B. Bystrak

v-18

- ppw. cz. w. kumiełce nadmeczona VM (s. 228)
- odznaczona KW (s. 235)
- zamordowana przez gestapo (cz. 4, s. 123)

2ob. Lwcki - Lejster "Ruch gomu..."

ok. v-18
cz. 1, s. 46, 173, 175, 176-177, 228, 235
cz. 4, s. 123

Vm

T. 2200 / WSK

POZ - W-wa
AK Białystok

DZIEKOŃSKA Jadwiga

ps. "Jadzia", "Jadwiga Długocięcka - ps. okup.

II. Fotografie

1. zdj. portret. [b. ol.], Ksero, szt. 1
2. Spotkanie J. Ochmana z synem Meli Dziekonińskiej
14.01.2000, kolor - szt. 1
3. przemówienie przy tablicy, Tadeusza Dziekonińskiego
27.12.2001 r. kolor - szt. 1
4. zdj. obelisku J. Dziekonińskiej, 27.12.2001 r. ~
Białystok, szt. 3
5. zdj. z obozu w Istebnej, 1930 r., oryg., (6x8,5)
szt. 1

+ Kserokopie.

Klasa Jaski ze Siostry Poczty
i Komaryczki



Jadwiga Dziekońska



W środku siedzi pan Władysław Kwiatkowski
szkoły. Po prawej stronie stoi córka Wiesława, a po
Alicja. Obok niej siedzi pani Maria Dańkowska, która u
le. Przy Wiesi siedzi pan Stanisław Jankowski, tak
szkoły. Na zdjęciu znajdują się uczniowie klas VI i V
uczniów z fotografii nie żyje. W dolnym rzędzie, dru
stronę, siedzi Jadwiga Dziekońska.



Michał Dziekoński





Klasa Jaski ze Słoty Podstawowej
i Komarykach



W środku siedzi pan Władysław Kwiatkowski – kierownik szkoły. Po prawej stronie stoi córka Wiesława, a po lewej – córka Alicja. Obok niej siedzi pani Maria Dańkowska, która uczyła w szkole. Przy Wiesi siedzi pan Stanisław Jankowski, także nauczyciel szkoły. Na zdjęciu znajdują się uczniowie klas VI i VII. Większość uczniów z fotografii nie żyje. W dolnym rzędzie, druga od prawej strony, siedzi Jadwiga Dziekońska.



Dom przy ulicy Stołecznej 28 w Białymstoku

212 rocznica Konstytucji

„Ojczyznę moją
wszelkimi ... sposobami
ratować ...”

(z roty przyrzeczenia
członków zgromadzenia
Przyjaciół Konstytucji Rządowej)

Druckhaus

MAJA

3



ZAPROSZENIE

Program uroczystości 3 maja 2003 r.

10.00 - Msza święta za Ojczyznę w kościele parafialnym pw. NMP Częstochowskiej w Łomży przy ul. Poznańskiej 137

11.30 - Uroczystości w Szkole Podstawowej w Konarzycach

- ▷ rozpoczęcie uroczystości, powitanie zebranych
- ▷ okolicznościowe przemówienia władz z okazji 212 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja
- ▷ wręczenie aktu ustanawiającego patrona Szkoły Podstawowej w Konarzycach, ppor. dh. Jadwigi DZIEKOŃSKIEJ, ps. „Jadzia”
- ▷ odśpiewanie na budynku szkoły tablicy pamiątkowej ku czci Patronki
- ▷ przekazanie sztandaru Szkole Podstawowej w Konarzycach
- ▷ ślubowanie uczniów szkoły
- ▷ wystąpienia okolicznościowe gości
- ▷ apel poległych
- ▷ salwa kompanii honorowej Wojska Polskiego
- ▷ symboliczne przekazanie zespołu obiektów Szkoły Podstawowej w Konarzycach
- ▷ montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów szkoły
- * * *
- ▷ grochówka żołnierska
- ▷ występy artystyczne (Regionalny Ośrodek Kultury)



Szkoła Podstawowa w Konarzycach

Starosta Łomżyński

Prezydent Łomży

Wójt Gminy Łomża

**Spółeczny Komitet Uczczenia Pamięci
ppor. dh. Jadwigi Dziekońskiej, ps. „Jadzia”**

**Dyrektor i Rada Pedagogiczna
Szkoły Podstawowej
w Konarzycach**

zapraszają

Panią/Pana, Druhnę/Druha

Wiestawę

Saszczykowską

**na uroczyste otwarcie zespołu obiektów
i nadanie imienia Szkole Podstawowej
w Konarzycach**

w dniu 3 maja 2003



Herb m. Łomży



Herb Gminy Łomża



Symbol Polski Walczącej



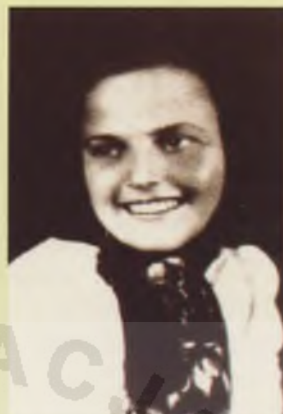
Order Virtuti Militari



Krzyż ZHP



Znak DW-HZŁ
im. L. Kaliwody



**Jadwiga Dziekońska, ps. „Jadzia”
(1916-1943)**

Jadwiga Dziekońska urodziła się w 1916 r. we wsi Konarzyce, powiat Łomża. Ukończyła Szkołę Rolniczą w Kukowie oraz Uniwersytet Ludowy. Pracę nauczycielską rozpoczęła w powiecie wołkowyskim we wsi Żerna. Poza pracą w szkole włączyła się bardzo aktywnie do pracy społecznej z młodzieżą wiejską i wyróżniała się jako działaczka młodzieżowa na Białostocczyźnie.

Już w początkach okupacji przystąpiła do Ruchu Oporu. Była najpierw łączniczką Komendy Głównej POZ, która powierzyła jej kontakty z Komendami Okręgów tej organizacji w Krakowie, Radomiu i Lublinie. Następnie pełniła służbę w ZWZ jako główna łączniczka podziemia i partyzantki AK, pomagała grupom organizować oddziały partyzanckie, przenosiła broń, prasę, leki, brała udział w wielu akcjach dywersyjnych.

W październiku 1941 r. po napaści Niemców na ZSRR odkomenderowana została do Komendy Okręgu Białostockiego POZ jako łączniczka do zleceń specjalnych przy Szefie Okręgu, tam pełniła funkcję Szefa Propagandy.

W dniu 19 maja 1943 r. około godz. 16.00, wykonując w Białymstoku specjalne zadania na ul. Słonecznej, przechodząc ulicę spostrzegła na zakręcie dwóch żandarmów idących naprzeciw. Nie cofnęła się, zatrzymali ją. Próbowali wyrwać jej torebkę, stawiała opór. Gdy jeden z żandarmów popędził za uciekającym przechodniem, zaczęła uciekać. Niemiec dogonił ją, wówczas wydostała klucze z torby i zaczęła okładać nimi żandarma. Padł strzał. Ranna dobiegła do podwórza przy ul. Stołecznej 28.

Żandarm uderzył dziewczynę karabinem, a kiedy upadła kopał ją podkutymi butami i oddał do niej dwa strzały. Kilkakrotnie wstawała z ziemi i nie poddawała się, rzucając w Niemca wyrwanymi z bruku kamieniami. Rozwścieczony Niemiec strzelił po raz trzeci i czwarty. Śmiertelnie ranna przewróciła się głową na chodnik, trzymając w zaciśniętej dłoni kamień.

Odznaczona Krzyżem Walecznych i pośmiertnie Krzyżem „Virtuti Militari” V klasy.



Jadwiga Dziekońska, ps. „Jadzia”
(1916-1943)

FUNDACJA
Zdjęcie 2 Umocystoru
Medeni i miemie J. Paet.
Zkole Paet. w Komornach
i aditamicie telticy
poin. J. Dziekowskiej
Przystanek U. Przesław 19x1103
ELŻBIETY ZWACKIE



0703 :



Komenyca 3v 2003v.



Salvia homonose



Komercyjce 30 2003r.



0503<33

Jadzia Dychomska uwróciła
do tej słoicy: Hksigiecie,
która Pani Profesor otzymała
fest zdjęcie (str. 58).

Komenyca 30 2003 r.



0703
Pani młodziwy p. Handa
Raciborska z domu Włostowska
Rodzice p. Handy byli Prujaciszni
"Jadzi". Zostali aresztowani w obecności
"trójga dzieci (pani Handa miała 8 lat)
a następnie rozstrzelani 2 maja 1943 r.
na Grabówce pod Białymstokiem

Komercy 30/2003 r.



Na edycaii p. Janina Czaplinskue
(prietionie Jadi) z Prujaciotky,
p. Kanda Raciborskue (z d. Wlastorskue)
z Prujaciotky i Ursula Pneslow
z synami: Kamibem - oboli mamry,
Piotrkiem (oboh p. Raciborskiej)
i Maratinem (oboh p. Czaplinskiej)

Komanya 3 Maje 2003
Selwa Podstawowa u Iodimieguri Jadi







4/ad.3

27. IX. 2001v.

Chrystale

Wzrostak
1939

Wzrostak
1945

OKRĘG POMORSKI
AK





Ładzi lewej Pan Józef Ostrowski i M. Pniestaw

27. IX. 2001 r.

1939

1945



WERA

ZAWACKIE

ELŻBIETY







2) 14 stycznia 2000 roku

Spotkanie Pana Józefa Ochmana
z synem Meli Dziekowskiej (siostry Jadzi,
również Tęczyńska AK) Mirosławem
Grochowskiem. Józef Ochman ^{nie} przysłał
w ręku oryginalny rozkaz, który przekazywał
Meli po śmierci Jadzi w dniu 10 listopada 1944 roku.
Rozkaz ten zachował się w rodzinnym
archiwum u Grochowskich.



3) Madsz Dziekoński
27. IX. 2001v.
Przemówienie dedykowane Bratanka "Madsz"
Tekst przemówienia w załączniku 13.

DZIEKOŃSKA Jadwiga

